

ODPADY i ŚRODOWISKO

dwumiesięcznik

Warszawa marzec-kwiecień 2015 r., rok szesnasty, numer 2(92)/2015
ISSN 1508-9886, numer indeksu: 906247

prawo - finanse - technika - organizacja

Bierzemy udział w Konkursie o Puchar Recyklingu!

Zbieramy zużyte baterie i puszki aluminiowe.

Każdy może pomóc!



SPONSOR GENERALNY

REMONDIS
WORKING FOR THE FUTURE

PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



PATRONI MEDIALNI



ODPADY i ŚRODOWISKO

Pismo przeznaczone dla osób, przedsiębiorstw i jednostek administracji państwowej oraz samorządowej zawodowo zajmujących się ochroną środowiska i edukacją ekologiczną.

Rok szesnasty, marzec-kwiecień 2015 r.,

nr **2(92) / 2014**

nakład: 1200 egz.

Wydawca:

Dziennikarska Agencja Wydawnicza

MAXPRESS

ul. Przemysława 34, 02-496 Warszawa,

tel./fax: 22 662 43 68, tel: 602 271 271

e-mail: redakcje@maxpress.pl

REGON: **010823544**

NIP: **522-10-06-133**

Konto bankowe:

Bank Ochrony Środowiska S.A.

nr: **35 1540 1287 2001 6879 8330 0001**

Dyrektor wydawnictwa:

Paweł Wójcik

tel. 602 271 271, fax: 22 662 43 68

e-mail: pawel.wojcik@maxpress.pl

Adres redakcji: ul. Gałczyńskiego 23,

05-501 Piaseczno,

tel./fax 22 750 30 31

Redaktor naczelny

Jacek Żyśk

tel. 501 608 400,

e-mail: jacek.zysk@maxpress.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, informujemy, że nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Jednocześnie redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji tekstów, dokonywania skrótów oraz nadawania własnych tytułów, śródtytułów i leadów.

Skład i łamanie:

MAXPRESS

Korekta:

Elżbieta Strucka

Druk i oprawa:

Drukarnia offsetowa M&P

ul. Łojewska 22A, Warszawa

Kwartalnik ODPADY i ŚRODOWISKO

rozprowadzan jest wyłącznie w prenumeracie i niedostępny jest w detalicznej sieci sprzedaży.

Informacje na temat prenumeraty można uzyskać w wydawnictwie lub redakcji.

Wszelkie prawa zastrzeżone

© by MAXPRESS s.c.

ISSN PL **1508-9886**

nr indeksu: **906247**

PKWiU: **58.14.12.0**

Tytuł zarejestrowany jest przez D.A.W.

MAXPRESS s.c. w Sądzie Wojewódzkim

w Warszawie pod numerem PR 8345. D.A.W.

MAXPRESS s.c. jest również wydawcą dwutygodnika **ŚRODOWISKO** oraz kwartalnika

PRAWO i ŚRODOWISKO - czasopism

przeznaczonych dla osób, przedsiębiorstw, jednostek administracji terenowej i samorządowej zajmujących się ochroną środowiska i edukacją ekologiczną.

Zapraszamy na naszą stronę internetową:
www.e-srodowisko.pl

Spis treści

AKTUALNOŚCI	4
WFOŚiGW WE WROCŁAWIU WSPIERA GO- SPODARKĘ ODPADAMI – Robert Borkacki	11
DOBRE PRAKTYKI STOSOWANIA USTAWY OPAKOWANIOWEJ – Jacek Żyśk	15
SAMOCHODY DO RECYKLINGU – Jacek Żyśk	21
SZARA STREFA W BIAŁYCH KOŁNIERZY- KACH – Jacek Żyśk	28
PIERWSZE CZYTANIE USTAWY O ZSEE – J.Z.	34
TA KONKURENCJA PROWADZI DO ZGUBY – Jacek Żyśk	38
GRANICE OPŁACALNOŚCI DZIAŁALNOŚCI ZAKŁADÓW PRZETWARZANIA – Mirosław Baściuk, dyrektor zarządzający Remondis Electrorecycling Sp z o.o.	43
CZY UDA SIĘ WYELIMINOWAĆ PATOLOGIE? – Michał Korczowicz, Centrum Promocji Re- cyklingu i OZE	49
ORGANIZACJE ODZYSKU I IZBY GOSPO- DARCZE W NOWYM SYSTEMIE – z Tade- uszem Pokrywką, prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Przemysłu Spożywczego i Opa- kowań rozmawia Jacek Żyśk	53
CZAS NA JAKOŚĆ – Pytanie do Jakuba Tycz- kowskiego, prezesa Zarządu Rekopol Organi- zacji Odzysku Opakowań SA – Notował: J.Z.	57
OBOWIAZKI PRZEDSIĘBIORCÓW – Oskar Możdżyń	59
WŁAŚCICIEL NIERUCHOMOŚCI JAKO DO- MNIEMANY POSIADACZ ODPADÓW – dr Bar- tosz Draniewicz	64
RECYKLING ZŁOMU MA ZNACZENIE – Kry- styna Forowicz	72
POFERMENT – KŁOPOT CZY ZYSK – Krysty- na Forowicz	78
IM WIĘCEJ SELEKTYWNEJ ZBIÓRKI, TYM WIĘCEJ RECYKLINGU – Jacek Żyśk	82
MOJE MIASTO BEZ ELEKTROŚMIECI – EDU- KACJA I KORZYŚCI	86
20 LAT RECYKLINGU ALUMINIOWYCH PU- SZEK PO NAPOJACH	89
DZIEŃ BEZ ŚMIECENIA – Monika Wyciechow- ska, Rekopol Organizacja Odzysku Opakowań SA	92
„ELEKTROŚMIECI DLA DZIECI”	93
STARTUJE AKCJA „365 REKLAMÓWEK ŚMIECI” – J.Z.	95
SREBRNA PUSZKA – Fundacja RECAL	97
XVI EDYCJA KONKURSU O PUCHAR RECY- KLINGU	98

AKTUALNOŚCI

Projekt ustawy o ZSEE

Tylko zakłady przetwarzania, punkty selektywnego zbierania odpadów w gminie i odbierający odpady komunalne od właścicieli nieruchomości będą mogli zajmować się zbieraniem niekompletnego, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz jego części – zakłada projekt ustawy.



W projekcie ustawy o zużytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym, który przyjęła Rada Ministrów zaproponowano przepisy, które przyczynią się do zwiększenia poziomu zbierania odpadów w postaci zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, ich recyklingu oraz innych form odzysku. W praktyce chodzi o rozwiązanie zapewniające właściwe zbieranie zużytych urządzeń elektrycznych i elektronicznych oraz ich efektywne i bezpieczne przetwarzanie w celu pozyskania cennych surowców wtórnych.

Projekt ustawy zawiera regulacje wynikające z dyrektywy 2012/19/UE w sprawie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, natomiast pozostałe zagadnienia zostały przeniesione z obowiązującej ustawy.

Proponowane regulacje mają przede wszystkim spowodować osiągnięcie określonych dyrektywą 2012/19/UE poziomów w zakresie: zbierania zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, odzysku, przygotowania do ponownego użycia i recyklingu oraz uszczelnienia systemu gospodarowania tymi odpadami.

Źródło: CIR



Projekt rozporządzenia w sprawie wojewódzkich planów gospodarki odpadami

Do zaopiniowania trafił projekt rozporządzenia w sprawie sposobu i formy sporządzania wojewódzkiego planu gospodarki odpadami oraz wzoru planu inwestycyjnego przedstawiony przez ministra środowiska. W projekcie została określona forma wojewódzkiego planu gospodarki odpadami, sposób sporządzania, jak również wzór planu inwestycyjnego stanowiącego załącznik do WPGO. Plan ma stać się częścią WPGO.



Rozporządzenie musi zostać zmodyfikowane, ponieważ nastąpiła nowelizacja ustawy o odpadach oraz niektórych innych

ustaw (Dz.U. poz. 122) z 15 stycznia br., jak również powstał dokument, który traktuje o obowiązku sporządzania planów inwestycyjnych, które mogą być finansowane ze środków unijnych. Dokumentem tym jest opracowanie pt. „Programowanie perspektywy finansowej 2014–2020, Umowa Partnerstwa”. Tak więc jednym z punktów planu inwestycyjnego jest wskazanie źródła jego finansowania.

Źródło: Portal Samorządowy



System dwupojemnikowy to nie zbiórka selektywna

Ministerstwo Środowiska pracuje nad nowym rozporządzeniem, w którym proponuje gminom do wyboru jeden z trzech modeli segregacji u źródła.

Prace nad rozporządzeniem w sprawie szczegółowego sposobu selektywnego zbierania wybranych frakcji odpadów Ministerstwo Środowiska rozpoczęło w styczniu. Upoważnienie do jego przygotowania zapisano w znowelizowanej ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, która częściowo weszła w życie 1 lutego br.

Wstępna wersja założeń nowego rozporządzenia została rozestana pod koniec stycznia m.in. do gmin i korporacji samorządowych, które mogły zgłaszać swoje uwagi i propozycje.

W pierwszym punkcie założeń zapisano, że do selektywnego zbierania odpadów nie będzie zaliczane zbieranie odpadów u źródła w podziale dwupojemnikowym.

Aby spełnić obowiązek selektywnego zbierania odpadów, w gminnym regulaminie utrzymania czystości i porządku będzie musiał się znaleźć zapis o wydzielaniu z ogólnej masy aż 12 rodzajów odpadów:

- papieru i tektury oraz opakowań z papieru i tektury,
- metali oraz opakowań z metali,
- tworzyw sztucznych oraz opakowań

z tworzyw sztucznych,

- opakowań wielomateriałowych,
- szkła oraz opakowań ze szkła,
- odpadów komunalnych ulegających biodegradacji, w tym opakowań ulegających biodegradacji i odpadów zielonych,
- przeterminowanych leków i chemikaliów,
- zużytych baterii i akumulatorów,
- zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego,
- mebli i innych odpadów wielkogabarytowych,
- zużytych opon,
- odpadów budowlanych i rozbiórkowych, stanowiących odpady komunalne.

W założeniach zaproponowano także ujednolicenie kolorystyki pojemników i worków na poszczególne frakcje odpadów:

- niebieski dla papieru i tektury,
- zielony dla szkła kolorowego,
- biały dla szkła bezbarwnego,
- żółty dla metalu lub tworzyw sztucznych lub odpadów wielomateriałowych lub odpadów suchych,
- brązowy dla odpadów roślinnych ulegających biodegradacji,
- czarny dla odpadów zmieszanych.

Źródło: MŚ



Rekultywacja składowisk odpadów komunalnych możliwa dzięki POliŚ

5 mln euro – to łączna kwota unijnego dofinansowania przeznaczona na ogłoszony przez ministra środowiska konkurs dotyczący rekultywacji składowisk odpadów komunalnych. Wnioski o dofinansowanie można składać od 28 kwietnia do 9 czerwca 2015 roku.

Środki przeznaczone są na dofinansowanie przedsięwzięć polegających na rekultywacji składowisk odpadów komunalnych lub ich wydzielonych części. W praktyce oznacza to tyle, że tereny

zajęte dotychczas przez wysypiska odpadów nie będą już szkodzić środowisku.

O dofinansowanie mogą ubiegać się jednostki samorządu terytorialnego lub ich związki, podmioty świadczące usługi z zakresu zadań własnych jednostek samorządu terytorialnego oraz marszałkowie województw.



Nabór wniosków o dofinansowanie odbywa się w ramach Priorytetu II Gospodarka odpadami i ochrona powierzchni ziemi, działania 2.1 Kompleksowe przedsięwzięcia z zakresu gospodarki odpadami komunalnymi ze szczególnym uwzględnieniem odpadów niebezpiecznych, Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Źródło: MŚ



Potrzebne inwestycje w gospodarce odpadami

– *Potrzebujemy w Polsce więcej nowoczesnych instalacji gospodarowania odpadami* – powiedział **Janusz Ostapiuk**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska podczas wizyty na budowie zakładu termicznego przekształcania odpadów komunalnych w Bydgoszczy.

24 marca wiceminister Ostapiuk spotkał się z inwestorami na placu budowy spalarni odpadów w Bydgoszczy. W spotkaniu udział wzięli również: prezydent Bydgoszczy, **Rafał Bruski**; zastępca prezydenta, **Grażyna Ciemniak** oraz wice-

wojowoda kujawsko-pomorski, **Zbigniew Ostrowski**. W trakcie wizyty wiceminister potwierdził, że prace na budowie zakładu odbywają się zgodnie z harmonogramem. Zapowiedział także, że w Polsce powstanie więcej podobnych obiektów.

– *Projekt bydgoski to inwestycja o znaczeniu ponadregionalnym, wpisująca się w krajową strategię gospodarki odpadami. Polska, jako członek Unii Europejskiej, przyjęła zobowiązania w zakresie redukcji ilości składowanych odpadów. Tego celu nie udałoby się osiągnąć bez zaangażowania samorządów, odważnych i odpowiedzialnych decyzji lokalnych władz. Inwestycja w Bydgoszczy, podobnie jak 5 pozostałych tego typu realizowanych w kraju, pokazuje, że Polska goni Europę w zakresie nowoczesnej gospodarki odpadami. Instalacja rozwiązuje problem składowania, będąc jednocześnie źródłem energii* – powiedział wiceminister Ostapiuk.

Zakład Termicznego Przekształcania Odpadów w Bydgoszczy to największa tego typu inwestycja w regionie. Do powstającej spalarni trafiać będzie 180 tys. ton odpadów z Bydgoszczy, Torunia oraz okolicznych gmin.

Źródło: MŚ



Montaż pierwszego kotła w poznańskiej spalarni odpadów

Zgodnie z planem przebiegają prace na budowie poznańskiej Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów Komunalnych. Do instalacji wstawiono już ściany pierwszego kotła – wysokie na 27 metrów – a montaż drugiego kotła ma się odbyć w połowie kwietnia. ITPOK zacznie swoją pracę w połowie 2016 roku i będzie przyjmować 210 tysięcy ton odpadów rocznie.

Odpowiednia konstrukcja urządzenia zapewnia, że wszystkie elementy kotła powstają w docelowym miejscu. Kocioł jest montowany na wewnętrznej stronie



stalowej konstrukcji, która została ustawiona na początku marca. Kotły zostały zaprojektowane i są budowane zgodnie ze standardem BAT (Najlepsze Dostępne Techniki). Po zamontowaniu kotła odbędzie się montaż zabudowy nad obydwoma kotłami, a zakończeniem tego etapu będzie montaż „walczaków”.

Źródło:portalkomunalny.pl

Mieszkańcy Lublina nie chcą spalarni

Mieszkańcy Lublina protestują przeciwko budowie w mieście spalarni śmieci. Ma ona powstać zaledwie 250 metrów od bloków mieszkalnych.

Jak czytamy w „Naszym Dzienniku”, spalarnia śmieci i osadów z oczyszczalni ścieków ma zostać zbudowana na terenie byłej fabryki samochodów. Właściciel prywatnej inwestycji zamierza stworzyć między innymi blok energetyczny opalany paliwem alternatywnym. Na paliwo to składają się między innymi odpady komunalne, opony, gumy, pozostałości z demontażu samochodów, tekstylia, tworzywa sztuczne czy odpady zwierzęce.

Przeciwko powstaniu spalarni protestują mieszkańcy, którzy podkreślają, że będzie się ona znajdować w centrum miasta, w bliskiej odległości od bloków mieszkalnych. Ich zdaniem to toksyczna inwestycja.

Lublinian oburza też, że nie została ona poddana debacie publicznej. Prowadzona jest akcja zbierania podpisów przeciwko spalarni.

Przedstawiciele inwestora zapewniają, że planowana spalarnia będzie spełniała rygorystyczne normy środowiskowe, w tym wymóg prowadzenia ciągłego monitoringu online emitowanych do atmosfery związków.

Źródło: „Nasz Dziennik”



W 2016 r. nowy przetarg w Warszawie

Niewykluczone, że po kolejnym przetargu na odbiór i zagospodarowanie śmieci w stolicy oddzielnie wyrzucać będziemy odpady kuchenne – mówi PAP wiceprezydent Warszawy Michał Olszewski. Jak dodaje, resztki mogłyby posłużyć do produkcji biogazu, którym można by napędzić śmieciarki.

Nowy przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów w Warszawie będzie musiał zostać rozpisany w 2016 r. Zgodnie z ostatnim postępowaniem to Lekaro, Sita oraz MPO odpowiadają za zbieranie śmieci od mieszkańców i ich późniejsze zagospodarowanie.



Olszewski poinformował, że ratusz zastanawia się nad tym, czy nie rozdzielić przetargu: oddzielnie ogłaszać przetarg

na odbiór śmieci i oddzielnie na zagospodarowanie odpadów komunalnych. Oznaczałoby to, że jedna firma nie byłaby odpowiedzialna równocześnie za odebranie śmieci od mieszkańców i ich późniejszą utylizację.

Rozdzielenie przetargów jest o tyle prawdopodobne, iż połowa odpadów, jakie powstają w stolicy, od 2019 roku będzie trafiać do zarządzanej przez MPO spalarni śmieci. W przetargu mogłoby być zatem konkretnie zapisane, do jakiej instalacji miałyby trafić śmieci. Takie rozwiązanie umożliwia ostatnia nowelizacja tzw. ustawy śmieciowej.

Wiceprezydent ocenił, że w przy okazji ogłoszenia nowego postępowania mogłaby być też wydzielona osobna frakcja odpadów kuchennych. Obecnie mieszkańcy dzielą śmieci na trzy: odpady zmieszane, segregowane i szkło opakowaniowe. Osobno zbierane są też np. odpady zielone (liście, trawa). Nowa frakcja kuchenna byłaby wydzielona z odpadów zmieszanych.

– W Warszawie powstaje rocznie 650–700 tys. ton śmieci. Odpady kuchenne to ok. 30–40 tys. ton, a z nich można wytwarzać np. biogaz – powiedział Michał Olszewski.

Dodał, że w obecnej perspektywie finansowej UE na lata 2014–2020 w Warszawie mogłaby powstać też biogazownia. Metan, który powstałby z resztek kuchennych czy odpadów zielonych mógłby napędzać śmieciarki, które ma na wyposażeniu spółka.

Źródło: PAP



Coraz bliżej budowy elektrociepłowni na odpady w Olsztynie

Zakończenie dialogu konkurencyjnego w postępowaniu na budowę nowej elektrociepłowni opalanej odpadami komunalnymi w Olsztynie jest planowane na koniec czerwca br. Wybór partnera do realizacji inwestycji w formule partnerstwa publicz-

no-prywatnego ma nastąpić w pierwszym kwartale 2016 r.

„Planuje się, iż rozpoczęcie prac budowlanych nastąpi w pierwszym kwartale 2017, a nowa instalacja zostanie uruchomiona w połowie 2020 r.” – podało Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Olsztynie.

Inwestycja właśnie uzyskała poparcie zarządu woj. warmińsko-mazurskiego. Zdaniem samorządowców, elektrociepłownia powinna powstać jak najszybciej, bowiem jest niezbędna dla domknięcia systemu gospodarki odpadami w regionie.

MPEC przypomniało, że na terenie województwa powstało pięć regionalnych instalacji przekształcania odpadów komunalnych, a budowa szóstego – największego zakładu w Olsztynie – ma zostać zakończona w połowie 2015 r.

”W powstałych instalacjach mechaniczno-biologicznej obróbki odpadów (MBP), ze strumienia zmieszanych odpadów komunalnych w pierwszej kolejności odzyskuje się materiały i surowce, następnie usuwane są wszelkie zanieczyszczenia i balasty, a pozostałość jest rozdrabniana i podsuszana, dzięki czemu uzyskuje się tzw. frakcję palną odpadów komunalnych, która może być wykorzystana do celów energetycznych” – podało MPEC.

Dodało, że frakcja palna odpadów komunalnych nadal ma status odpadu i może być spalana wyłącznie w instalacjach termicznego unieszkodliwiania odpadów komunalnych lub cementowniach. Zgodnie z polityką Unii Europejskiej, odpady o kaloryczności powyżej 6 MJ/kg nie mogą być składowane na wysypiskach.

Polska w najbliższym czasie zobligowana będzie do implementowania tych wymogów, a zatem inwestycja planowana przez MPEC wychodzi naprzeciw potrzebie kompleksowego zagospodarowania odpadów w województwie.

W przyjętym przez zarząd woj. warmińsko-mazurskiego stanowisku zadeklarowano, że instalacja termicznego unieszkodliwiania frakcji palnej z odpadów

komunalnych zostanie wpisana do wojewódzkiego planu gospodarki odpadami.

Wpisanie instalacji do WPGO pozwoli na skuteczne aplikowanie o środki pomocowe Unii Europejskiej z nowej perspektywy finansowania, a także o środki będące w dyspozycji Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Budowa elektrociepłowni wychodzi również naprzeciw potrzebom energetycznym miasta Olsztyna, związanym z planowanym wyłączeniem z eksploatacji elektrociepłowni Michelin.

Obecnie energię ciepłą dla mieszkańców Olsztyna dostarcza ciepłownia MPEC w Kortowie oraz ciepłownia koncernu Michelin – obie mają po 50% udziałów w rynku.



„Charakter inwestycji pozwala na zaspokojenie dwóch realnych potrzeb regionu – zagospodarowania odpadów oraz dostaw ciepła. Cała energia, która będzie wytworzona w instalacji zostanie spożytkowana na ogrzewanie Olsztyna, a energia elektryczna będzie bezpośrednio dostarczana do sieci elektroenergetycznej” – podało MPEC.

MPEC zamierza zrealizować inwestycję w formule partnerstwa publiczno-prywatnego. Od listopada 2012 r. toczy się postępowanie na wybór partnera prywatnego.

W maju 2013 r. zostało wybranych pięciu potencjalnych partnerów przedsię-

wzięcia, z którymi MPEC prowadzi dialog konkurencyjny. Dialog ma pozwolić na uzgodnienie wszelkich aspektów planowanego przedsięwzięcia, w tym koncepcji technicznej.

Obiekt ma zostać wybudowany na 7,5-hektarowym terenie niedaleko centrum logistycznego Michelin. Właścicielem elektrociepłowni ma zostać spółka celowa, a MPEC zajmowałby się tylko dystrybucją ciepła poprzez miejską sieć ciepłowniczą.

Spółka celowa będzie odpowiedzialna za budowę, zarządzanie, utrzymanie i eksploatację infrastruktury wytwórczej, w której skład będzie wchodzić planowana elektrociepłownia oraz Ciepłownia Kortowo.

MPEC oczekuje, że inwestor wnieśnie do spółki celowej co najmniej 150 mln zł jako wkład finansowy potrzebny do budowy instalacji. Pozostała kwota będzie pochodzić m.in. z kredytów bankowych.

W lutym 2014 r. wsparcie dla przedsięwzięcia zadeklarowały Polskie Inwestycje Rozwojowe. Wówczas podano, że wsparcie PIR ma nie przekroczyć 150 mln zł.

Budowa ma potrwać pięć lat, a po 25 latach eksploatacji gmina ma przejąć elektrociepłownię. Szacunkowa wartość nakładów inwestycyjnych w ciągu 30 lat ma wynieść ok. 4,65 mld zł netto.

Jako najkorzystniejsza w postępowaniu ma zostać wybrana oferta najkorzystniejsza ekonomicznie z uwzględnieniem następujących kryteriów, z których najważniejszym będzie efektywność realizacji przedsięwzięcia – cena ciepła wyrażona formułą cenową (60%).

Pod uwagę będą też brane: udział zamawiającego w zarządzie (10%) oraz radzie nadzorczej spółki celowej (10%); podział zadań i ryzyk związanych z przedsięwzięciem (15%); gwarancja zatrudnienia części załogi zamawiającego, według stanu osobowego na dzień wniesienia aportem zorganizowanej części przedsiębiorstwa do spółki celowej (5%).

Wśród uczestników dialogu konkurencyjnego znajdują się:

- Posco Engineering & Construction (Korea Południowa)
- Abeinsa Ingenieria y Construcción Industrial (Hiszpania)
- Konsorcjum: NDI, NDI Hotel Management, Besix Group (Belgia)
- Strabag
- Konsorcjum: Veolia Term, Veolia Energia Poznań, Veolia Energia Poznań ZEC

Źródło: wnp.pl



Świąteczne choinki nie były odpadem

Rekordową ilość ciepła wyprodukowano w tym roku w wyniku spalania choinek świątecznych w Elektrociepłowni Siekierki w Warszawie. Podczas kampanii „Ciepło z natury” udało się zebrać 548 ton biomasy z choinek.

To szósta odsłona kampanii. Dzięki współpracy Urzędu m.st. Warszawy i spółki PGNiG Termika w styczniu do wszystkich stołecznych dzielnic zawiązał mobilny punkt zbiórki choinek.

– *Bardzo się cieszę, że warszawiacy po raz kolejny pokazali, że ekologia jest dla nich istotna. Kolejne rekordy zbiorów są tego najlepszymi dowodami. Możemy być dumni z postawy mieszkańców stolicy, którzy swoim gestem przyczynili się do dbałości o środowisko naturalne* – powiedział **Michał Olszewski**, wiceprezydent m.st. Warszawy.

Warszawiacy chętnie przynosili swoje drzewka. W akcji pomogły również firmy odbierające odpady z przydomowych altanek śmietnikowych. Wszystkie drzewka zostały przerobione na biomasę, czyli paliwo ekologiczne – neutralne pod kątem emisji dwutlenku węgla.

– *Cieszę się z takiego wyniku akcji, tym bardziej że już pod koniec tego roku będziemy spalać biomasę w specjalnie dostosowywanym do tego kotle w Elektrociepłowni Siekierki* – mówi **Marek Dec**, prezes Zarządu PGNiG Termika.

Biomasa, którą udało się zebrać w tym roku, wystarczy do wyprodukowa-

nia 5042 GJ ciepła i ogrzania 164 mieszkań o powierzchni 60 m² przez cały rok. Taka ilość substratu pozwala również na wytworzenie 701 MWh zielonej energii elektrycznej, co wystarczyłoby do zasilenia około 2001 żarówek o mocy 40 W przez rok. Jest to równoważne z rocznym zużyciem energii elektrycznej przez ponad 350 rodzin.



Podczas wszystkich dotychczasowych edycji akcji zebrano ponad 2248 ton ekologicznego paliwa. 100 ton choinek zastępuje 60 ton węgla. 60 ton węgla to 920 GJ ciepła (wystarczy na ogrzanie 30 sześćdziesięciometrowych mieszkań przez rok). 60 ton węgla to 128 MWh energii elektrycznej (roczne zużycie energii przez 50 rodzin).

Źródło: reo.pl

WFOŚiGW WE WROCŁAWIU WSPIERA GOSPODARKĘ ODPADAMI

Stop dla azbestu

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska we Wrocławiu przeznaczył kolejne środki dla samorządów na usuwanie azbestu, tym razem ok. 1,3 mln zł. Włókna tego materiału są zagrożeniem dla zdrowia ludzi. Mogą powodować pylicę, a nawet chorobę nowotworową. Niebezpieczny materiał był używany niegdyś powszechnie w budownictwie.

– *Samorządy, które pozyskają pieniądze w konkursie WFOŚiGW udostępnią je mieszkańcom w ramach własnych programów usuwania azbestu. Pieniądze są przeznaczone na: demontaż, zbieranie, transport i unieszkodliwienie wyrobów zawierających azbest* – mówi **Aleksander Marek Skorupa**, prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska Wrocławiu.

Do konkursu WFOŚiGW we Wrocławiu mogą przystępować gminy, które przeprowadziły inwentaryzację wyrobów zawierających azbest oraz posiadają aktualny program jego usuwania zatwierdzony przez Radę Gminy. Samorządy uzyskają do 85% dotacji, lecz nie więcej niż 680 złotych za tonę usuniętego odpadu. Konkurs jest realizowany w ramach ogólnopolskiego programu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, który udzielił dotacji dla WFOŚiGW we Wrocławiu na działania w naszym regionie.

Warto przypomnieć dotychczasową statystykę programu azbestowego na Dolnym Śląsku. W okresie 2011–2014 usunięto ponad 6,3 tys. ton azbestu. Dofinansowanie z funduszy wyniosło łącznie ponad 3,6 mln zł (WFOŚiGW we Wrocławiu wypłacił ok. 1,6 mln zł, a NFOŚiGW 2 mln zł). Azbest usuwano m.in. na terenach gmin: Wrocław, Trzebnica i Pielgrzymka.

Na terenie Dolnego Śląska – zgodnie z danymi z Wojewódzkiego Planu Gospodarki Odpadami dla województwa dolnośląskiego 2012 – największe ilości (powyżej 100 tys. m²) materiałów zawierających azbest są w: Bystrzycy Kłodzkiej – 111 tys. m²; Trzebnicy – 103 tys. m² i w Je-



leniej Górze – 100 tys. m². Największa masa (powyżej 900 ton) materiałów azbestowych jest we Wrocławiu – 2,0 tys. ton; Radkowie – 1,1 tys. ton i w Głogowie – 0,9 tys. ton. Na terenie województwa w 2012 r. oszacowano około 24,2 tys. ton wyrobów zawierających azbest.

Zgodnie z „Krajowym programem usuwania azbestu” do końca 2032 r. wszystkie wyroby zawierające azbest mają zostać usunięte.



W Żarowie solarna suszarnia zamieni osady w paliwo

Dzięki nowej solarnej suszarni osady z oczyszczalni ścieków w Żarowie nie będą już wywożone na składowisko. Zostaną wykorzystane jako paliwo w cementowniach i ciepłowniach, dodatek do produkcji pelletów lub nawóz w uprawach leśnych.



– Dzięki budowie suszarni zmniejszy się ilość osadów do około 800 ton w ciągu roku – oceniają specjaliści z Przedsiębiorstwa Wodno-Ściekowego w Żarowie. Oczyszczalnia wytwarzała do tej pory 1200 ton osadu rocznie. Suszarnia swoim wyglądem przypomina tradycyjną szklarnię. Do przeszklonej hali jest dostarczany mechanicznie odwodniony osad. Zostaje on rozprowadzony przez specjalistyczną

przewracarkę. Osad osusza energia słońca. W efekcie powstanie granulatu wykorzystywanego później jako paliwo lub nawóz. Instalacja działa automatycznie, jedynie wywożenie osadu z części magazynowej suszarni wymaga pracy obsługi.

– Nowe inwestycje są możliwe dzięki wsparciu finansowemu z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko – mówi Aleksander Marek Skorupa. Całkowity koszt projektu realizowanego przez Przedsiębiorstwo Wodno-Ściekowe w Żarowie to około 3,8 mln złotych. Unijna pomoc wyniosła ok. 2,6 mln zł. Suszarnia jest jedyną taką instalacją, która funkcjonuje w powiecie świdnickim. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu obsługuje na Dolnym Śląsku 52 projekty w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

– Ich łączna wartość wynosi ponad miliard złotych. Unijne dofinansowanie wynosi około 0,5 mld zł – mówi Aleksander

Marek Skorupa. Zakończono już budowę ponad 350 km kanalizacji. Wybudowano i zmodernizowano 9 oczyszczalni ścieków. WFOŚiGW we Wrocławiu jest aktywnym partnerem dolnośląskich beneficjentów, którym zapewnia nie tylko finansowe, ale także merytoryczne wsparcie. WFOŚiGW we Wrocławiu m.in. monitoruje i pomaga podczas opracowania projektów do udziału w konkursach, ocenia złożone wnioski, zawiera umowy, rozlicza i nadzoruje realizację inwestycji i przekazuje środki unijne.

Fot. UM Żarów



Zamiast na składowisko, do cementowni

Dzięki unijnej dotacji odpady komunalne z powiatu dzierżoniowskiego, ząbkowickiego, strzelińskiego i kłodzkiego

zamiast trafić na składowiska zostaną wykorzystane m.in. jako paliwo alternatywne do produkcji cementu.

Wsparcie z UE to ok. 4 mln zł. Zasiłki ono budżet inwestycji wycenianej na ponad 5,7 mln zł. Europejskie pieniądze pozwolą na rozbudowę linii sortowniczej, na którą trafiają odpady komunalne zmieszane. Nowe urządzenia, m.in. separatory magnetyczne, przesiewacz i rozdrabniarka umożliwią oddzielanie złomu od reszty odpadów. W efekcie będą pozyskiwane cenne surowce wtórne: aluminium i stal. Pozostałe po sortowaniu odpadów, m.in. tkaniny, drewno i tworzywa Centrum będzie przekazywać jako surowiec do produkcji paliwa alternatywnego. Zostanie ono wykorzystane m.in. w procesie produkcji cementu.

Zakład zainwestuje także w budowę instalacji do kompostowania odpadów: specjalnych tuneli, placów dojrzewania kompo-

stu i stawu gromadzącego odcieki. Odpady dzięki kompostowaniu zmniejszą swoją wagę i objętość. W efekcie mniejsza będzie ich ilość przeznaczona na składowisko.

Ekologiczne Centrum Odzysku odpadów ECO Bielawa, w którego rozbudowie pomoże dotacja z unijnego konkursu, rocznie przyjmuje około 60 tys. ton odpadów komunalnych od ponad 155 tys. mieszkańców. Centrum planuje, że dzięki nowym inwestycjom, które zostaną zrealizowane do końca 2015 r., ilość odpadów przekazywana na składowiska zmniejszy się o około 36% w stosunku do odpadów przyjętych w ciągu roku.

Umowę na udzielenie finansowego wsparcia z Programu Infrastruktura i Środowisko podpisali: w imieniu Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska we Wrocławiu Aleksander Marek Skorupa i **Tadeusz Drozdowski**, właściciel Zakładu Usług Komunalnych



w Pieszcach (to instytucja, którą zarządza ECO Bielawa).

Bielawskie Centrum, które działa od 2013 r. ma status Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych (RIPOK). Powstanie takich instalacji jest wynikiem wdrażania w Polsce nowego prawa odpadowego. Zgodnie z nim RIPOK musi przetwarzać odpady z obszaru zamieszkałego przez co najmniej 120 tys. osób i spełniać wymagania najlepszej dostępnej techniki i technologii. Takie warunki wypełnia Centrum w Bielawie.



Dolnośląskie samorządy wspólnie zainwestowały w rekultywację nieczynnych wysypisk śmieci

– *Samorząd województwa wraz z dziewięcioma gminami zainicjował projekt, którego operatorem jest Dolnośląska Inicjatywa Samorządowa (DIS)* – informuje **Aleksander Skorupa**, prezes Zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska we Wrocławiu.

Wartość przedsięwzięcia została wyliczona na ponad 19,6 mln zł i dotyczy składowisk o łącznej powierzchni około 21 ha. Samorządom na rekultywację udało się pozyskać ponad 14,5 mln złotych dofinansowania z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Położenie niektórych ze składowisk nie tylko psuje krajobraz, ale i zagraża środowisku. W Polanicy-Zdroju hałdy śmieci znajdują się w pobliżu rzeki Bystrzycy Dusznickiej. Spływające ze składowiska substancje mogą być niebezpieczne dla środowiska. Natomiast uzdrowisko Bystrzyca Kłodzka ma wysypisko usytuowane w strefie ochronnej zbiornika wód podziemnych Śnieżnik–Góry Bialskie.

– *Prace na składowiskach odpadów komunalnych w Strzegomianach i w Sulikowie zostały już zakończone* – podkreśla **Małgorzata Jarzynka**, prezes Zarządu Dolnośląskiej Inicjatywy Samorządowej. – *Trwają intensywne prace rekultywacyjne*

na pozostałych siedmiu gminnych składowiskach – dodaje.

W Polanicy-Zdroju i Ziębicach wykonano praktycznie wszystkie zaplanowane działania, natomiast w Przemkowie w 88%. Podobnie jest w Jędrzychowicach – wykonano tam ok. 80% z zaplanowanych inwestycji.

W Sulęcinie prace rekultywacyjne ukończone są na poziomie 75%, a w Stróży na poziomie ok. 58%. Jedynie Bystrzyca Kłodzka wykonała do tej pory 18% wszystkich zaplanowanych działań.

Prace rekultywacyjne polegają na uporządkowaniu skarp i wierzchowiny składowisk, zapewnieniu odgazowania złoża, uszczelnieniu przed migracją wód opadowych, wykonaniu warstwy odwadniającej oraz okrywy rekultywacyjnej (biologicznej) wraz z nasadzeniami roślinności. Wszystko to ma zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom gmin oraz środowisku.

Jak informuje Małgorzata Jarzynka równolegle prowadzona jest kampania edukacyjna, która ma na celu zwiększenie świadomości ekologicznej wśród mieszkańców. – *Ukierunkowana jest ona na działania ograniczające powstawanie odpadów, ponowne ich użycie oraz metody przywracające im wartość* – wskazuje prezes Zarządu DIS.

W ramach kampanii, oprócz systematycznej edukacji na stronie internetowej i profilu Facebook, zaplanowano przedstawienie dla dzieci z ekodrużyną w roli głównej, konkurs plastyczny „Drugie życie śmieci” i „Igrzyska gmin” (obejmujące m.in.: test wiedzy o ekologii i rekultywacji, konkurs na najlepszy film o tematyce ekologicznej oraz grę terenową).

Projekt rekultywacji dziewięciu dolnośląskich składowisk ma szansę stać się zadaniem, na którym wzorować się będą kolejne gminy. Finalizacja projektu jest zaplanowana na koniec 2015 roku.

– *W nowej perspektywie 2014–2020 kolejne samorządy wraz z DIS-em planują uporządkować inne nieczynne składowiska odpadów* – zapowiada Aleksander Skorupa.

Robert Borkacki

DOBRE PRAKTYKI STOSOWANIA USTAWY OPAKOWANIOWEJ

Ustawa o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi, a także rozporządzenia Ministra Środowiska do tej ustawy wyznaczają nowe kierunki gospodarki odpadami, w tym nowe obowiązki przedsiębiorców w zakresie realizacji odzysku i recyklingu odpadów wielomateriałowych i po środkach niebezpiecznych. Tym właśnie tematowi została poświęcona konferencja zorganizowana w Katowicach przez Polską Izbę Ekologii (PIE) i Polski System Recyklingu Organizację Odzysku Opakowań SA (PSR).

To nie pierwsza konferencja zorganizowana na ważny temat ze styku gospodarki i ochrony środowiska przez Izbę, która, przypomnijmy, jest organizatorem znanego powszechnie Konkursu Ekolaury. Z kolei Polski System Recyklingu jest jedną z pierwszych organizacji odzysku, działa na rynku od 2001 roku.

– Patronaty ministra środowiska, prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, marszałka województwa to dowód na to, że konferencja, którą zorganizowaliśmy jest ważna – dla gospodarki, ochrony środowiska, edukacji i wielu innych obszarów, również prawa i finansów. Celem konferencji jest zapoznanie się ze stanem realizacji obowiązków wynikających z ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi w rok po jej

wejściu w życie, a także wypracowanie rekomendacji dla poprawy organizacji systemu. Chodzi m.in. o zmniejszenie ilości i szkodliwości dla środowiska materiałów i substancji zawartych w opakowaniach i odpadach opakowaniowych już na etapie procesu produkcyjnego, wprowadzania do obrotu, dystrybucji – mówił **Czesław Śleziak**, przewodniczący Rady Polskiej Izby Ekologii otwierając konferencję.

Pierwsza część konferencji, którą prowadził Czesław Śleziak, miała charakter ogólny. Mówiono o aspektach prawnych gospodarki odpadami opakowaniowymi, możliwościach finansowania tego obszaru, a także o kontroli uczestników rynku. W tej części referaty wygłosili m.in. **Paweł Sosnowski**, naczelnik Departamentu Gospodarki Odpadami w Ministerstwie Środowiska („Ocena realizacji ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi”), **Jerzy Swatoń**, dyrektor Departamentu Ochrony Ziemi i Gospodarki Odpadami w NFOŚiGW („Przewidywane dofinansowanie przedsięwzięć gospodarki odpadami przez NFOŚiGW

Czesław Śleziak (PIE) i Ryszard Wójcik (PSR) otworzyli konferencję dotyczącą obowiązków przedsiębiorców w zakresie realizacji odzysku i recyklingu odpadów wielomateriałowych i po środkach niebezpiecznych.



w latach 2015–2020”), **Maciej Thorz**, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego („Informacja na temat realizacji porozumień marszałka województwa śląskiego z izbami w zakresie gospodarki opakowaniami i odpadami opakowaniowymi”).

Paweł Sosnowski omówił aktualny stan prawny w zakresie gospodarki odpadami i zwrócił uwagę na nieprawidłowości funkcjonowania systemu. Niestety wciąż jeszcze nie wszyscy przedsiębiorcy do tego zobowiązani realizują obowiązki dotyczące uzyskiwania poziomów odzysku i recyklingu odpadów opakowaniowych. Mamy też do czynienia z fałszowaniem dokumentacji potwierdzającej odzysk i recykling, a także z nieprawidłowym stosowaniem procesów odzysku uwzględnianych w uzyskiwanych poziomach recyklingu. Zdaniem Pawła Sosnowskiego jest też zbyt małe wsparcie finansowe dla zbierających i przetwarzających odpady udzielane przez wprowadzających produkty w opakowaniach oraz organizacje odzysku.



Paweł Sosnowski omówił aktualny stan prawny w zakresie gospodarki odpadami i zwrócił uwagę na nieprawidłowości funkcjonowania systemu.

Te bariery nie ułatwią zapewne doprowadzenia w okresie do roku 2020 do stanu, gdzie przygotowanie do ponownego wykorzystania i recyklingu materiałów odpadowych, przynajmniej takich jak papier, metal, plastik i szkło pochodzących z gospodarstw domowych będzie wynosiło minimum 50%.



Jerzy Swatoń przedstawił ofertę programową Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i kryteria oceny wniosków.

Mówiąc o wyzwaniach na przyszłość przedstawiciel Ministerstwa Środowiska za najważniejsze uznał: poszukiwanie sposobów zwiększenia masy selektywnie zbieranych odpadów opakowaniowych np. poprzez zastosowanie dodatkowych instrumentów finansowych takich jak kaucje na opakowania; stymulowanie popytu na produkty wytwarzane z udziałem przetworzonych odpadów; rozwój branży przetwarzania odpadów, w szczególności w zakresie recyklingu odpadów opakowaniowych wielomateriałowych oraz po środkach niebezpiecznych.

Jerzy Swatoń przedstawił ofertę programową Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i kryteria oceny wniosków. Przypomniał programy priorytetowe z obszaru gospo-

darki odpadami i ochrony ziemi, także zasady udzielania i umarzania pożyczek. Mówił też o możliwościach dofinansowania instalacji gospodarowania odpadami i przy tej okazji zwrócił uwagę, że nowelizacja ustawy o odpadach oraz niektórych innych ustaw wprowadziła zmianę polegającą na dodaniu w art. 35 ustawy z 14 grudnia 2012 o odpadach ustępu 9, który warunkuje dopuszczalność finansowania inwestycji dotyczących odpadów komunalnych i rozbiórkowych, ze środków Unii Europejskiej lub funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej od umieszczenia tych inwestycji w planie inwestycyjnym stanowiącym załącznik do wojewódzkiego planu gospodarki odpadami.

Programy priorytetowe w zakresie działania 2.1. Racjonalna gospodarka odpadami to: selektywne zbieranie i zapobieganie powstawaniu odpadów; instalacje gospodarowania odpadami; modernizacja stacji demontażu pojazdów; dofinansowanie zbierania i demontażu pojazdów wycofanych z eksploatacji; międzynarodowe przemieszczanie odpadów; uzupełnienie dofinansowania II osi POIiŚ.

Maciej Thorz szczegółowo omówił obowiązki organizacji samorządu gospodarczego, która zawiera porozumienie z marszałkiem, a także obowiązki przedsiębiorców. Poinformował, że marszałek województwa śląskiego zawarł pięć porozumień w zakresie utworzenia i utrzymania systemu zbierania, transportu, odzysku lub unieszkodliwiania odpadów opakowaniowych powstałych z opakowań wielomateriałowych oraz z opakowań po środkach niebezpiecznych, z czego trzy porozumienia w zakresie opakowań powstałych po środkach niebezpiecznych oraz dwa w zakresie opakowań

powstałych z opakowań wielomateriałowych.

Druga część konferencji, bardziej specjalistyczna, którą prowadził dr **Adam Mierzwiński** z Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania i firmy EkoEkspert Sp. z o.o. poświęcona była przede wszystkim zagadnieniom związanym z opakowaniami wielomateriałowymi i po środkach niebezpiecznych.

Dr inż. **Ryszard Wójcik**, prezes PSR mówił o polskim systemie realizacji obowiązków odzysku i recyklingu odpadów wielomateriałowych i po środkach niebezpiecznych. Przypomniał, że wprowadzający produkty w opakowaniach wielomateriałowych lub środki niebezpieczne w opakowaniach jest zobowiązany zorganizować system zbierania oraz zapewnić odzysk i recykling tych odpadów opakowaniowych. Może te obowiązki wykonać samodzielnie albo przystępując do porozumienia z organizacją samorządu gospodarczego. Z kolei organizacja ta reprezentująca grupę przedsiębiorców wprowadzających produkty w opakowaniach wielomateriałowych albo środki niebezpieczne w opakowaniach, w tym środki ochrony roślin może zawrzeć porozumienie z marszałkiem województwa w zakresie utworzenia i utrzymania systemu zbierania, transportu, odzysku, w tym recyklingu lub unieszkodliwiania odpadów.

Druga część konferencji, bardziej specjalistyczna, którą prowadził dr Adam Mierzwiński poświęcona była przede wszystkim zagadnieniom związanym z opakowaniami wielomateriałowymi i po środkach niebezpiecznych.



– System funkcjonuje w ten sposób, że sprzedawca bądź importer produktu w opakowaniu, jeśli nie chce płacić marżałkowi województwa opłaty produktowej może zawrzeć umowę np. z Polską Izbą Ekologii, tak jak w naszym przypadku, bądź też z inną izbą. W tym systemie, który my stworzyliśmy, PSR Organizacja Odzysku Opakowań jest operatorem porozumienia, czyli wykonuje całą masę czynności technicznych od zorganizowania systemu zbierania opakowań wielomateriałowych poprzez zapewnienie prawidłowego wnioskowania o dokumenty recyklingowe i wreszcie na czynnościach sprawozdawczych kończąc. Nasze sprawozdania dotyczące opakowań wielomateriałowych, jak i po środkach niebezpiecznych są kompletne— mówił Ryszard Wójcik.

Ważnym elementem systemu, który przedstawiał prezes PSR jest rynek, a więc przede wszystkim firmy, które zbierają odpady i przekazują je do recyklerów, no i oczywiście recyklerzy. W przypadku

PSR głównie Mondi Świecie SA, ale także inne mniejsze papiernie. Bardzo ważna jest też edukacja. Przedsiębiorcy muszą ją realizować i robią to za pośrednictwem organizacji odzysku opakowań.

– Mamy system, który jest spójny i odpowiedzialny, składający się z wielu firm dostarczających odpady do recyklera, podmiotów odpowiedzialnych za edukację i izby gospodarczej – mówił Ryszard Wójcik.

Wprowadzający zawierając porozumienie wnoszą opłatę za wykonanie obowiązku.

– Wielu przedsiębiorców żali się, że to oni finansują system recyklingu. Moim zdaniem system ten finansują konsumenci, bo koszty przedsiębiorców wliczone są w funkcjonowanie przedsiębiorstwa i w produkty przez nie produkowane, w tym opakowania. Tak więc ten system finansujemy wszyscy, a robimy to po to, żeby żyć w nieco czystszej środowisku – mówił Ryszard Wójcik.

Prezes Polskiego Systemu Recyklingu pokazał jak kształtują się proporcje pomiędzy wyborem przez przedsiębiorcę uiszczenia opłaty produktowej, przystąpieniem do porozumienia, które nie zrealizuje z jakichś

względów obowiązku (a pamiętajmy, że w takim przypadku obowiązek wraca do producenta wprowadzającego opakowania) i przystąpieniem do rzetelnego i bezpiecznego porozumienia, jakim jest np. porozumienie z Polską Izbą Ekologii. Ten pierwszy słupek (obrazujący opłatę produktową) jest najwyższy, środkowy o połowę niższy, a ostatni wręcz niezauważalny. – Warto się



Ryszard Wójcik uznał za tendencję pozytywną powrót po latach do obowiązku recyklingu opakowań wielomateriałowych, a także rosnące poziomy odzysku i recyklingu, a za kwestię kluczową dla systemu konieczność wystawiania DPO i DPR na przedsiębiorców.

nad tym zastanowić – apelował prezes PSR do tych firm, które jeszcze nie podjęły decyzji z kim będą podpisywały porozumienie. – Trzeba mieć na względzie nie tylko koszty, ale i bezpieczeństwo.

Ryszard Wójcik uznał za tendencję pozytywną powrót po latach do obowiązku recyklingu opakowań wielomateriałowych, a także rosnące poziomy odzysku i recyklingu, a za kwestię kluczową dla systemu konieczność wystawiania DPO i DPR na przedsiębiorców. Tak się niestety nie zawsze dzieje.

– Odpowiedzialność przedsiębiorców za rzetelność dokumentów DPO i DPR oznacza znacznie większe niż w przypadku opakowań konwencjonalnych zainteresowanie wiarygodnością podmiotów realizujących obowiązki na rzecz danego porozumienia, a w efekcie eliminację z rynku przypadkowych, koniunkturalnych firm recyklingowych – mówił Ryszard Wójcik.

Jeżeli taki dokument będzie wadliwy, albo podmiot, który dokonywał recyklingu robił to nieprawidłowo, to konsekwencje dla przedsiębiorcy mogą być bardzo duże, dlatego przedsiębiorcy powinni traktować wybór porozumienia bardzo poważnie i wybierać takie, które zapewni im bezpieczeństwo. Z wyborem organizacji odzysku przy zleceniu obowiązku w przypadku innych odpadów opakowaniowych już nie zawsze tak jest. Ustawa pozwoliła na powstanie bez liku organizacji odzysku, nie wszystkie są rzetelne, ale konsekwencje tej nierzetelności ponosi organizacja odzysku, a nie przedsiębiorca. (Jedynie w przypadku likwidacji albo ogłoszenia upadłości organizacji odzysku opakowań, przejęty przez nią obowiązek ponownie staje się, z dniem otwarcia likwidacji albo ogłoszenia upadłości, obowiązkiem wprowadzającego produkty w opakowaniach, od którego został on przejęty, w odniesieniu do masy opakowań wprowadzonych przez niego do obrotu od 1 stycznia roku kalendarzowego, w którym nastąpiło otwarcie likwidacji lub ogłoszenie upadłości organizacji odzysku opakowań).

Z technologią recyklingu wielomateriałowych odpadów opakowaniowych w Mondi Świecie SA zapoznał uczestników konferencji **Andrzej Błażejewicz**, kierownik Wydziału Makulaturowni w tym zakładzie.



Z technologią recyklingu wielomateriałowych odpadów opakowaniowych w Mondi Świecie SA zapoznał uczestników konferencji Andrzej Błażejewicz.

Mondi Świecie jest największą papiernią w Polsce, zatrudnia ponad 1100 osób i przerabia na dwóch liniach technologicznych blisko 1 mln ton makulatury rocznie (w tym 2,5 tys. ton opakowań wielomateriałowych).

Różne gatunki papieru opakowaniowego produkuje się w Świeciu na 6 maszynach papierniczych. Z klasycznej makulatury można uzyskać 80% włókien, z opakowań wielomateriałowych 60%, makulatura jest też mniej zanieczyszczona (8%) niż opakowania po żywności płynnej, natomiast straty produkcyjne są podobne (ok. 2%).

– Przeróbkę opakowań po żywności płynnej zaczęliśmy w roku 2006. Była to wówczas metoda innowacyjna, a realizowaliśmy ją na działających wówczas li-

niach. W 2009 roku po oddaniu do użytku najnowszej maszyny i nowej linii technologicznej do przerobu makulatury, w której umieszczono urządzenia do odzyskiwania włókien pierwotnych z opakowań wielomateriałowych, stało się możliwe przerabianie opakowań wielomateriałowych na pulpę, wykorzystywaną w dalszym procesie produkcji papieru, w sposób ciągły – mówi Andrzej Błazejewicz.

W dalszej części tego panelu prof. dr hab. inż. **Hanna Żakowska**, zastępca dyrektora ds. naukowych COBRO – Instytutu Badawczego Opakowań omówiła klasyfikację opakowań wielomateriałowych i po substancjach niebezpiecznych.

Zgodnie z zapisami Decyzji Komisji nr 1997/129/EC opakowań wykonanych z różnych tworzyw sztucznych nie traktuje się jako wielomateriałowych. Dla przykładu torebka wykonana z laminatu składającego się z folii polietylenowej PE-LD i poliestrowej PET jest opakowaniem z tworzywa sztucznego.

W przypadku, gdy w laminacie służącym do formowania torebki użyje się jako warstwy barierowej folii aluminiowej lub metalizowanej folii z tworzywa sztucznego, opakowanie należy zakwalifikować do grupy opakowań wielomateriałowych.

Przy zakwalifikowaniu opakowań do grupy wielomateriałowej nie traktuje się jako materiałów opakowaniowych takich składników opakowań jak druk, lakiery, warstwy łączące oraz kleje w laminatach i foliach wielowarstwowych, cyny w opakowaniach stalowych itp. W związku z powyższym zadrukowane pudełko z tektury czy puszka z blachy stalowej ocynowanej nie jest opakowaniem wielomateriałowym.

Opakowania z tworzyw sztucznych stanowią największą część (55%) odpadów pokonsumenckich wynikającą z krótkiego okresu użytkowania tych produktów. Stopień zagospodarowa-

nia tych odpadów jest różny w różnych krajach europejskich. W krajach o dobrze rozwiniętej gospodarce odpadami stopień odzysku odpadów tworzyw sztucznych wynosi prawie 100%, co oznacza, że odpady te praktycznie w ogóle nie są utylizowane przez składowanie. Średnia europejska dla recyklingu tych odpadów wynosi 26%, dla odzysku energii 36%, a dla składowania 38%. Polska znajduje się znacznie poniżej tej średniej.

O recyklingu tworzyw sztucznych mówił **Kazimierz Borkowski** z Fundacji PlasticsEurope Polska. Podkreślał, że przemysł opakowań z tworzyw sztucznych popiera wycofanie odpadów z tworzyw sztucznych ze składowania na składowiskach, dzięki temu zapewniony będzie dostęp do atrakcyjnego, wysokokalorycznego źródła energii.

– W Polsce cały czas stopień zagospodarowania odpadów z tworzyw sztucznych jest niewystarczający, do recyklingu trafia tylko 24% wszystkich odpadów z tworzyw sztucznych, ok. 17% wykorzystywanych jest przy produkcji paliw alternatywnych, blisko 60% wciąż jest składowanych. Warto zrobić wszystko, żeby te proporcje się zmieniły – mówił Kazimierz Borkowski.



Hanna Żakowska omówiła klasyfikację opakowań wielomateriałowych i po substancjach niebezpiecznych.

Seminarium w Katowicach wpisało się w szeroką dyskusję, jaka odbywa się w Polsce na temat gospodarki odpadami. Nie jest tajemnicą, że rynek od lat boryka się z wieloma problemami i nieprawidłowościami. O wielu z nich mówiono podczas seminarium zorganizowanego

przez Polską Izbę Ekologii i Polski System Recyklingu Organizację Odzysku Opakowań SA. Nie będzie to z pewnością ostatnia konferencja zorganizowana przez tych partnerów dotycząca tematyki odpadowej.

Tekst i zdjęcia: Jacek Zyśk



Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem...



...a jej uczestnicy mieli wiele pytań do prelegentów.

SAMOCODY DO RECYKLINGU

Prace nad ustawą o recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji trwają od 2009 r. Ministerstwo Środowiska przedstawiło w tym czasie kilkanaście propozycji nowelizacji tej ustawy. Ostatni projekt to gruntowna zmiana systemu recyklingu, której celem było zarówno doprowadzenie do zgodności przepisów krajowych z prawem Unii Europejskiej (dyrektywa 2000/53/WE w sprawie pojazdów wycofanych z eksploatacji), jak i uszczelnienie systemu. Wdrożenie zaproponowanych przepisów powinno mieć istotny wpływ na funkcjonowanie wszystkich przedsiębiorców zaangażowanych w zagospodarowanie pojazdów wycofanych z eksploatacji.

Projekt został zaakceptowany przez Radę Ministrów 2 grudnia 2014, a teraz obradują nad nim postowie w podkomisji stałej ds. Monitorowania Gospodarki Odpadami. Przypomnijmy jego główne założenia.

Zgodnie z projektem, wszyscy wprowadzający pojazdy na polski rynek (np. dealerzy samochodowi, właściciele komisów) będą musieli zapewnić sieć zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji (mają ją tworzyć stacje demontażu i punkty zbierania pojazdów). Umowa między wprowadzającym pojazd na rynek a stacją demontażu ma być zawarta na piśmie, pod rygorem nieważności.

Przedsiębiorcy wprowadzający na rynek ponad 1000 pojazdów rocznie (głów-

nie producenci, profesjonalni importerzy), przede wszystkim nowych (czyli z wydawanymi kartami pojazdu), będą musieli zapewnić funkcjonowanie co najmniej 3 stacji demontażu lub punktów zbierania pojazdów w każdym województwie, w różnych miejscowościach. W praktyce oznacza to, że wprowadzający ponad 1000 pojazdów rocznie w kraju będzie musiał zapewnić funkcjonowanie co najmniej 48 stacji lub punktów.

Z kolei wprowadzający na polski rynek nie więcej niż 1000 pojazdów rocznie będą musieli zapewnić sieć składającą się z co najmniej 3 stacji demontażu lub punktów zbierania pojazdów, położonych w różnych miejscowościach.

Jednocześnie, na podstawie nowych przepisów, właściciele komisów i osoby indywidualne zostaną zwolnieni z opłaty recyklingowej, w wysokości 500 zł, ponoszonej za każdy używany pojazd sprowadzony do Polski. Było to koniecznym warunkiem jego rejestracji w kraju. Zniesienie tej opłaty obniży koszty funkcjonowania importerów samochodów używanych.

Zmieniono także przepisy dotyczące opłaty za brak sieci. Będzie ona zależna od: liczby wprowadzanych pojazdów; liczby dni, w których nie zapewniono sieci; liczby brakujących elementów sieci (stacji demontażu lub punktów zbierania). Rozwiązanie takie umożliwi nałożenie opłaty proporcjonalnej do stopnia niezapewnienia sieci. Na podstawie obowiązujących przepisów nie można uzależnić wysokości opłaty od liczby brakujących stacji demontażu lub punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji.

Zaproponowano obniżenie wysokości dodatkowej opłaty za brak sieci z 50 na 20% kwoty niewpłaconej opłaty za brak sieci. Oznacza to zmniejszenie obciążeń fiskalnych dla przedsiębiorców.

Wprowadzono generalną zasadę, że prowadzący stacje demontażu – przy przyjmowaniu pojazdu wycofanego z eksploatacji zarejestrowanego w kraju Unii Europejskiej lub EOG – nie będą pobierać opłaty od jego właściciela. Jednocześnie

określono przypadki, kiedy opłata będzie mogła być pobierana.

Dla prowadzących stacje demontażu wprowadzono opłaty za nieosiągnięcie wymaganego poziomu odzysku i recyklingu pojazdów. Opłata taka będzie wpłacana na odrębny rachunek bankowy urzędu marszałkowskiego, a następnie przekazywana do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wpływy z niej, w wysokości 5%, będą dochodem województwa.

Ponadto, przepisy zobowiązują NFOŚiGW do przeznaczania środków pochodzących z kar i opłat m.in. na wspieranie działań zapobiegających nielegalnemu demontażowi. Działania te w dłuższej perspektywie powinny wpłynąć na zwiększenie świadomości, że wszystkie pojazdy muszą być demontowane w legalnych stacjach demontażu. Powinno to doprowadzić do ograniczenia ich nielegalnego demontażu.

Zaproponowano też, aby w sytuacji wydania zaświadczenia o demontażu – bez rzeczywistego przyjęcia pojazdu do stacji demontażu lub punktu zbierania – następowało cofnięcie przedsiębiorcy decyzji lub pozwolenia na prowadzenie działalności dotyczącej gospodarki odpadami.

Problematyce samochodów wycofanych z eksploatacji została poświęcona 6. już konferencja „Recykling pojazdów wycofanych z eksploatacji” zorganizowana przez Abrys i Instytut Transportu Samochodowego, przy współpracy Polskiego Stowarzyszenia Stacji Demontażu Pojazdów EKO-AUTO oraz Związku Pracodawców Recyklerzy Polscy.

Do roku 1989 problem samochodów wycofywanych z eksploatacji w zasadzie nie istniał. Uszkodzone samochody remontowano, i praktycznie każda zapasowa część znajdowała nabywcę i była zagospodarowywana. Problemem z czasem były modele mniej popularne, z których wymontowywane części było nieopłacalne, skutkowało to tym, że coraz więcej starych samochodów było pozostawianych na ulicach.

W latach 90. nabywano masowo używane samochody importowane z krajów zachodnich, które dożywały swoich dni w Polsce, a potem zdejmowano z nich tablice, wyjmowano najbardziej chodliwe części i porzucano. Unormowanie tego stanu rzeczy stało się koniecznością. Po wprowadzeniu pierwszych aktów prawnych część składnic złomu, w których do tamtej pory „rozbiegano” samochody przekształciło się w stacje demontażu, ale nie wszyscy dostosowali się do obowiązującego prawa i do dziś funkcjonują w tak zwanej szarej strefie.

W Polsce pod koniec roku 2014 zarejestrowanych było ponad 20 mln samochodów osobowych (według danych PZMot). Większość z tych samochodów ma więcej niż 10 lat, co oznacza, że w najbliższych latach będą wycofywane z eksploatacji i jeśli nie zostaną zagospodarowane w odpowiedzialny sposób staną się poważnym zagrożeniem dla środowiska.

O wątpliwościach interpretacyjnych związanych z projektem nowelizowanej ustawy o pojazdach wycofanych z eksploatacji mówił dr **Bartosz Draniewicz**, radca prawny.



O wątpliwościach interpretacyjnych związanych z projektem nowelizowanej ustawy o pojazdach wycofanych z eksploatacji mówił dr Bartosz Draniewicz, radca prawny.

Projekt przewiduje zmianę modelu opłaty za brak sieci. Opłata ta będzie składała się z dwóch składników: opłaty stałej w wysokości do 20 tys. zł oraz opłaty zmiennej przy stawce w wysokości 20 zł (uzależnionej od ilości brakujących stacji demontażu lub punktów zbierania pojazdów). Projektodawcy wykazali, że ta dualność opłaty jest uzasadniona i będzie wyrównywać dysproporcję pomiędzy podmiotami wprowadzającymi do 1000 pojazdów i tymi wprowadzającymi powyżej tej ilości. Opłata stała ma być określona na takim poziomie, że dla wprowadzających małe ilości pojazdów stanowić będzie istotną część całej opłaty i stanie się bodźcem ekonomicznym dla zorganizowania sieci, zaś w przypadku wprowadzających duże ilości pojazdów opłata ta będzie stanowić niewielką część całej opłaty.

– Moim zdaniem, ten argument nie przekonuje. Po pierwsze tworzy się skomplikowaną i hybrydową regulację (w miejsce zapowiadanej deregulacji). Po drugie osiągnięcie celu zamierzonego przez ustawodawcę powinno być ujęte w stawce właściwej za brakującą ilość stacji demontażu (punktów zbierania pojazdów). Po trzecie wreszcie pod pozorem wyrównywania dysproporcji taką

właśnie się tworzy. Dla wprowadzającego 7 tys. pojazdów kwota 20 tys. zł jest pomijalna, natomiast dla podmiotu, który wprowadza kilka pojazdów jest dużym obciążeniem. Sprawiedliwe byłoby więc pozostawienie regulacji, w której jest jedna opłata, a jej wysokość będzie wprost proporcjonalna do niezrealizowanego poziomu sieci. Wątpliwość budzi też brak określenia wysokości opłaty. Określono jedynie maksymalną wysokość opłaty stałej i maksymalną stawkę opłaty zmiennej – mówił Bartosz Draniewicz.

W projekcie pojawia się też nowy rodzaj daniny publicznej – opłata za nieosiągnięcie poziomu odzysku lub recyklingu. Przedsiębiorca prowadzący stację demontażu, który w roku kalendarzowym nie wykonał obowiązku powinien obliczyć i uiszczyć bez wezwania opłatę za nieosiągnięcie wymaganego poziomu odzysku i recyklingu odpadów pochodzących z pojazdów wycofanych z eksploatacji – oddzielnie dla odzysku i oddzielnie dla recyklingu. Opłata ta powinna być uiszczana na odrębny rachunek bankowy urzędu marszałkowskiego, do 15 marca roku następnego po roku, którego opłata dotyczy. Jeżeli przedsiębiorca zapłaci mniej niż powinien, marszałek województwa wydaje decyzję, w której określa wysokość tej opłaty.

– *Powstaje pytanie co wówczas, gdy przedsiębiorca nie wykona decyzji. W ustawach, w których ustawodawca posługuje się podobnymi daninami publicznymi, projektodawcy nie są konsekwentni w konstruowaniu mechanizmów funkcjonowania tego rodzaju instrumentów. I tak w omawianej ustawie dodatkowa opłata jest ustalana przez GIOŚ w wysokości odpowiadającej 20% kwoty nieuiszczonej opłaty za brak sieci. Z kolei w ustawie o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi przewiduje się, że w przypadku niewykonania decyzji dodatkowa opłata wyniesie 50% kwoty niewniesionej opłaty produktowej* – mówił Bartosz Draniewicz.

Radca prawny Bartosz Draniewicz odniósł się też do nadpłat. Jego zdaniem regulacja w tym zakresie jest nadmiernie skomplikowana, a nadto nie rozwiązuje wszystkich wątpliwości.

Jarosław Roliński, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony Ziemi i Gospodarki Odpadami w NFOŚiGW mówi o dofinansowaniu systemu recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji przez NFOŚiGW.

Fundusz będzie nadal użyczał pożyczek na modernizację i rozbudowę stacji demontażu (nie będzie wspierana budowa nowych stacji). Pożyczki mogą stanowić do 75% kosztów kwalifikowanych, będą oprocentowane w wysokości 1% (opro-

centowanie stałe) i udzielane na 10 lat. Istnieje możliwość umorzenia 25% kwoty pożyczki, ale nie więcej niż 1 mln zł. Warunkiem umorzenia jest zaakceptowanie przez NFOŚiGW dokumentów potwierdzających osiągnięcie efektu rzeczowego i efektu ekologicznego.

Fundusz przewiduje też dofinansowanie zbierania i demontażu pojazdów wycofanych z eksploatacji.

– *Udzielanie dotacji – dopłat do demontażu pojazdów będzie możliwe tylko w przypadku tych przedsiębiorców, którzy spełnili warunki określone w ustawie – Prawo ochrony środowiska (art. 410a ust. 1), a więc uzyskali wymagane poziomy odzysku i recyklingu, o których mowa w art. 28 ustawy o recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji i posiadają decyzje wymagane w związku z prowadzeniem stacji demontażu. Dopłata może być udzielona wyłącznie przedsiębiorcy, który przesłał do Narodowego Funduszu wniosek o dopłatę do 31 marca roku następującego po roku, w którym spełnił warunki niezbędne do ubiegania się o dopłatę* – mówił Jarosław Roliński.

Izabela Szadura z Departamentu Kontroli Rynku w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska poinformowała, że Inspekcja przeprowadza dwa typy kontroli – obowiązkowe coroczne kontrole stacji demontażu już istniejące, ale także tych instalacji, które dopiero starają się o uzyskanie zgody na prowadzenie działalności. Druga grupa to podmioty, które kontrolowane są, bo stwierdzono u nich nieprawidłowości podczas wcześniejszych kontroli, i ostatnia grupa to kontrole tzw. szarej strefy.

– *W 2014 r. skontrolowano 154 podmioty podejrzane o prowadzenie działalności w zakresie zbierania lub demontażu pojazdów wycofanych z eksploatacji. W przypadku 53 podmiotów (34%) potwierdziło się prowadzenie nielegalnego demontażu pojazdów. Nałożono na te podmioty kary pieniężne (w sumie ok. 400 tys. zł)* – poinformowała Izabela Szadura.

Przedstawicielka GIOŚ tłumaczyła też,

kiedy pojazd staje się odpadem. Decyduje o tym jego status prawny i stan techniczny, a więc wtedy kiedy wydany został dokument, który uniemożliwia użytkowanie pojazdu z jego pierwotnym przeznaczeniem (certyfikat zniszczenia, zezłomowania, pojazd, którego nie można odbudować, brak dowodu własności pojazdu itp.) bądź gdy koszty naprawy pojazdu przekraczają obecną wartość pojazdu. Tyle teoria, w praktyce wygląda to zupełnie inaczej, o czym mówiono podczas dyskusji. Zdarza się, że na placu jest jedna osoba, oficjalnie zatrudniona jako mechanik samochodowy i kilkanaście albo kilkadziesiąt wraków, które ten „mechanik” ma naprawiać, tak przynajmniej tłumaczy podczas kontroli. Nic więc dziwnego, że postulowano podczas konferencji, aby zostało wydane rozporządzenie, które w jasny sposób określałoby co jest jeszcze autem, a co już nim nie jest.

Józef Kosecki z Wielkopolskiego Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, delegatura w Pile mówi o kontrolach w zakresie zwalczania szarej strefy. Podkreślał, że nielegalny demontaż pojazdów odbywa się nie tylko w punktach skupu złomu, ale także w warsztatach samochodowych, w szczególności w branży blacharsko-lakierniczej, w obiektach po byłych zakładach przemysłowych lub gospodarstwach rolnych, na prywatnych posesjach – szczególnie na obszarach wiejskich.

– *Niepokojące zjawisko dotyczy coraz częściej ujawnianych miejsc nielegalnych demontaży pojazdów prowadzonych przez osoby fizyczne nieprowadzące działalności gospodarczej* – mówi Józef Kosecki.

Jako główne przyczyny funkcjonowania szarej strefy w branży recyklingu pojazdów Józef Kosecki wskazał: nieznaną przepisy prawa w zakresie recyklingu zużytych pojazdów przez ich właścicieli, zbyt

mały nadzór organów kontroli ruchu drogowego w zakresie wwozu do kraju odpadów w postaci wraków samochodowych, źle funkcjonujący system ubezpieczeń komunikacyjnych – możliwość wprowadzania do dalszego użytkowania pojazdów powypadkowych (wraków), w stosunku do których orzeczono szkodę całkowitą, brak egzekwowania kar z tytułu naruszenia 30-dniowego terminu przerejestrowania pojazdu przez nowego nabywcę.

Jakub Smakulski, prezes Polskiego Stowarzyszenia Stacji Demontażu Pojazdów EKO-AUTO poinformował, że Stowarzyszenie, które reprezentuje, jest przeciwne wielu regulacjom proponowanym w projekcie ustawy, przede wszystkim likwidacji dopłat.



Jakub Smakulski, prezes Polskiego Stowarzyszenia Stacji Demontażu Pojazdów EKO-AUTO poinformował, że Stowarzyszenie, które reprezentuje, jest przeciwne wielu regulacjom proponowanym w projekcie ustawy, przede wszystkim likwidacji dopłat.

– *Obecny system, z dopłatami, działał sprawnie, rocznie przybywało 50 tys. pojazdów legalnie demontowanych, co oznaczało, że idziemy w dobrym kierunku. Oczywiście są różne patologie, ale system działał dobrze, dlatego nie wolno go niszczyć. Nieuzasadnione jest też karanie stacji demontażu za nieosiągnięcie odpowiednich poziomów odzysku i recyklingu, bo nie mają one na te wyniki wpływu. Nie wiado-*

mo przecież jakie auta zostaną oddane do stacji, ile będą ważyć itp. Niestety projekt nie przewiduje żadnych rozwiązań minimalizujących działalność szarej strefy. Nie ma zachęty dla ostatnich właścicieli pojazdów zarówno finansowych, jak i edukacyjnych, aby wspierali recykling w legalnych stacjach demontażu, a nie w zakładach szarej strefy – mówił Jakub Smakulski.

O szarej strefie mówiono dużo podczas dyskusji. Do legalnych stacji nie trafiają praktycznie młodsze auta niż z lat 90. Auta nowsze mogłyby pokrywać koszty demontażu tych starszych. Tak się niestety nie dzieje, bo trafiają one do szarej strefy.

Szacuje się, że od 60 do 80% pojazdów jest corocznie demontowanych poza legalnie działającymi przedsiębiorstwami. Przekładając te dane na liczby można mówić o ok. 300 tys. sztuk pojazdów, które trafiają do legalnych stacji demontażu i o ok. 1 mln pojazdów demontowanych poza tymi stacjami.

– Z szarą strefą walczymy od 10 lat, w tym czasie 11 mln samochodów zostało zdemontowanych w szarej strefie, toksyczne substancje zagrażające naszemu zdrowiu nie zostały odpowiednio zutyliczowane

i trafiły do środowiska To nie jest tylko nasz problem, ale również innych państw unijnych. W Finlandii np. 50% samochodów trafia do szarej strefy – mówił Adam Małyшко, prezes Zarządu Stowarzyszenia Forum Recyklingu Samochodów FORS.

Anna Łyczak, prezes Zarządu Recyklerzy Polscy – Związek Pracodawców przyczyn tak rozległej szarej strefy w Polsce upatruje m.in. w braku świadomości ekologicznej właścicieli samochodów.

– Do tej pory, wszelkie akcje mające na celu podwyższenie świadomości ekologicznej w naszym społeczeństwie odnosiły się do odpadów komunalnych. Biorąc pod uwagę specyfikę budowy i zawartości odpadu, jakim jest pojazd wycofany z eksploatacji i jaka ilość z nich jest demontowana bez zachowania dbałości o środowiska należy jak najszybciej zająć się tym tematem – postulowała Anna Łyczak informując równocześnie, że Związek Pracodawców – Recyklerzy Polscy postawił sobie za jedno z priorytetowych zadań przeprowadzenie ogólnopolskiej kampanii mającej na celu kształcenie i wypracowanie pozytywnych postaw w postępowaniu z pojazdem wycofanym z eksploatacji.

– W dzisiejszych czasach media kreują idee, zachowania i modę, więc zbudujemy za ich pomocą modę na przekazywanie zużytego pojazdu do legalnej stacji demontażu – mówiła Anna Łyczak.



18 marca odbyło się kolejne posiedzenie podkomisji stałej ds. Monitorowania Gospodarki Odpadami, na której rozpatrywany był projekt zmiany ustawy o recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska **Janusz Ostapiuk** zapowiedział, że ze względu na konieczność pilnej



W ciągu ostatnich 10 lat 11 mln samochodów zostało zdemontowanych w szarej strefie, toksyczne substancje zagrażające naszemu zdrowiu nie zostały odpowiednio zutyliczowane i trafiły do środowiska – mówił Adam Małyшко, prezes Zarządu Stowarzyszenia Forum Recyklingu Samochodów FORS.

nowelizacji ustawy o recyklingu i groźbę skierowania przez Komisję Europejską przeciwko Polsce skargi do Trybunału Sprawiedliwości system dopłat „500 za 500” nie może być aktualnie brany pod uwagę, a co za tym idzie, nie będzie on teraz przedmiotem prac w Sejmie. (Przypomnijmy, że zgodnie z tym systemem oddający samochód do legalnej stacji demontażu otrzymywałby 500 zł).

Do projektu rządowego podkomisja wprowadziła szereg poprawek. Jedną z ważniejszych jest zmiana terminu wejścia w życie nowelizacji ustawy. Posłowie zaproponowali, aby ustawa zmieniająca, z niewielkimi wyjątkami, weszła w życie 1 stycznia 2017 r. Oznacza to m.in. utrzymanie wypłaty dopłat do demontażu na dotychczasowych zasadach za rok 2015 i 2016. Do dnia wejścia w życie nowelizacji ustawy mają też być utrzymane opłaty recyklingowe pobierane na podstawie art. 12 ust. 2 ustawy o recyklingu.



Inne poprawki wprowadzone przez posłów do projektu to:

- wykreślenie delegacji do wydania rozporządzenia w sprawie warunków technicznych, których niespełnienie powoduje uznanie pojazdu za odpad,
- wprowadzenie obowiązku i po stronie prowadzącego stację demontażu do przyjęcia pojazdu nieposiadającego cech identyfikacyjnych, jeżeli obowiązek przekazania takiego pojazdu do stacji demontażu wynika z decyzji inspektora WIOŚ,
- obniżenie wysokości opłaty za nieosiągnięcie poziomów odzysku i recyklingu do kwoty 0,05 zł za każdy kilogram brakującej masy do osiągnięcia wymaganych poziomów odzysku/recyklingu,
- możliwość uwzględnienia przy obliczaniu poziomów odzysku i recyklingu masy pojazdów wycofanych z eksploatacji przetworzonych do końca lutego roku następującego po roku sprawozdawczym, o ile pojazdy zostały przyjęte w danym roku sprawozdawczym,
- obowiązek przyjęcia do stacji demontażu części wymontowanych z pojazdów i konieczność dostosowania posiadanych zezwoleń lub pozwoleń w ciągu 3 lat,
- obowiązek złożenia oddzielnego sprawozdania (tj. wg starego wzoru) do NFOŚiGW (dla przypomnienia – od przyszłego roku do Marszałka prowadzący stację składać będzie sprawozdanie wg nowego wzoru).

Wypracowany przez podkomisję projekt nie jest wersją ostateczną – prace trwają, a treść projektu zapewne ulegnie jeszcze zmianie. Ponadto, jak zapowiedział wiceminister Janusz Ostapiuk, możliwość utrzymania dopłat do demontażu za 2016 rok uzależniona jest od tego, czy Komisja Europejska zgodzi się na pobieranie opłaty recyklingowej jeszcze przez cały 2016 r. Zatem kwestia ta nie jest przesądzona, a ostateczny termin zakończenia wypłaty dopłat do demontażu nie jest znany.

Tekst i zdjęcia: Jacek Żyśk

SZARA STREFA W BIAŁYCH KOŁNIERZYKACH

Nowe kierunki i cele polityki Unii Europejskiej zmierzają do znacznego zwiększenia recyklingu odpadów, a także nie tylko zaprzestania ich składowania, ale również – spalania z odzyskiem energii. Zarówno w systemy zbiórki odpadów, jak i technologie ich ponownego użycia, odzysku materiałowego i unieszkodliwienia muszą być zainwestowane znaczne środki finansowe.

– To wszystko jest możliwe pod jednym warunkiem, że wspólnie uporamy się z różnymi groźnymi zjawiskami i nieprawidłowościami, które co roku uszczuplają budżet o setki milionów złotych przy bezradności odpowiedzialnych organów państwa polskiego. Dzisiaj widać, że bez zdecydowanych działań w podejściu do nieprawidłowości i szarej strefy w odpadach nie zbudujemy w Polsce efektywnego systemu gospodarowania odpadami. Te problemy dotyczą jednakowo różnych sektorów gospodarki odpadami i same zmiany prawa nie przyniosą oczekiwanych efektów. Poważnym problemem polskiej gospodarki odpadami jest bowiem skuteczne wdrożenie i egzekucja stanowionego prawa. System gospodarki odpadami w obecnym wydaniu nie jest w stanie pozbyć się zjawisk patologicznych, bo ich udział jest znaczny i stale rośnie. Rzetelni przedsiębiorcy domagają się od odpowiedzialnych organów administracji rządowej zapewnienia uczciwych reguł gry rynkowej i warunków do stabilnego rozwoju, w tym do inwestowania w branżę.

Dlatego naszym zdaniem w Polsce powinna odbyć się poważna dyskusja nie na temat czy i ile jest szarej strefy w odpadach, ale jak i kiedy należy to radykalnie zmienić, dyskusja ta powinna jednak odbyć się szybko i w gronie kompetentnych

oraz zainteresowanych podmiotów i instytucji, bo czasu mamy naprawdę niewiele – mówi **Krzysztof Kawczyński**, przewodniczący Komitetu Ochrony Środowiska w Krajowej Izbie Gospodarczej, która zorganizowała ogólnokrajową konferencję „Rynek gospodarki odpadami – jak skończyć z fikcją i patologiami?”.



Rzetelni przedsiębiorcy domagają się od odpowiedzialnych organów administracji rządowej zapewnienia uczciwych reguł gry rynkowej i warunków do stabilnego rozwoju, w tym do inwestowania w branżę – mówi Krzysztof Kawczyński, przewodniczący Komitetu Ochrony Środowiska w Krajowej Izbie Gospodarczej.

Celem konferencji, do udziału w której zaproszono przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej, parlamentu, instytucji kontrolnych, prawników, naukowców, inwestorów, przedsiębiorstw zajmujących się gospodarką odpadami, recyklerów, instalacji RIPOK oraz organizacji pozarządowych i mediów było za-

prezentowanie propozycji Krajowej Izby Gospodarczej oraz doświadczeń przedsiębiorców działających na rynku polskim i zagranicznym w zakresie efektywnych systemów gospodarowania odpadami, w tym skutecznego wdrażania standardów gospodarowania odpadami.



Janusz Ostapiuk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska omówił stan prac nad ustawami, które są w tej chwili procedowane w Sejmie.

W konferencji wziął udział **Janusz Ostapiuk**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska. Omówił stan prac nad ustawami, które są w tej chwili procedowane w Sejmie (ustawa o ZSEE i ustawa o samochodach wycofanych z eksploatacji). Przypomniął najważniejsze zapisy znowelizowanej ustawy o odpadach, w tym obowiązek opracowania nowych wojewódzkich planów gospodarki odpadami i załączników inwestycyjnych do tych planów (do końca czerwca 2016 r.). Zwrócił uwagę, że inwestycja będzie mogła uzyskać dofinansowanie z Narodowego i wojewódzkich funduszy ochrony środowiska z POLiŚ oraz RPO, a także będzie można wystąpić dla niej o pozwolenia na budowę i uzgodnienia środowiskowe tylko wówczas, gdy znajdzie się w tym załączniku, uzgadnianym z ministrem środowiska. Do czerwca przyszłego roku nie będą mo-

gły być więc wydane żadne pieniądze na nowe projekty inwestycyjne w gospodarce odpadami. Komisja Europejska zgodziła się na jeden wyjątek – projekty związane z selektywną zbiórką odpadów. Wiceminister mówił też o kierunkach, które powinny być rozwijane w gospodarce odpadami.

– *Nie jestem zwolennikiem szerokiego programu termicznego przekształcania odpadów. Na pierwszym miejscu powinno być wszystko, co wiąże się z odzyskiem materiałowym. Do tego zmierza cała filozofia i całe prawodawstwo Unii Europejskiej. Będziemy też wspierali rozwój instalacji mechaniczno-biologicznego przekształcania odpadów (MBP) i konsekwentnie realizowali zakaz składowania odpadów energetycznych na składowiskach* – mówił wiceminister Janusz Ostapiuk.

Czy wiemy ile mamy odpadów i jaki jest ich skład morfologiczny? Na to pytanie starał się odpowiedzieć

prof. **Andrzej Kraszewski**, powołując się na Główny Urząd Statystyczny, chociaż wiadomo, że bazuje on na dalece niedoskonałych sprawozdaniach przysyłanych przez gminy. Z danych GUS wynika, że w Polsce wytworzono w 2013 roku 11,3 mln ton odpadów, a zebrano 9,5 mln ton. Na jednego mieszkańca przypada więc 250 kg zebranych odpadów, przy średniej europejskiej 492 kg. Odnotowano wzrost odpadów zbieranych selektywnie – w roku 2013 zebraliśmy w ten sposób 1 mln 275 tys. ton. Z innych badań wynika, że 60% odpadów komunalnych to frakcja palna. Co dzieje się z zebranymi odpadami?

– *Frakcja podsitowa, po stabilizacji, powinna być wywożona na składowisko, ale bywa że wędruje na dzikie wysypiska, zwirowiska itp. Samorządy boją się, że uszczelnienie systemu spowoduje wzrost opłat ponoszonych przez gospodarstwa*

domowe i niezadowolenie mieszkańców, które przełoży się na wynik wyborów – mówił prof. Kraszewski.

Z frakcji nadsitowej powinno być wytwarzane paliwo alternatywne (RDF). Przemysł cementowy użył w ubiegłym roku 1,2 mln ton takiego paliwa, to zaledwie 25% tego, co może być wyprodukowane z polskiego strumienia odpadów. Konieczne jest zatem, zdaniem prof. Kraszewskiego, stworzenie rynku RDF, by nie tylko cementownie były po stronie odbiorców tego cennego paliwa.

Co z resztą odpadów? Póki co frakcja nadsitowa jest składowana. Dlaczego? Przede wszystkim brak jest dostatecznej ilości instalacji MBP. Te, które działają zaspokajają zaledwie 25% potrzeb, w efekcie wysokoenergetyczne frakcje są składowane. Mamy w tej chwili nieco ponad 400 składowisk, w 2009 roku ich pojemność szacowano na 8 lat, więc niebawem będzie się kończyć.

Aktualnie trwa budowa 6 spalarni (Bydgoszcz, Białystok, Konin, Kraków, Poznań, Szczecin). Pierwsze zaczną już funkcjonować na początku roku 2016 (Białystok, Poznań). Umowę na budowę nowej spalarni podpisała też Warszawa, powinna być gotowa w roku 2019. Spalarnie powinny spalać rocznie 1 mln 279 tys. ton odpadów. Koszt całkowity ich budowy to prawie 4 mld zł. Koszt wybudowania sortowni przetwarzającej rocznie 120 tys. ton odpadów to 80 mln zł, koszt białostockiej spalarni o tym samym przerobie to 484 mln zł.

Prof. Kraszewski przypomniał, że cztery podstawowe surowce – papier, plastik, metal i szkło będą musiały być odzyskane do poziomu 50% w roku 2020, to zmniejszy strumień tego, co pozostanie w odpadach. Począwszy od 2020 r. pozostanie do zagospodarowania 6 mln ton odpadów rocznie. To by oznaczało, że potrzeba nam 50 nowych instalacji MBP albo 50 nowych spalarni.

Izabela Szadura z Departamentu Kontroli Rynku w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska przedstawiła

działania kontrolne i pokontrolne Inspekcji Ochrony Środowiska w 2014 roku w obszarze gospodarowania odpadami, podkreślając, że to bardzo ważny dział pracy inspekcji, mający na celu wymuszenie przestrzegania prawa, w jeszcze większym stopniu niż dotychczas, przez podmioty zajmujące się gospodarką odpadami.

– Podczas kontroli widzimy, że wielu przedsiębiorców ma problemy ze zrozumieniem prawa, interpretacji jego często niejednoznacznych zapisów, a także wdrożeniem niektórych zapisów. Oczywiście bardzo ważne jest właściwe wdrażanie prawa, ale ważna jest też jakość tego prawa – mówiła Izabela Szadura.

Kilka lat temu największa szara strefa, najwięcej patologii i nieprzestrzegania prawa było w obszarze gospodarki odpadami opakowaniowymi, teraz prym wiodą recykling pojazdów wycofanych z eksploatacji i zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Nieprawidłowości nie brakuje też w zbiorce i recyklingu baterii i oczywiście w gospodarce odpadami komunalnymi.

– Większość zakładów gospodarki odpadami znajduje się w grupie przedsiębiorców (1600) kontrolowanych co roku. Przeprowadzamy też kontrole interwencyjne i w przypadku gospodarki odpadami jest to najczęstszy rodzaj kontroli. Ważnym instrumentem są też ogólnokrajowe cykle kontrolne, np. w 2014 roku skontrolowano 10% gmin pod kątem przestrzegania przepisów ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, a także prowadzących unieszkodliwianie odpadów wydobywczycy. Rozpatrzyliśmy ponad 8 tys. wniosków o podjęcie interwencji (ponad 30% wszystkich wniosków dotyczyło problematyki gospodarki odpadami).

Inspekcja kierowała wnioski do sądów rejonowych (85% sprawców uznano winnymi wykroczenia) – mówiła Izabela Szadura.

Inspekcja wydała w roku 2014 ponad 5,5 tys. decyzji o karach pieniężnych, w tym ponad 4 tys. dotyczyło naruszeń

w gospodarowaniu odpadami. Z ogólnej sumy 36,5 mln zł ok. 10 mln dotyczyło naruszeń w gospodarce odpadami.

Krzysztof Baczyński, prezes Zarządu Stowarzyszenia Eko Pak zwracał uwagę, że nie można mówić o rozszerzonej odpowiedzialności producenta wprowadzającego produkty w opakowaniach bez prawidłowej selektywnej zbiórki odpadów opakowaniowych i bez właściwych form przetwarzania tych odpadów, szczególnie w kontekście zakazu składowania odpadów przygotowywanego przez Unię Europejską. Ponadto odpad, który będzie można poddać recyklingowi nie będzie mógł zostać podany spalaniu z odzyskiem energii.



Żeby system był efektywny, każdy uczestnik rynku musi wiedzieć za co odpowiada i za co płaci – mówił Krzysztof Baczyński, prezes Zarządu Stowarzyszenia Eko Pak.

– Naszym zdaniem system kontroli jest dalece niewystarczający. W odpadach opakowaniowych nie mamy do czynienia z nielegalnym demontażem czy przetwarzaniem, ale z wyrafinowanym fałszowaniem dokumentów, manipulowaniem kodami czy zawyżaniem mocy przetwarzania przez poszczególne instalacje. To klasyczne przestępstwa

„białych kołnierzyków”, niemożliwe do wykrycia „zza biurka”. Niestety, z patologiami mamy do czynienia w całym łańcuchu gospodarki odpadami: na etapie selektywnej zbiórki, zagospodarowywania odpadów przez gminy, przetwarzania odpadów, ale też wprowadzania opakowań na rynek. Niektórzy przedsiębiorcy ukrywają fakt wprowadzenia opakowań, nie rejestrują się bądź zaniżają wprowadzenie. Recyklerzy emitują „puste” lub zawyżone tonażowo DPR-y, po niskiej cenie, co powoduje drastyczny spadek dopłat płaconych przez organizacje odzysku. W rezultacie mamy wirtualne poziomy recyklingu i odzysku. Na papierze jest świetnie, ale tylko na papierze – mówił Krzysztof Baczyński.

Jak temu zaradzić? Krzysztof Baczyński nie jest odosobniony mówiąc, że organizacje odzysku nie mogą przejadać środków wprowadzających, a muszą je przeznaczać na budowanie systemu, że powinny być objęte audytem, a te, które łamią standardy powinny być wyeliminowane z rynku.

– Żeby system był efektywny, każdy uczestnik rynku musi wiedzieć za co odpowiada i za co płaci. Musi być jednak wprowadzony wysoki standard selektywnej zbiórki, bo do odpadów zmieszanych wprowadzający dopłacać nie będą. Ponadto przepisy muszą być szczelne, a ich kontrola odpowiednia, tak żeby każdy podmiot tego rynku miał świadomość nieuchronności kary w przypadku gdy dopuści się złamania prawa – mówił Krzysztof Baczyński.

Podczas dyskusji **Paweł Sosnowski** z Departamentu Gospodarki Odpadami Ministerstwa Środowiska za sukces rewolucji śmieciowej uznał zwiększenie się świadomości społecznej dotyczącej odpadów.

– Do tej pory społeczeństwo nie dostrzegało problemu odpadów, nie utożsamiało ich z zagrożeniem dla środowiska. Dzisiaj ludzie rozumieją chociażby to, że segregacja odpadów jest bardzo ważna. Wzrasta liczba odpadów selektywnie zbieranych i to również można uznać

za sukces reformy odpadowej, chociaż trzeba powiedzieć, że jakość tych odpadów jest bardzo różna i na tym polu jest jeszcze dużo do zrobienia. Brakuje chociażby standardów, które informowałyby nas o sposobach selektywnego zbierania odpadów (przymierzamy się do regulacji prawnej w tym zakresie). Ważne jest również i to, że przedsiębiorcy, za pośrednictwem organizacji odzysku, zrozumieli, że ich odpady opakowaniowe powstają nie tylko w takich miejscach, z których łatwo je pozyskać, ale również w gospodarstwach domowych – mówi Paweł Sosnowski.

Adam Krynicki, prezes Zarządu Krynicki Recykling SA mówił ironicznie, że niedługo DPR-ów nie będzie opłacało się wystawiać, bo droższy będzie papier i toner na ich „produkcję”. A tak będzie skoro instalacja, która może przerobić maks. 80 tys. ton szkła rocznie, ma zezwolenie na 180 tys., a instalacja do przerobu makulatury ma moce przerobowe na 200 tys. ton, a zezwolenie na 740 tys.

– *Od patologii na mikroskalę przeszliśmy do patologii na makroskalę i to część z nich odbywa się zgodnie z prawem. To gigantyczny problem – rzetelność zezwo-*

leń wystawianych przez starostwa powiatowe, które kompletnie nie sprawdzają możliwości przerobienia takiej ilości odpadów opakowaniowych jaka jest we wniosku recyklera – mówił Adam Krynicki.

Przypomnijmy, że recykler wystawia DPR-y sam na siebie, a odsprzedać je wtedy, kiedy znajdzie odbiorców. Kontrolowany jest też zazwyczaj tylko wtedy, kiedy przekroczy przyznane mu w zezwoleniu wielkości przerobu. Jeżeli np. w przypadku szkła instalacja wystawi sama na siebie DPR-y na przerób 100 tys. ton, a w rzeczywistości przerobi dużo mniej, to w konsekwencji do Skarbu Państwa nie wpłynie 30 mln zł za opłatę produktową od tych, którzy kupują fikcyjne DPR-y, zaniżony zostanie podatek CIT i VAT.

– *Druga patologia dotyczy niestety gmin. Do 2020 roku każda gmina będzie musiała zebrać 50% wszystkich surowców wtórnych (tonażowo). Wszystkie odpady źle posegregowane przez mieszkańców, wśród nich są również bytowe, czasami niebezpieczne, trafiają do firm przetwarzających, bo samorządom absolutnie nie zależy na sortowaniu tych odpadów. Efekt jest taki, że ilości zbieranych materiałów gwałtownie się zwiększyły, np. w przy-*



padku szkła o 35%, ale też zwiększyła się ilość zanieczyszczeń komunalnych w tych odpadach – mówił Adam Krynicki.

Józef Mokrzycki, prezes Zarządu Mo-BRUK SA podkreślał, że przedsiębiorcy są za wzmocnieniem instytucji kontrolnych, zwiększeniem płacy inspektorów, a nawet powołaniem oddzielnej struktury kontrolnej – policji ekologicznej.

– I to jest zrozumiałe, bo każdy uczciwy przedsiębiorca będzie popierał takie wzmocnienie, żeby móc funkcjonować. Za chwilę przedsiębiorstwa legalnie działające w gospodarce odpadami, które zaangażowały dziesiątki i setki milionów złotych w inwestycje, wzięły unijne pieniądze, ogłoszą upadłość, a królować będą firmy z szarej strefy. To nie jest normalne, że inspekcja skierowała 71 wniosków do prokuratury, a prokurator skierował tylko 7 spraw do sądu. Świadczy to albo o nieprofesjonalnych prokuraturach, albo o nękanii przedsiębiorców przez inspekcję. Trzeba więc albo wyrzucić prokuratorów, albo inspektorów, bo to trochę za duża dysproporcja. Powtórzę jeszcze raz, inspektorzy powinni być fachowcami z najwyższej półki i dodatkowo godziwie opłacanymi – mówił Józef Mokrzycki.

Prezes Mo-Bruku poparł też Adama Krynickiego w sprawie zwiększenia jakości wydawanych decyzji.

– Jeżeli urzędnik godzi się na to, że do paliwa alternatywnego można dodawać żużle, albo wydaje pozytywną opinię na bioreaktor w ziemi przesypany gruzem budowlanym, to coś jest nie tak. Jeżeli to jest zgodne z prawem deklaruję, że pozyskam kapitał na giełdzie, wybuduję sto takich bioreaktorów, wrzucę do ziemi odpady, nazwę to procesem R5, za pięć lat zadeklaruję, że będę robił z tego paliwo alternatywne i będę zbawienny dla rządu Polski, który poinformuje Unię, że jesteśmy pierwszym krajem na świecie, który ma zero ton składowanych odpadów. One będą wszystkie w ziemi, ale w tymczasowych bioreaktorach – mówił Józef Mokrzycki. Postulował też zrównanie opłaty marszałkowskiej na wszystkie kody odpadów.

– Mówimy o tym o dawna, mówi też o tym Krajowa Izba Gospodarcza. Jeśli nie ma woli politycznej na takie rozwiązanie, to dalej będziemy mieli do czynienia z przekodowywaniem odpadów. Dalej będzie królować dekodowanie odpadów, po co wjeżdżać na sortownię jak wystarczy odpowiednio wypełnić papier, żeby zarobić na opłacie marszałkowskiej – mówił Józef Mokrzycki.



Jakie można wysnuć wnioski z konferencji w Krajowej Izbie Gospodarczej? Krajowy rynek gospodarowania odpadami od lat boryka się z wieloma problemami i nieprawidłowościami. W tej sytuacji wypełnienie naszych zobowiązań i rzeczywista realizacja ustalonych celów będzie niezwykle trudna i wymagać będzie ogromnego wysiłku finansowego oraz organizacyjnego uczestników rynku, ale przede wszystkim woli politycznej do zbudowania transparentnego rynku opartego na uczciwej konkurencji.

Tekst i zdjęcia: Jacek Żyśk



PIERWSZE CZYTANIE USTAWY O ZSEE

W Sejmie odbyło się (8 kwietnia br.) pierwsze czytanie ustawy o zużyтым sprzęcie elektrycznym i elektronicznym.

Janusz Ostapiuk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska przypomniał na wstępie, że 29 lipca 2005 r. Sejm uchwalił ustawę o zużyтым sprzęcie elektrycznym i elektronicznym. Na podstawie tego dokumentu w Polsce zostały utworzone struktury i podjęto działania, których celem było stworzenie systemu zapewniającego zbieranie i odpowiednie przetwarzanie odpadów pochodzących ze zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego w ilości nie mniejszej aniżeli 4 kg rocznie liczone na jednego mieszkańca.

– W roku 2012 Polska osiągnęła zakładany cel, uzyskując zbiórkę w wysokości 4,34 kg na jednego mieszkańca, a w kolejnym roku zebrano i przetworzono 4,24 kg odpadów w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Obserwując raporty częściowe, należy mieć nadzieję, że także w roku 2014 obowiązkowe progi zostaną również osiągnięte – poinformował wiceminister Ostapiuk.

4 lipca 2012 r. Parlament Europejski i Rada przyjęły nową dyrektywę 2012/19 w tym samym zakresie i to stało się podstawą do opracowania projektu nowej ustawy o zużyтым sprzęcie elektrycznym i elektronicznym. Do projektu ustawy została przeniesiona również znacząca część przepisów z dotychczas obowiązującej ustawy z 29 lipca 2005 r.

Założenia do tego dokumentu zostały przygotowane przez rząd we wrześniu 2013 r. Podczas pisania ustawy, jak również podczas konsultacji międzyresortowych, a przede wszystkim społecznych pojawiało się wiele kontrowersyjnych

stanowisk, stąd projekt ustawy dopiero 17 lutego 2015 r. trafił pod obrady Rady Ministrów.

31 marca 2014 r. Komisja Europejska wezwwała rząd Rzeczypospolitej Polskiej do poinformowania o fazie transpozycji postanowień dyrektywy do polskiego prawa, a następnie 17 października 2014 r. skierowała do rządu Rzeczypospolitej Polskiej uzasadnioną opinię w związku z brakiem implementacji. Dlatego, jak podkreślił Janusz Ostapiuk, przyjęcie ustawy jest niezwykle pilne.

Następnie wiceminister odpowiedzialny w resorcie środowiska m.in. za gospodarkę odpadami omówił podstawowe kwestie zawarte w przedkładanym Sejmowi rządowym projekcie ustawy. Zaliczył do nich:

- Podział sprzętu elektrycznego i elektronicznego na sześć grup. W chwili obecnej obowiązuje dziesięć grup i jest to związane przede wszystkim z wielkością sprzętu. Nowy, zakładany w dyrektywie podział będzie się przede wszystkim opierał na wymogach technologicznych związanych z przetwarzaniem takiego sprzętu. Pierwszą grupę będą stanowiły urządzenia działające na zasadzie wymiany temperatury. Drugą grupę będą tworzyły ekrany monitorów i sprzęt zawierający ekrany o powierzchni większej niż 100 cm². W skład trzeciej grupy będą wchodziły lampy. Czwartą grupę będzie stanowił sprzęt wielkogabarytowy, w przypadku którego którykolwiek z wymiarów przekracza 50 cm, grupę kolejną – sprzęt małogabarytowy, w przypadku którego żaden z wymiarów nie przekracza 50 cm, a grupę szóstą – sprzęt małogabarytowy informatyczny. Zastosowanie tego nowego podziału ma doprowa-

dzić do tego, żeby sprzęty były przetwarzane na podstawie, jak wspomniał wcześniej, tendencji technologicznych, a nie z powodu tańszego i łatwiejszego przetwarzania.

- Obowiązek nałożony na wszystkie sklepy o powierzchni co najmniej 400 m² do nieodpłatnego przyjęcia małogabarytowego zużytego sprzętu, którego żaden z wymiarów nie będzie przekraczał 25 cm, bez konieczności zakupienia przez nabywcę nowego sprzętu.
- Zwiększenie poziomów zbierania zużytego sprzętu. Obecnie chodzi o 35% masy sprzętu wprowadzonego na rynek w roku poprzednim. W latach kolejnych ten poziom będzie podwyższany, aż w roku 2021 osiągnie wysokość 65% sprzętu wprowadzonego na rynek średniorocznie w 3 poprzednich latach.
- Podwyższenie poziomów odzysku i recyklingu o 5% w stosunku do dotychczas obowiązujących norm.
- Wprowadzenie nowej instytucji – autoryzowanego przedstawiciela. Będzie on mógł być wyznaczany w Polsce przez producentów, którzy nie mają siedziby na terenie naszego kraju, wprowadzając sprzęt, produkty i nie mają kim się posilić przy rozliczaniu się z polską władzą. Będą to mogli robić ci autoryzowani przedstawiciele, również w przypadku organizacji odzysku.
- Wprowadzenie zasady przemieszczania zużytego sprzętu, co ma unormować sytuację, rozwiązać problemy związane z transportem sprzętu wewnątrz czy na zewnątrz kraju np. w przypadku napraw gwarancyjnych lub czynności kalibracyjnych.

Ponadto projekt wprowadza następujące dodatkowe zmiany.

Po pierwsze, chodzi o zwolnienie wprowadzających do obrotu sprzęt małogabarytowy o łącznej masie nieprzekraczającej 100 kg oraz wprowadzających do obrotu sprzęt wielkogabarytowy o masie nieprzekraczającej 1000 kg z konieczności uiszczenia opłaty produktowej. Jest to ułatwienie

dla małych producentów, małych podmiotów wprowadzających sprzęt na rynek.

Po drugie chodzi o zakaz zbierania niekompletnego zużytego sprzętu oraz części z takiego sprzętu, z takich urządzeń przez podmioty inne aniżeli zakłady przetwarzania. Ma to zapobiec dokonywaniu nielegalnych demontaży, rozbieraniu zużytego sprzętu w sposób niebezpieczny dla zdrowia i środowiska, oddawaniu go do punktów skupu złomu i uzyskiwaniu z tego tytułu oczywiście korzyści finansowych, ponieważ szkodzi to środowisku przyrodniczemu. Po trzecie, wprowadzony również zostanie audyt zewnętrzny organizacji odzysku oraz prowadzących zakłady przetwarzania. Celem takiego audytu będzie sprawdzenie, czy organizacje odzysku i zakłady przetwarzania przestrzegają przepisów Prawa ochrony środowiska, w szczególności w zakresie gospodarowania użytym sprzętem.

Czwarta zmiana, którą wprowadzi się w tej ustawie, dotyczy kontroli podmiotu składającego wniosek o wydanie decyzji w zakresie przetwarzania. Właściwy organ będzie występować z wnioskiem do wojewódzkiego inspektora, ażeby przed wydaniem decyzji skontrolowano zakład i stwierdzono, czy jest właściwie przygotowany do prowadzenia całego procesu demontażu zużytego sprzętu.

– *Realizacja przepisów zaproponowanych w projekcie ustawy zarówno tych bezpośrednio przeniesionych z dyrektywy, jak i tych dodatkowo wprowadzonych w trakcie prac nad projektem, ma przyczynić się do zwiększenia masy zbieranego sprzętu, a tym samym do osiągnięcia przez Polskę poziomów zbierania tych odpadów, ich odzysku oraz przygotowania do ponownego użycia i recyklingu oraz, co najważniejsze, do bezpiecznego dla zdrowia ludzi i środowiska demontażu użytego sprzętu, a także kolejno zastosowania recyklingu i innych form odzysku odpadów powstałych po tym demontażu* – powiedział wiceminister Ostapiuk i zaapelował o skierowanie projektu do komisji w celu dalszego procedowania.

Posel **Ewa Wolak** zabierając głos w imieniu klubu Platforma Obywatelska zarekomendowała przyjęcie rządowego projektu ustawy o zużytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym, oczywiście po pracach w komisji. Zwróciła też uwagę, że pojawiło się wiele pytań ze strony przedsiębiorców: Na ile należy wzmocnić i poprawić skuteczność działania Inspekcji Ochrony Środowiska, jaki status powinna mieć organizacja odzysku, w jakim stopniu należałoby zmienić ustawę w zakresie obowiązku odbioru zużytego sprzętu przez detalistów?

– Myślę, że te wszystkie problemy będą przedstawiane i rozwiązywane w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa – powiedziała Ewa Wolak.

Posel **Krzysztof Maciejewski** zaprezentował opinię dotyczącą projektu ustawy w imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość. Za korzystne uznał zapisy prowadzące do zmniejszenia obciążeń administracyjnych przedsiębiorstw, stymulowania wzrostu gospodarczego i zwiększenia zatrudnienia.

– W projektowanej ustawie wprowadzono zwolnienie w zakresie stosowania przepisów dotyczących opłaty produktowej oraz osiągania wymaganych poziomów zbierania, poziomów odzysku oraz poziomów przygotowania do ponownego użycia i recyklingu zużytego sprzętu, organizowania i finansowania odbierania od zbierających zużyty sprzęt oraz przetwarzania zużytego sprzętu pochodzącego z gospodarstw domowych, a także organizowania i finansowania zbierania oraz przetwarzania zużytego sprzętu pochodzącego od użytkowników innych niż gospodarstwa domowe – powiedział Krzysztof Maciejewski.

Posel PiS zauważył, że jak każda ustawa tak i ta ma na celu uregulowanie bądź rozwiązanie pewnych problemów, na jakie napotykamy w naszym życiu.

– Celem projektowanych przepisów jest ograniczenie powstawania odpadów w postaci zużytego sprzętu oraz zwiększenie poziomu zbierania, ponownego użycia takich odpadów, ich recyklingu i innych form odzysku, co ma pozytywnie

wpłynąć na rozwój sektora małych i średnich przedsiębiorstw prowadzących działalność w zakresie zbierania tego rodzaju odpadów i ich przetwarzania. Jeśli wytwarzany i wprowadzany do obrotu sprzęt będzie projektowany w sposób ułatwiający ponowne użycie, demontaż oraz odzysk zużytego sprzętu, jego części składowych i materiałów, jak również nastąpi prawidłowe zagospodarowanie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, to projektowana ustawa będzie miała pozytywny wpływ nie tylko na ochronę środowiska i zdrowia ludzkiego, ale i na rynek pracy poprzez zwiększenie zatrudnienia we wspomnianych powyżej przedsiębiorstwach.

Są jednak również odmienne opinie. W ocenie podmiotów działających w branży recyklingu metali przepisy art. 35 oraz art. 44 są mocno krzywdzące, gdyż ograniczają ich działalność gospodarczą, nie przynosząc jednocześnie żadnych korzyści środowiskowych. Z ich doświadczenia wynika, że mogą nawet spowodować zwiększenie działalności szarej strefy, czyli może mieć miejsce efekt odwrotny do zamierzonego – powiedział poseł Maciejewski i dodał: – Podczas prac rządu nad procedowanym projektem ustawy zostało przyjętych szereg uwag, które wyłoniły się w trakcie konsultacji publicznych i opiniowania. Z opinii wynika, że istnieje jeszcze przestrzeń do doskonalenia niniejszego projektu ustawy. Dlatego Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość, uważając, iż ochrona środowiska i życie ludzkie powinny być objęte szczególną opieką, opowiada się za kontynuowaniem prac nad przedłożonym projektem.

Posel **Marek Gos** przedstawił stanowisko klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podkreślił, że projektowana ustawa przypisuje podmiotom wprowadzającym sprzęt, autoryzowanym przedstawicielom, podmiotom zbierającym zużyty sprzęt, prowadzącym zakłady przetwarzania zużytego sprzętu, prowadzącym działalność w zakresie recyklingu oraz w zakresie innych niż recykling procesów odzysku, organizacjom odzysku sprzętu elektrycznego i elektronicznego, użytkownikom



sprzętu elektrycznego i elektronicznego, organizującym przemieszczanie oraz dokonującym przemieszczania używanego sprzętu szczególne zadania. Określa relacje między nimi, również relacje ekonomiczne i sprawozdawcze. W podobny sposób projekt ustawy proponuje uregulować dodatkowe zadania organów administracji publicznej związane z wprowadzeniem nowych regulacji, a więc organów, od których w dużej mierze będzie zależeć powodzenie całego przedsięwzięcia.

– Wydaje się, że jest to kolejny dobry krok w celu uregulowania spraw środowiskowych w obszarze odpadów, które do tej pory w Polsce jako jednym z nielicznych państw europejskich są jeszcze poza nową regulacją wynikającą z dyrektywy. Proponowany projekt ustawy to dobry materiał do przygotowania dobrych rozstrzygnięć prawnych w zakresie gospoda-

rowania użytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym. Jednak w niektórych obszarach obowiązków nałożonych na przedsiębiorców jest dosyć dużo. Mówię tutaj o całym systemie sprawozdawczości, monitorowania. Warto, podczas prac w komisji czy podkomisji, zastanowić się nad tymi szczególnymi rozwiązaniami i może rzeczywiście nie doregulowywać tego aż tak dalece. Można pewne propozycje, które zostały złożone przez rząd, przez ministra środowiska, uprościć, po to żeby cały system był tańszy i prostszy, a zarazem efektywniejszy – powiedział poseł Marek Gos.

Podczas debaty poruszano też temat edukacji ekologicznej. Posłowie pytali, czy wobec informacji, że 60% gospodarstw domowych nie przekazuje zużytego sprzętu do sklepów, które sprzedały nowe urządzenia, a blisko połowa użytkowników zamiast przekazać zużyte urządzenia do odpowiedniego punktu, wybiera nieprawidłowy sposób pozbycia się elektroodpadu, ustawa w jakiś sposób wzmacnia edukację społeczną w tej materii.

Pytano czy projekt ustawy przewiduje wprowadzenie opłaty depozytowej uiszczanej przez kupujących przy zakupie nowego sprzętu elektrycznego i elektronicznego.

Podnoszono także propozycję pracodawców, którzy zgłaszali sprawę związaną ze statusem organizacji odzysku. Posłowie interesowało czy projekt ustawy przewiduje albo czy podczas dyskusji będzie brane pod uwagę wprowadzenie nowego charakteru organizacji odzysku – not for profit – czyli obowiązku przeznaczania zysku na cele środowiskowe wymienione w ustawie, a nie na wypłatę dywidendy. Pytano też, czy zostanie wprowadzony zakaz łączenia prowadzenia w ramach grupy kapitałowej działalności zbierającego, przetwarzającego i recyklującego?

Posłowie opowiedzieli się za kontynuacją prac nad rządowym projektem ustawy o użytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

J.Z.



Czy nowa ustawa o ZSEE poprawi sytuację branży

TA KONKURENCJA PROWADZI DO ZGUBY

W połowie kwietnia odbyła się w Ożarowie pod Warszawą 10. już konferencja, zorganizowana przez Abrys, a poświęcona recyklingowi zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego (ZSEE). Przedstawiciele przedsiębiorców, zbierających, przetwarzających, organizacji odzysku jak co roku dyskutowali o problemach swojej branży w oczekiwaniu na nową ustawę o ZSEE, nad którą debatę rozpoczęli już posłowie.

Przypomnijmy, że w sierpniu 2012 r. weszła w życie znówelizowana dyrektywa WEEE (*Waste Electric and Electronic Equipment*), która musi być implementowana do polskiego prawa. Jest ona od-

powiedzią na szokujące wyniki badań, zgodnie z którymi aż dwie trzecie masy elektroodpadów wytwarzanych w całej Unii Europejskiej nie trafia do systemu zbiórki i przetwarzania, organizowanego i finansowanego przez producentów sprzętu. Brakująca masa to zużyty sprzęt, który trzymamy na strychu, ale także ten rozbierany i sprzedawany na złom, z pominięciem szczególnych zasad postępowania z niebezpiecznymi substancjami w sprzęcie.

Nowa dyrektywa wprowadza wiele istotnych zmian również na polskim rynku elektroodpadów, które odczują wszyscy uczestnicy tego rynku: producenci, zbierający, zakłady przetwarzania, ale także konsumenci. Dla polskiego rządu oznacza to



Przedstawiciele przedsiębiorców, zbierających, przetwarzających, organizacji odzysku jak co roku dyskutowali o problemach swojej branży w oczekiwaniu na nową ustawę o ZSEE, nad którą debatę rozpoczęli już posłowie.

przede wszystkim obowiązek wywiązania się z nowego unijnego celu, czyli zwiększenia poziomu zbierania z obecnych 4 kg na mieszkańca do ok. 10 kg w 2021 r.

W konferencji wzięli udział m.in. **Janusz Ostapiuk**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, **Jerzy Kuliński**, główny inspektor ochrony środowiska i **Ewa Wolak**, posłanka PO, przewodnicząca podkomisji sejmowej, która ma się zająć projektem ustawy o zużytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym.



Wiceminister Janusz Ostapiuk wyraził też duże zaniepokojenie rywalizacją na rynku ZSEE, która każe postawić pytanie o granice opłacalności i rozszerzoną odpowiedzialność producentów.

W roku 2020 będziemy musieli zagospodarować poprzez odzysk materiałowy (50% czterech frakcji – papier, metal, szkło, tworzywa sztuczne) prawie 4,5 mln ton odpadów opakowaniowych. W tym samym czasie powinniśmy zagospodarować nieco ponad 200 tys. ton zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Tak więc nie jest to duża branża, ale problemy ma wcale nie mniejsze niż inne. Dotyczą zarówno zbierania zużytego sprzętu, jego jakości, przetwarzania, no i oczywiście jak wszędzie, szarej strefy. Prawidłowe zagospodarowanie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, który w wielu przypadkach stanowi odpad niebezpiecz-

ny ma ogromne znaczenie dla stanu środowiska i naszego zdrowia.

Na wstępie Jerzy Kuliński przypomniał, że Inspekcja Ochrony Środowiska zajmuje się od 10 lat kontrolą przestrzegania przepisów przez firmy branży ZSEE, a największą wagę przykładą do kontroli zakładów przetwarzania zużytego sprzętu.

– W roku 2014 inspektorzy przeprowadzili blisko 500 kontroli podmiotów (193 dotyczyły przetwarzających, 151 zbierających, 96 wprowadzających, a 48 wprowadzających i zbierających jednocześnie). W 255 przypadkach stwierdzono naruszenia przepisów ochrony środowiska. W przeważającej większości naruszenia te dotyczyły nieprzesyłania lub przesyłania niezetelnych dokumentów i sprawozdań do wojewódzkich inspektoratów ochrony środowiska, braku kart ewidencji odpadów, nieprzekazywania zużytego sprzętu bezpośrednio do prowadzących zakłady przetwarzania. W zakładach przetwarzania stwierdzono przypadki magazynowania zużytego sprzętu w miejscach na ten cel nieprzeznaczonych. Wydano decyzje pokontrolne, pouczenia, nałożono mandaty na ponad 200 tys. zł – poinformował Jerzy Kuliński.

Zdaniem wiceministra Janusza Ostapiuka ustawa o zużytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym nie wprowadza rewolucyjnych zmian, to przede wszystkim implementacja unijnej dyrektywy i kilka nowych zapisów wynikających z doświadczeń branży. Jednak nie wszystkie postulaty udało się umieścić w projekcie ustawy. Nie znalazły się tam m.in. zapisy dotyczące nieuprzedzania zakładów o kontroli (nie zgodził się na to minister gospodarki), czy sprawienia, aby organizacje odzysku były organizacjami not-for-profit (na to z kolei nie zgodził się minister finansów). Nie ma

też zapisu o monitorowaniu drogi zużytego sprzętu od zbierającego do zakładu przetwarzania. Chociaż, jak powiedział Janusz Ostapiuk, taki zapis mógłby być wprowadzony, jednak pod warunkiem, że koszty monitoringu wzięliby na siebie przedsiębiorcy, a nie budżet, a nie wszyscy przedsiębiorcy się na to zgadzają.

Wiceminister Ostapiuk przedstawił dalszy tok prac nad ustawą o użytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym.

– *Dokument ten wymaga ratyfikacji w Komisji Europejskiej, której termin mija 8 czerwca br. Tak więc do tego czasu Sejm będzie debatował nad ustawą, a jej drugie czytanie odbędzie się dopiero po 8 czerwca* – powiedział wiceminister. Wyraził też duże zaniepokojenie rywalizacją na rynku ZSEE, która każe postawić pytanie o granice opłacalności i rozszerzoną odpowiedzialność producentów.

Janusz Ostapiuk ostrzegał organizacje odzysku ZSEE, żeby walcząc konkurencyjnie, oferując coraz to niższe stawki przedsiębiorcom nie znalazły się w sytuacji niektórych organizacji odzysku opakowań przeznaczających 60–70% przychodów na swoje utrzymanie.

– *Takie organizacje są niepotrzebne na rynku* – mówił wiceminister Ostapiuk.

Grzegorz Skrzypczak, prezes Zarządu Organizacji Odzysku Zużytego Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego ElektroEko przypomniał, że w roku 2009 wprowadzający przekazali organizacjom odzysku 116 mln zł przy tzw. targacie 24%, w roku 2015 będzie to już tylko ok. 48 mln zł przy targacie 35% i masie zużytego sprzętu dwukrotnie większej. Dlaczego tak się stało? To zdaniem prezesa ElektroEko wynik dopuszczenia do sytuacji, w której organizacje odzysku działają na wolnym, konkurencyjnym rynku.

– *Jeżeli nie zostaną zmienione odpowiednie zapisy*

w ustawie, to w przyszłym roku będzie jeszcze mniej pieniędzy w systemie – ostrzegał Grzegorz Skrzypczak. – *Organizacje odzysku nie są po to, by wyprodukować pieniądze z systemu. Producenci nie po to płacą organizacjom odzysku, by później odzyskiwać te pieniądze w postaci dywidendy. A są to pieniądze ogromne. Łączna dywidenda organizacji odzysku wypłacona do roku 2013 wyniosła ponad 70 mln zł. Zaproponowaliśmy już dawno kompletną zmianę statusu organizacji odzysku. Dzisiaj może założyć ją każdy. Trzeba ograniczyć tę możliwość, a także zapisać w ustawie, aby organizacje odzysku nie mogły brać na siebie obowiązków większych niż wynika to z ilości wprowadzanego sprzętu przez ich akcjonariuszy. Ponadto organizacje odzysku, pomimo że są spółkami akcyjnymi powinny mieć formułę not-for-profit (jeżeli nawet osiągają zyski, to powinny być one inwestowane w system). Tego od organizacji odzysku powinni oczekiwać ci, którzy je tworzą* – mówił prezes ElektroEko.

Przedstawiciele zakładów przetwarzania alarmowali, że dzisiaj zakłady te funkcjonują na granicy opłacalności i wiele z nich zapewne zbankrutuje.



Producenci nie po to płacą organizacjom odzysku, by później odzyskiwać te pieniądze w postaci dywidendy. A są to pieniądze ogromne – mówił Grzegorz Skrzypczak, prezes Zarządu Organizacji Odzysku Zużytego Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego ElektroEko.

Marta Szczecińska, pełnomocnik Zarządu ds. Organizacji i Komunikacji w MB Recycling również zwracała uwagę na to, że działalność zakładów przetwarzania jest poza granicą rentowności. Kilka firm już wycofało się z rynku, inne nie są w stanie odzyskać wydanych na inwestycje milionów złotych i grozi im upadłość. Skoro nawet największe i najbardziej nowoczesne firmy zbierające i przetwarzające ZSEE odczuwają trudności finansowe, to co dopiero mniejsze.

– *Odczytujemy to jednoznacznie – firmy o sprawdzonych systemach zarządzania nie mogły funkcjonować w nielogicznej rzeczywistości* – mówiła Marta Szczecińska.

Ta nielogiczna rzeczywistość to brak realnego systemu zbierania (zakłady przetwarzania spełniają *de facto* funkcje zbierających, konkurujące ze sobą organizacje odzysku obniżają wartość stawek za zbieranie odpadów, rentowność zakładów uzależniona jest od wartości surowców na wolnym rynku, a ich cena ostatnio spada.

Dodatkowo, zdaniem Marty Szczecińskiej, paradoksy polegają na tym, że każdy zakład przetwarzania ma inną wizję standaryzacji, a projekt rządowej ustawy napisała branża, a nie rząd, tym samym dokument służy pewnym grupom, a nie służy stworzeniu efektywnego systemu.

– *Jako zakład przetwarzania zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz zużytych baterii i akumulatorów chcielibyśmy działać bez pośredników jakimi są organizacje odzysku, chcielibyśmy, aby zostały określone minimalne stawki za zbieranie elektrośmieci, chcielibyśmy także wprowadzenia kategoryzacji zakładów przetwarzania zgodnie z posiadaną przez nie technologią i wdrożonymi innowacyjnymi rozwiązaniami* – mówiła Marta Szczecińska.

Zakłady przetwarzania, które zainwestowały pieniądze w linie technologiczne

i rzeczywiście dokonują procesów przetwarzania nie cierpiałyby z tytułu braku środków na swoją działalność, gdyby koszt recyklingu nie był przedmiotem konkurencji cenowej.

Paweł Gajewski, prezes Zarządu PTH Technika Sp. z o.o. zgadzał się ze swoimi przedmówcami z zakładów przetwarzania. – *W obecnej sytuacji legalne przetwarzanie jest strukturalnie nierentowne* – mówił.



Mirosław Baściuk, dyrektor zarządzający Remondis Electrorecycling Sp z o.o. postulował m.in. wprowadzenie standardów technologicznych dla zakładów przetwarzania, minimalnych stawek za przetworzenie, depozytu zwrotnego za duży sprzęt AGD, a także minimalnego poziomu finansowania zbiórki i przetwarzania sprzętu przez organizacje odzysku.

Mirosław Baściuk, dyrektor zarządzający Remondis Electrorecycling Sp z o.o. odniósł się do problemu wciąż malejących wpływów za zbiórkę i przetwarzanie zużytego sprzętu.

– *Zakłady przetwarzania dobrze wiedzą dlaczego koszty te maleją. Otóż dlatego, że organizacje odzysku płacą zakładom przetwarzania co roku mniej, a spadki te są rzędu 20–30%. Wiąże się to z konkurencją na rynku organizacji odzysku. W Polsce to zakłady przetwarzania organizują system, zbierają sprzęt i przetwarzają go, nie ro-*

bią tego organizacje odzysku, które mają umowy z wprowadzającym sprzęt, narzucają swoją marżę i starają się o jak najniższą cenę przetworzenia. Polski system zbiórki i przetwarzania ZSEE oparty jest na dyktacie organizacji odzysku, które w sposób swobodny mogą kształtować ceny dla zakładów przetwarzania w pełnym odebraniu od cen surowców i kosztów procesów technologicznych – mówił Mirosław Baściuk i postulował wprowadzenie pełnej odpowiedzialności wprowadzającego sprzęt, standardów technologicznych dla zakładów przetwarzania, bo dzisiaj większość zakładów przetwarzania nie spełnia żadnych standardów, minimalnych stawek za przetworzenie, depozytu zwrotnego za duży sprzęt AGD, a także minimalnego poziomu finansowania zbiórki i przetwarzania sprzętu przez organizacje odzysku (nie powinien on być niższy niż 70% przychodów organizacji odzysku).

Mikołaj Józefowicz, dyrektor Europejskiej Platformy Recyklingu uważa, że przyczyną niskich dopłat do recyklingu zużytego sprzętu nie jest to że organizacje odzysku konkurują ze sobą, ale to, że są one w stanie zdobyć potwierdzenie zbierania i recyklingu po nierealistycznie niskich cenach. Jego zdaniem należałoby lepiej sprawdzać wiarygodność szczególnie tych dostawców, którzy takie niskie ceny oferują.

– *Wprowadzanie dalszych restrykcji to leczenie objawów choroby bez usunięcia jej przyczyn. Na przykład wprowadzenie formuły „nie dla zysku” spowoduje,*

że organizacje odzysku sprzężone z zakładami przetwarzania będą generować zyski w zakładach przetwarzania, a nie w organizacjach odzysku – powiedział Mikołaj Józefowicz i dodał: – Niestety, nowa ustawa nie wprowadzi już postulowanych przez nas zmian, to jest gwarancji dostępu do odpadów dla producentów i organizacji odzysku poprzez podział geograficzny obszaru zbierania na poszczególne organizacje odzysku. Taki system funkcjonuje na przykład we Włoszech. Zapewnia on organizacjom odzysku dostęp do odpadów, umożliwi im inwestycje w stabilne sieci zbiórki oraz kontrolę nad procesem przetwarzania.

Za to jego zdaniem pozytywnym elementem nowej ustawy jest zakaz zbierania niekompletnego sprzętu poza gminnymi punktami zbierania i zakładami przetwarzania oraz obowiązek corocznego audytu organizacji odzysku. Należałoby jedynie doprecyzować, że audytor jest losowo wybierany z puli audytorów, a nie dobierany przez organizację odzysku.

● ● ●
Myślę, że większość uczestników konferencji wciąż ma nadzieję, że nowa ustawa o zużytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym zmieni sytuację. Nic więc dziwnego, że duża część uwag dotyczyła uszczelnienia systemu, bo cały czas ilość pieniędzy będących w obrocie w branży maleje. Organizacje odzysku tocząc wojny i walki między sobą proponują producentom coraz niższe ceny, a co za tym idzie otrzymują coraz mniej pieniędzy. Muszą więc szukać takich zakładów przetwarzania, które za te mniejsze pieniądze podejmą się recyklingu. To jest właśnie patologia. Z drugiej strony wszyscy mają chyba świadomość, że szarej strefy, tanich „kwitów” nie zlikwiduje się w sposób administracyjny. Aby stworzyć bezpieczny i funkcjonalny dla mieszkańców system zbierania i przetwarzania, potrzeba czegoś więcej niż tylko dobrego prawa. O tym też mówiono podczas konferencji, podkreślając chociażby ogromne znaczenie kontroli i edukacji.

Tekst i zdjęcia: Jacek Zyśk



*Propozycje zmian w ustawie
o zużytym sprzęcie elektrycznym i elektronicznym*

GRANICE OPŁACALNOŚCI DZIAŁALNOŚCI ZAKŁADÓW PRZETWARZANIA

Remondis Electrorecycling jest jednym z wiodących na polskim rynku zakładów przetwarzania. I tak jak inne zakłady boryka się z problemem utrzymania rentowności swojej działalności w obecnej sytuacji rynkowej.

Obliczenia, których dokonaliśmy wskazują, że uzyskanie pozytywnych wyników bazując wyłącznie na działalności w zakresie zużytego sprzętu i – co ważne – prowadząc działalność w pełni uczciwie, jest przy obecnych cenach z organizacjami odzysku praktycznie niemożliwe... Już słyszę te pytania – to dlaczego prowadzicie taką działalność skoro jest ona nierentowna? Jedną z odpowiedzi jest to, że w zakłady przetwarzania zainwestowaliśmy już jako firma kilkanaście milionów złotych. A druga, to wierzymy w to, że nowe regulacje w zakresie zużytego sprzętu będą wreszcie promowały zakłady prowadzące działalność na odpowiednim poziomie technologicznym. Będą promowały, ale jedynie pod warunkiem, że zmieni się także mentalność osób, które ze strony wprowadzających podejmują decyzje o współpracy z organizacjami odzysku. Pod warunkiem, że jakość przetwarzania będzie jednym z ważniejszych kryteriów podejmowania decyzji o podpisaniu umowy z organizacją odzysku. Decydenci muszą to wreszcie zobaczyć i wziąć odpowiedzialność za prawidłowe zagospodarowanie elektroodpadów powstających z wprowadzonego przez nich sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Nie trzeba specjalnie nikogo przekonywać

i udowadniać, że sposób przetwarzania ma ogromne znaczenie dla środowiska naturalnego, zarówno w kontekście zagrożeń, jak i korzyści płynących z ilości i jakości odzyskanych surowców. Wprowadzający powinni mieć świadomość tego, że nie przywiązując wagi do jakości zagospodarowania (przetwarzania, recyklingu, unieszkodliwienia) wspierają nieprawidłowe praktyki na rynku gospodarowania zużytym sprzętem, dzięki czemu ogromny strumień elektroodpadów ginie bezpowrotnie w punktach skupu złomu, gdzie jest nielegalnie demontowany.

Bardzo ciężko jest utrzymać się wyłącznie ze zbiórki i przetwarzania sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Ostatnio podczas spotkania z przedstawicielami innych zakładów liczyliśmy, ile tak naprawdę jest zakładów, które są aktywne w naszej branży. I wyszło nam, że ze 183 zarejestrowanych, jedynie 30 rzeczywiście prowadzi taką działalność na zauważalną skalę. Wszyscy jesteśmy zgodni, że w obecnej sytuacji rynkowej nie ma miejsca na inwestowanie w nowe technologie lub choćby w poprawę standardów technologicznych. Niestety część z nas podjęła takie ryzyko i teraz słono za tę decyzję płaci. O tym w dalszej części referatu.

Gdzie tkwią problemy polskiego systemu zbiórki i przetwarzania ZSEE?

Polski system finansowania zbiórki przetwarzania zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oparty jest na dyktacie organizacji odzysku, które w sposób

swobodny mogą kształtować ceny dla zakładów przetwarzania w pełnym odezwaniu od cen surowców i kosztów procesów technologicznych. Drugim dogmatem jest kompletny brak odpowiedzialności wprowadzających sprzęt, organizacji odzysku, a nawet zakładów przetwarzania. Kamyczek do ogródka dodaje zjawisko szarej strefy i funkcjonujące na rynku patologie. W dalszej części referatu postaram się bliżej opisać te trzy czynniki, które niszczą polski system ZSEE i w największym stopniu negatywnie wpływają na funkcjonowanie zakładów przetwarzania.



Konkurencja między organizacjami odzysku polegająca na obniżaniu cen dla wprowadzających sprzęt powoduje, że coraz mniej pieniędzy pozostaje w systemie na rzeczywiste operacje związane ze zbiórką i przetwarzaniem sprzętu. Sytuację dodatkowo utrudnia fakt, że w ustawie nie zostało sprecyzowane, ile procent swoich przychodów organizacja odzysku powinna przeznaczać na te procesy. Okazuje się, że dla wiodących organizacji odzysku może to stanowić niestety tylko 50%. Oznacza to, że organizacje te jedynie 50% przychodów przeznaczają na zbiórkę i przetwarzanie, czyli na najważ-

niejsze procesy w tym systemie, 5% na edukację, a 45% „zjada” szeroko pojęta administracja!

Jak kształtują się obniżki cen dla 3 głównych frakcji elektroodpadów w latach 2012–2015. Spadek cen za zbiórkę i przetwarzanie lodówek jest największy – w roku 2015 cena wynosi zaledwie 35% wartości z roku 2012! Spadek ceny dla pralek jest równie spektakularny – w 2015 wynosi zaledwie 46% tej z 2012 roku, natomiast cena dla telewizorów, ale również dla innych grup odpadów wynosi 64% ceny bazowej. Dla pełniejszego obrazu

sytuacji warto zaznaczyć, że ceny podstawowych frakcji, tj. metali żelaznych, nieżelaznych oraz tworzyw sztucznych również zanotowały tendencję spadkową. Cena złomu w roku 2015 spadła o 18% w stosunku do roku 2012, a aluminium nawet o 31%. I aby uzyskać trzeci wymiar – cena za dostęp do odpadów, czyli ceny jakie trzeba zapłacić zbierającym za odebranie od nich sprzętu wzrosły na przestrzeni tego czasu nawet o 15%.

Szkodliwy trend obniżania cen dla zakładów przetwarzania, na skutek konkurencji pomiędzy organizacjami odzysku, jest związany z drugim czynnikiem, czyli kompletnym brakiem odpowiedzialności za prawidłowość zbiórki i przetwarzania po stronie wszystkich uczestników systemu. Wszystko dzieje się w bardzo prostym łańcuszku – wprowadzający sprzęt podpisując umowę z organizacją odzysku traci odpowiedzialność za obowiązki zapisane w ustawie, a organizacja odzysku podpisując umowę z zakładami przetwarzania, również w żaden sposób nie odpowiada za prawidłowość wystawianych dokumentów potwierdzających zbiórkę i przetworzenie ZSEE. A zakłady prze-

tworzenia? Mogą w sumie zaraportować wszystko... I tylko od dobrej woli organizacji odzysku zależy, czy będzie chciała sprawdzić prawidłowość wystawionych dokumentów. A to nie leży w jej interesie, bo zwiększy swoje koszty kupując legalną (droższą) usługę i w efekcie będzie musiała podnieść stawki dla swoich wprowadzających, co przy konkurencji na poziomie organizacji odzysku często oznacza utratę klientów. Znane są również takie sytuacje, w których wojewódzkie inspektoraty ochrony środowiska kwestionują jakość i prawidłowość wystawionych przez zakłady przetwarzania zaświadczeń, a mimo to obowiązek nie był „wracany” do organizacji odzysku, ani nie poniosły one z tego tytułu żadnych konsekwencji finansowych.



Trzecim czynnikiem, który ma wpływ na taki, a nie inny kształt polskiego systemu zbiórki i przetwarzania jest zjawisko tzw. szarej strefy. Jest to bardzo pojemne pojęcie, ale dla potrzeb niniejszego referatu wyodrębniono najważniejsze elementy patologii. Są to: zbiórka i nielegalny demontaż sprzętu w punktach skupu złomu, przetwarzanie sprzętu w zakładach niepełniających wymaganych standardów oraz sztuczne zawyżanie masy sprzętu (tzw. kwity).

Punkty skupu złomu

Ogromna ilość i duża dostępność punktów skupu złomu oraz to, że płacą one dostawcom indywidualnym za sprzęt powoduje, że stanowią one najbardziej sprawny system zbiórki ZSEE. Niestety sprzęt, który trafia do tego „systemu” w zdecydowanej większości ginie z oficjalnych statystyk – jest nielegalnie demontowany i trafia do strumienia złomu czarnego. Niestety do środowiska trafiają również wszelkie niebezpieczne składniki zawarte w sprzęcie. Często obserwuje się również inny proceder – punkty nie przyjmują sprzętu całego, ale oczekują wstępnego demontażu po stronie swoich „dostawców”. Tutaj efekt dla środowiska jest jeszcze gorszy, bo dodatkowo zaśmiecane

są w sposób niekontrolowany bezpośrednio okolice tych punktów. Z uwagi na ilość punktów i brak jakichkolwiek standardów zbierania, a także brak ustawowej konieczności kontroli tych punktów przez WIOŚ, utrudniona jest także kontrola takich podmiotów.

Standardy technologiczne zakładów przetwarzania

Najważniejsze z punktu widzenia środowiska jest prawidłowe przetwarzanie sprzętu chłodniczego, telewizorów i monitorów i sprzętu oświetleniowego. Niestety sprzęt ten jest często demontowany w zakładach o niskich standardach technologicznych, bez poszanowania podstawowych zasad przetwarzania tego sprzętu. O ile instalacje do przetwarzania sprzętu chłodniczego wymagają dużych inwestycji (w Polsce są tylko 3 zakłady o odpowiednich standardach), to już przetwarzanie telewizorów wymaga jedynie starannego prowadzenia procesu i oczywiście poniesienia koszt-

tów unieszkodliwiania szkła i elementów niebezpiecznych. Z kolei przetwarzaniem świetlówek zajmują się wyspecjalizowane, nieliczne zakłady. Patologie w tym zakresie związane są z obniżaniem kosztów swojej działalności, przez ograniczenie kosztów unieszkodliwiania odpadów niebezpiecznych i problemów. Cena utylizacji czynników chłodniczych wynosi ponad 5000 zł/t. Porównując wskaźniki funkcjonujących zakładów



można stwierdzić, że ilości czynników chłodniczych odzyskiwane z lodówek wynoszą od blisko 300 g do kilku gram na lodówkę... Zakłady, które odzyskują minimalne ilości tych czynników uzyskują oszczędność rzędu zaledwie 1,5 zł/lodówkę, ale w przeliczeniu na setki tysięcy przetwarzanych urządzeń daje to znaczące oszczędności dla zakładu, który działa niezgodnie z przepisami i ze szkodą dla środowiska. Jeszcze większe „oszczędności” można uzyskać na zagospodarowaniu szkła kineskopowego. Najczęstszą spotykaną nieprawidłowością jest brak usuwania luminoforu zawierającego metale ciężkie i nieprzekazywanie szkła do instalacji posiadających odpowiednie technologie. To powoduje gigantyczne oszczędności, ale również ogromne szkody w środowisku.

Kwity

Na ten temat powstał już niejeden raport i niejedno opracowanie. Należy podkreślić, że największe możliwości „drukowania kwitów” mają podmioty, które mają zarówno zakład przetwarzania, jak i sieć punktów skupu złomu. W takim przypadku bardzo łatwo dokonuje się fikcyjnego przepływu grupy pierwszej ZSEE (wielkogabarytowy sprzęt gospodarstwa domowego) i powrotnego „drukowanego” przepływu złomu stalowego do recyklingu. Bilans masy pozostaje zachowany, chociaż w rzeczywistości nie dokonano żadnej rzeczywistej operacji na odpadach, nie dokonano transportu tychże odpadów z miejsca odbioru (np. punktu skupu złomu) do zakładu przetwarzania, tym samym nie poniesiono żadnych kosztów „papierowej obróbki” odpadów. Problem ten jest spotęgowany przez to, że organizacje odzy-

sku mogą swobodnie realizować obowiązki w zakresie sprzętu chłodniczego przy użyciu dokumentów potwierdzających przetworzenie pralki.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w systemie, który mamy w tej chwili, w ogóle nie są promowane nowoczesne technologie (BAT) i prawidłowy sposób zagospodarowania sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Tak naprawdę najważniejsza jest niska cena, a brak możliwości kontroli systemu zbiórki umożliwia działanie nieuczciwym przedsiębiorcom. To spowodowało, że dwie nowoczesne instalacje zostały już zlikwidowane! Jedną z nich była instalacja do przetwarzania sprzętu chłodniczego we Wschowie. Pierwsza tego typu instalacja w Polsce i niestety ze względu na brak sprzętu do przetwarzania okazała się nierentowna

i została zdemontowana i sprzedana w ramach grupy kapitałowej do innego kraju. Drugą ofiarą została instalacja w Rynarcicach – nowoczesna instalacja do przetwarzania sprzętu małogabarytowego oparta o technologie firmy Mewa. Tutaj również zadecydował brak odpadów do przetwarzania oraz wysoka cena skupu tych odpadów z rynku.

Czy nowa ustawa o ZSEE może zmienić sytuację na rynku?

To pytanie należałoby odwrócić i zamienić na stwierdzenie – nowa ustawa musi zmienić sytuację na rynku ZSEE, inaczej z tego rynku znikną zakłady przetwarzania i w konsekwencji doprowadzi to do wzrostu cen dla wprowadzających i konsumentów. Jakie mechanizmy powinny zostać przyjęte, aby uzdrowić system? W pierwszej części referatu wymieniono główne bolączki systemu, które sprowadzają się do dwóch głównych problemów: brak sprzętu w legalnym systemie zbiórki oraz brak finansowania systemu (krytycznie niskie ceny za zbiórkę i przetwarzanie sprzętu dla zakładów przetwarzania).

W jaki sposób wyeliminować czynniki powodujące destrukcję rynku ZSEE?

Po pierwsze konieczne jest wprowadzenie pełnej odpowiedzialności wprowadzającego sprzęt. Pomimo podpisania umowy z organizacją odzysku, wprowadzający sprzęt powinien być odpowiedzialny za zbudowanie prawidłowego systemu zbiórki i przetwarzania. W podobny sposób funkcjonuje to w ustawie o bateriach i akumulatorach. Takie rozwiązanie przełoży się na to, że uwaga wprowadzających będzie zwrócona nie tylko na proponowane przez organizację odzysku ceny, ale również na gwarantowane bezpieczeństwo procesów. W ślad za tym powinny iść zapisane już w obecnym projekcie ustawy obowiązki audyty zewnętrzne organizacji odzysku oraz zakładów przetwarzania. Należy przy tym pamiętać, że

niezmiennie ważny jest sposób przeprowadzenia audytu, określenie wytycznych pozwalających na weryfikację procesów, faktycznych możliwości podmiotu i weryfikację ze sporządzoną dokumentacją.

Drugim elementem jest wprowadzenie standardów technologicznych dla zakładów przetwarzania. Powinny one powstać dla każdej z 6 grup ZSEE (wg nowej klasyfikacji). Oczywiście najwyższe standardy powinny obowiązywać dla grup szczególnie niebezpiecznych dla środowiska – sprzętu chłodniczego i sprzętu oświetleniowego. Co ważne – nowa klasyfikacja ZSEE powinna wejść w życie jak najszybciej, najlepiej jeszcze w 2016 roku. Warto podkreślić, że wiele krajów już na etapie pierwszej dyrektywy wprowadziły taki podział sprzętu (m.in. Austria, Francja i Niemcy). Spowoduje to szybkie wyeliminowanie patologii w postaci rozliczania droższych pod względem technologicznym grup odpadów znacznie tańszymi (np. rozliczanie przetwarzania lodówek pralkami). Dodatkowym efektem będzie zmniejszenie roli i możliwości drukowania kwitów przez firmy zajmujące się handlem złomem. I wreszcie – umożliwi to wreszcie konkurowanie na tym rynku zakładów, które zainwestowały w odpowiednie technologie spełniające europejskie standardy.

Trzecim elementem jest zrównanie obowiązków dla sprzętu przeznaczonego dla gospodarstw domowych (B2C) i innego niż przeznaczony dla gospodarstw domowych (B2B). To rozróżnienie może być przyczyną nadużyć zarówno w systemie zbiórki, jak i w raportowaniu przez wprowadzających, a ilości B2B w sposób naturalny obniżają wysokość finansowania zbiórki i przetwarzania sprzętu. Bardzo ciężko jest znaleźć tę subtelną różnicę pomiędzy B2B i B2C, np. w przypadku sprzętu IT, więc lepiej z punktu widzenia systemu zrównać obowiązki w tych grupach sprzętu.

Czwartym elementem jest propozycja wprowadzenia mechanizmu depozytu zwrotnego. Jest to mechanizm, który spowoduje zwiększenie ilości sprzętu w legal-

nym systemie zbiórki i ma szansę zastopować niekontrolowane przekazywanie sprzętu do punktów skupu złomu. W połączeniu z bezpłatnym odbiorem zużytych urządzeń w miejscu dostawy nowego urządzenia będzie stanowił najbardziej efektywny jakościowo, ilościowo i kosztowo system zbiórki sprzętu. Nieprawdą jest głoszona przez niektórych przedstawicieli branży teza, że wprowadzenie mechanizmu depozytu zwiększy ceny za nowy sprzęt. Podobnie jak to miało miejsce w zbiórce akumulatorów ołowiowych – nie ma to wpływu na cenę, jest to wydzielona, równa dla wszystkich wprowadzających stawka, która jest pobierana w postaci depozytu (kaucji) wyłącznie w przypadku, gdy po zakupie nowego sprzętu, stary nie zostanie przekazany do dystrybutora/sklepu. Co więcej wysokość tej stawki (ok. 20 zł) jest tak dopasowana, aby nieopłacalne stało się przekazywanie tego sprzętu do punktu skupu złomu, a z drugiej strony, aby potencjalne obciążenie dla osób kupujących swoje pierwsze urządzenia było minimalne (ok. 2% wartości sprzętu dla najtańszych urządzeń). Co więcej, postuluje się wprowadzenie depozytu wyłącznie dla dużych urządzeń – lodówek, pralek, kuchenek. Szacuje się, że ok. 80% sprzętów jest kupowanych na wymianę, więc depozyt zwrotny w powiązaniu z, zapisanym w obecnej wersji ustawy, obowiązkiem nieodpłatnego odbioru przy dostawie nowego sprzętu pozwoli ułatwić życie i zmniejszyć koszty dla 80% kupujących nowy sprzęt. A w tej chwili te 80% gospodarstw potencjalnie ponosi te koszty w postaci opłaty za odbiór zużytego sprzętu lub nieoficjalnie płacąc ekipom dostarczającym sprzęt za znieśnienie sprzętu, który następnie ląduje w punktach skupu złomu.

Piątym elementem jest wprowadzenie minimalnego poziomu finansowania zbiórki i przetwarzania sprzętu organizacji odzysku. W mojej opinii powinno to być nie mniej niż 70% przychodu organizacji odzysku. Stan obecny wygląda tak, że niektóre organizacje przeznaczają na-

wet poniżej 50% swoich przychodów na finansowanie najważniejszego elementu systemu jakim jest zbiórka i przetwarzanie – generują za to doskonałe wyniki finansowe kosztem uczciwie działających zakładów przetwarzania. Nikt o tym nie mówi, ale w umowach z zakładami przetwarzania organizacje odzysku zabezpieczają się karami umownymi w przypadku gdyby zakład przetwarzania nie osiągnął wymaganych poziomów zbiórki, odzysku i recyklingu. W ten sposób cały ciężar systemu spoczywa na barkach niedofinansowanych zakładów przetwarzania...

Do wymienionych wyżej postulatów należy dołączyć jeszcze zapis, który pojawił się w ustawie, a który jest jednym z elementów walki z nielegalnym demontażem w punktach skupu złomu. Jest to zakaz przyjmowania zdemontowanych urządzeń oraz części pochodzących ze zużytego sprzętu poza zakładami przetwarzania i PSZOK.

Na zakończenie tego referatu, krótkie podsumowanie, jak mogą wyglądać wyniki zakładu przetwarzania sprzętu chłodniczego zbudowanego w 2012 roku, w stosunku do sytuacji w 2012 i w 2015 roku. W 2012 roku przy dopłacie z organizacji odzysku na poziomie 475 zł/t po odjęciu wszelkich kosztów – zakład miał szansę uzyskać zysk na jednej tonie sprzętu chłodniczego w wysokości 365 zł/t. Dużo to, czy mało? Przyzwoicie, choć patrząc na skalę inwestycji na poziomie minimum 15 mln złotych nie jest to szczególna rewelacja. Niestety z każdym rokiem rentowność spadała, aby w 2015 roku przy dopłacie z organizacji odzysku na poziomie 165 zł/t wynieść – 375 zł/t. Tyle zakład będzie potencjalnie tracił dla obecnych kosztów zbiórki i przetwarzania oraz cen surowców. W jaki sposób można temu przeciwdziałać? W zasadzie mamy niewielkie pole manewru. Wpływu na ceny surowców nie mamy. Koszty ludzkie zostały już zminimalizowane w poprzednich latach, a wydajności podkreślone do maksimum. Ceny z organizacjami odzysku są stałe na dany rok. Jedyną pozycją jest re-

gulowanie ceny dla zbierających. Ale tutaj również powstaje mechanizm, w którym przy pewnym poziomie dopłaty zbierający nie mają ochoty angażować się w zbiórkę tych odpadów. Więc zużytego sprzętu jest coraz mniej w legalnym systemie, a coraz więcej w nielegalnym demontażu... Błędne koło... Jediną szansą na odwrócenie tego trendu w kolejnych latach jest podniesienie cen z organizacjami odzysku, które po-

winny mieć dwie odrębne składowe – oddzielnie koszty zbiórki, a oddzielnie koszty przetwarzania. Dwukrotny wzrost cen nie powinien być szokiem dla organizacji odzysku, a zapewniłby odpowiednie funkcjonowanie zakładów. Tego życzę sobie i innym zakładom w kolejnych latach.

Mirosław Baściuk

dyrektor zarządzający

Remondis Electrorecycling Sp. z o.o.

Zmiany prawne a efektywność systemu zagospodarowania zużytych baterii i akumulatorów

CZY UDA SIĘ WYELIMINOWAĆ PATOLOGIE?

Przepisy dotyczące rozszerzonej odpowiedzialności producenta w zakresie baterii i akumulatorów obowiązują w Polsce od 1 stycznia 2001 r., czyli już ponad trzynaście lat. Przez ten czas sporo się zmieniło na korzyść, przede wszystkim w zakresie świadomości konsumentów, użytkowników końcowych, baterii i akumulatorów.

Stworzona została także rozbudowana sieć miejsc odbioru i punktów zbierania zużytych baterii i akumulatorów przenośnych oraz sprawnie działający system odbioru zużytych akumulatorów samochodowych, którego podstawą jest opłata depozytowa. Nadal występują jednak poważne problemy wymagające szybkiego i skutecznego działania; dotyczy to w szczególności baterii i akumulatorów przenośnych i właśnie temu obszarowi zagadnień pragnę poświęcić swoją wypowiedź.

Aby lepiej zrozumieć, gdzie znajdują się źródła dzisiejszych problemów trzeba na chwilę cofnąć się o kilkanaście lat.

Ustawa z 11 maja 2001 r. o obowiązkach przedsiębiorców zwana potocznie ustawą produktową wprowadziła sankcje za nieosiągnięcie wymaganego poziomu zbierania i odzysku baterii w postaci opłaty produktowej. W pierwszych dwóch latach po wejściu w życie tych przepisów, mimo stosunkowo niskich jeszcze wówczas poziomów zbierania i odzysku, najwięksi przedsiębiorcy wprowadzający baterie do obrotu – za pośrednictwem działającej na ich rzecz organizacji odzysku – zapłacili łącznie ponad cztery miliony złotych w postaci opłat produktowych. Taka była „cena” niskiej świadomości konsumentów i braku systemu zbierania tych odpadów. Inni przedsiębiorcy zaczęli w międzyczasie szukać sposobów uniknięcia tak dotkliwych sankcji – znaleźli je dzięki temu, że świadczeniem usług na ich rzecz zajęło się ponad dwadzieścia organizacji odzysku, które oferowały coraz niższe ceny za swoje usługi, pomimo zwiększających się z roku na rok obowiązków. Zjawisko to uległo radykalnemu przyspieszeniu

po wejściu w życie ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o bateriach i akumulatorach, która wbrew zawartym w niej formalnym zapisom doprowadziła de facto do całkowitej liberalizacji rynku tych usług. Liberalizacja sama w sobie nie jest szkodliwa, jednakże pod warunkiem właściwego nadzoru nad działalnością przedsiębiorców objętych zasadą EPR (rozszerzoną odpowiedzialnością producenta). Tymczasem system, jaki powstał w 2009 roku nie daje możliwości skutecznego nadzoru i kontroli przestrzegania prawa przez wprowadzających. Wypadałoby wyjaśnić, dlaczego tak uważam.

Po pierwsze, przesądza o tym liczba podmiotów objętych przepisami ustawy o bateriach. Zgodnie z rejestrem GIOŚ (rejestr wprowadzających baterie lub akumulatory oraz prowadzących zakłady przetwarzania zużytych baterii lub akumulatorów) aktualnie jest to 2795 wprowadzających i 24 prowadzących zakłady przetwarzania. Tymczasem organy Inspekcji OŚ rocznie kontrolują poniżej 5% wprowadzających; w czterech ostatnich latach było to odpowiednio: w 2010 r. – 67 przedsiębiorców (4,3% wszystkich zarejestrowanych); w 2011 r. – 90 (4,6%); w 2012 r. – 73 (3,1%) i w 2013 r. – 78 (3,1%), przy czym nie znamy danych o masie baterii wprowadzanej do obrotu przez poszczególne firmy. Może być więc i tak, że np. połowa spośród skontrolowanych wprowadzających to mikro- i małe przedsiębiorstwa o zupełnie marginalnym znaczeniu dla całego rynku. Znacznie lepsza jest sytuacja w grupie podmiotów prowadzących zakłady przetwarzania, gdzie w ostatnich dwóch latach, dla których znamy już raporty GIOŚ skontrolowano 75% zakładów. Z raportów rocznych GIOŚ nie wynika jednak, czy inspektorzy OŚ weryfikowali np. zdolności przetwórcze poszczególnych zakładów (dalej zwanych ZPZB), zawarte w decyzjach związanych z gospodarką odpadami. W niektórych przypadkach można w to wątpić, skoro na rynku funkcjonuje np. zakład przetwarzania, który uzyskał decyzję zezwalającą na

recykling (proces R 4) rocznie prawie 1500 Mg zużytych baterii i akumulatorów przenośnych w kontenerze o wymiarach 12 m x 2,4 m x 2,6 m, w którym jakoby mieści się nie tylko sama instalacja recyklingowa, ale i wszystkie urządzenia zabezpieczające przed emisjami! Wizytowałem, znam więc z autopsji najważniejsze zakłady recyklingu baterii w Polsce i w pięciu innych krajach europejskich, ale nigdzie nie widziałem takiego rozwiązania.



Z raportów GIOŚ nie sposób się także dowiedzieć, czy inspektorzy sprawdzali gospodarkę materiałową w poszczególnych ZPZB i co wynikało z takiej kontroli. Skoro zgodnie z raportem sprzed dwóch lat, w 2013 roku w kraju zebrano ok. 3170 Mg zużytych baterii i akumulatorów przenośnych, które zgodnie z ustawą zbierający byli zobowiązani przekazać do przetworzenia w procesie R 15, a następnie prowadzący zakłady przetwarzania mieli

obowiązek skierować je do recyklingu, należałoby ustalić jaka masa produktów przetwarzania powstała w poszczególnych ZPZB i co się z nimi stało.

Należy więc zatroszczyć się zawczasu, aby tego rodzaju informacje były przedmiotem systematycznej weryfikacji podczas corocznych kontroli ZPZB, które od tego roku stały się obligatoryjne na mocy przepisów ustawy z 29 sierpnia 2014 r. o zmianie ustawy o bateriach i akumulatorach.



W ostatecznym rachunku kluczowe znaczenie ma jednak faza zbierania zużytych baterii i akumulatorów. W przypadku akumulatorów samochodowych swoją rolę skutecznie spełnia opłata depozytowa i zdecydowana większość użytkowników końcowych kupując nowy akumulator, oddaje zużyty. Baterie i akumulatory przemysłowe zbierane są na ogół w systemach „zamkniętych”, aczkolwiek nadal występuje problem bezpod-

stawnej zmiany klasyfikacji części kwasowo-ołowiowych baterii przemysłowych na przenośne; proceder ten był szczególnie widoczny w latach 2010–2011, gdy w Polsce według wzmiankowanych już raportów GIOŚ zbierano czterokrotnie więcej przenośnych baterii ołowiowych, aniżeli wprowadzono ich do obrotu!

W myśl kolejnych raportów rocznych GIOŚ Polska systematycznie realizuje wymagane poziomy zbierania baterii i akumulatorów przenośnych określone w rozporządzeniu Ministra Środowiska. Jestem gotów przyjąć zakład, iż kolejny „Raport o gospodarce bateriami i akumulatorami oraz zużytymi bateriami i akumulatorami za rok 2014” pokaże, iż nasz kraj osiągnął kolejny wymagany poziom = 40%. Wiarygodność tego raportu można jednak w prosty sposób podważyć. Wiadomo, iż kluczową rolę na rynku odgrywa kilka podmiotów pośredniczących, które organizują zbieranie i przetwarzanie zużytych baterii. Z ich usług korzysta prawie 90% wprowadzających. Wskutek decyzji szeregu wprowadzających, którzy zmieniają obsługujących pośredników w poszukiwaniu tańszego rozwiązania, niektóre z podmiotów pośredniczących zbierają aktualnie więcej baterii, aniżeli potrzebują dla swoich klientów. Znaczna część tych nadwyżkowych baterii nie jest jednak wykazywana w sprawozdaniach za rok, w którym zostały zebrane, lecz „leżakuje” w magazynach, aby znaleźć się w sprawozdaniach za rok następny. Z drugiej strony są także podmioty pośredniczące, które z pewnością nie zbierają tylu baterii, ilu im potrzeba, a mimo to cena zebranych zużytych baterii nie tylko nie wzrasta, lecz przeciwnie, w ciągu ostatnich dwóch lat spadła o ok. 30%. Powód może być tylko jeden – obowiązkowe poziomy zbierania osiągnane są wirtualnie!

Czy uda się wyeliminować te patologie dzięki nowym dokumentom – zaświadczeniom o zebranych zużytych bateriach oraz zaświadczeniom o przetworzonych zużytych bateriach? Osobiście szczerze w to wątpię! W sytuacji, gdy część pod-

miotów pośredniczących ma formę konglomeratu i łączy usługi dla wprowadzających z prowadzeniem ZPZB, a na mocy niejasnej delegacji ustawowej będzie mogła zamieniać zaświadczenia „zbiorcze”, otrzymane od zbierających i przetwarzających, w zaświadczenia „indywidualne” dla swoich klientów – kontrola dokonywana u poszczególnych przedsiębiorców wprowadzających, i to po dłuższym czasie, najprawdopodobniej nie będzie skuteczna.

Skuteczne byłoby natomiast wprowadzenie dla wszystkich znaczących podmiotów pośredniczących obowiązku zapewnienia – w uzgodnionej proporcji wynikającej z ich udziału w rynku usług dla wprowadzających – systematycznej „obsługi” miejsc odbioru baterii na obszarze całego kraju (takie rozwiązanie wprowadzono np. we Włoszech) i do przekazywania wszystkich baterii zebranych z tych miejsc do wirtualnego „clearing-house”. W przeciwnym razie zapisany w art. 32, ust. 3 znowelizowanej ustawy obowiązek zapewnienia w umowach pomiędzy podmiotami pośredniczącymi a wprowadzającymi, cytuję: *3. Ustalając usytuowanie punktów zbierania oraz miejsc odbioru, strony umowy kierują się gęstością zaludnienia, umożliwiając użytkownikom końcowym pozbycie się zużytych baterii przenośnych lub zużytych akumulatorów przenośnych w łatwo dostępnym miejscu zlokalizowanym w najbliższej okolicy miejsca ich zamieszkania lub prowadzenia działalności* pozostanie kolejnym martwym przepisem. Jest to zresztą zapis czysto deklaracyjny, albowiem nie jest on skorelowany z jakimikolwiek sankcjami w przypadku nieprzestrzegania go przez którąkolwiek ze stron umowy. W tej sytuacji jedynym instrumentem kontroli, czy przepis ten jest respektowany – jeśli nie zostanie wprowadzony wspomniany wirtualny baterijny „clearing-house” – pozostanie procedura weryfikacji i walidacji systemów zarządzania środowiskowego zgodnych z EMAS albo z ISO 14001, w myśl której:

...weryfikatorzy środowiskowi EMAS, zgodnie z art. 20 ust. 3 rozporządzenia

EMAS (WE) 1221/2009, mają obowiązek wykazywania stałego rozwoju zawodowego w zakresie określonych kompetencji: wymogów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych stosownych dla rodzaju działalności poddawanej weryfikacji i walidacji; ogólnych zasad prowadzenia działalności poddawanej weryfikacji i zatwierdzaniu w celu oceny adekwatności systemu zarządzania, w związku z oddziaływaniem organizacji i jej produktów, usług i działalności na środowisko, w tym przynajmniej czynności operacyjnych i charakterystyki ich oddziaływania na środowisko; metod oceny znaczących aspektów środowiskowych. Rozwój ten podlega ocenie przez jednostkę akredytującą... (Polskie Centrum Akredytacji – przyp. aut).

Należy więc dążyć do tego, aby weryfikatorzy EMAS, w trakcie procedury walidacji deklaracji zgodności z EMAS lub ISO 14001 poszczególnych podmiotów pośredniczących oraz tych organizacji odzysku ZSEE, które świadczą usługi dla wprowadzających baterie lub akumulatory, sprawdzali, czy wspomniany powyżej art. 32, ust. 3 ustawy o bateriach i akumulatorach jest faktycznie stosowany i w jaki sposób.

Jak już wykazałem powyżej, istniejący w Polsce system raportowania efektów zbierania i przetwarzania zużytych baterii i akumulatorów przenośnych pomimo pozorów „szczelności” jest biurokratyzowany i nieskuteczny. Mojej krytycznej diagnozy nie zmienią stwierdzenia zawarte w dwóch ostatnich raportach GIOŚ, cytuję: *...stwierdzono, że obowiązująca stawka opłaty produktowej wypełnia swoje zadanie i nie wymaga zmiany.*

W 2013 roku wprowadzający uiszcili opłaty produktowe w łącznej kwocie zaledwie 2308,62 zł (słownie: dwa tysiące trzysta osiem złotych i 62/100). Świadczy to więc o czymś wręcz przeciwnym – opłaty produktowe są tak wysokie, że wprowadzający decydują się na ryzyko, nota bene niezbyt duże, zawarcia umowy z kimkolwiek, byle zaoferował im on cenę realizacji obowiązku znacząco niższą od tej

opłaty. Wobec przesunięcia o dwa kolejne lata, jak nieoficjalnie można usłyszeć od zorientowanych osób, terminu wdrożenia zintegrowanej bazy danych o odpadach, bez radykalnej intensyfikacji działań kontrolnych i objęcia nimi podmiotów pośredniczących – zwłaszcza tych, które mają największy udział w rynku – sytuacja nie ulegnie poprawie. Tym pilniejszą kwestią jest więc rozpoczęcie prac nad nowymi

rozwiązaniami, które uporządkują system zbierania i przetwarzania zużytych baterii, jak wspomniany już wirtualny „clearing-house” oraz elektroniczna platforma obrotu zaświadczeniami o zebranych i przetworzonych bateriach.

Michał Korkozowicz

Centrum Promocji Recyklingu i OZE
e-mail: m.korkozowicz@recupyl.pl

ORGANIZACJE ODZYSKU I IZBY GOSPODARCZE W NOWYM SYSTEMIE

Rozmowa z Tadeuszem Pokrywką, prezesem Krajowej Izby Gospodarczej Przemysłu Spożywczego i Opakowań

Minął rok od wejścia w życie ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi.

Najważniejszą intencją tej ustawy było zrealizowanie idei „zanieczyszczający płaci – każdy sprzęta po sobie”. Każdy przedsiębiorca ponosi koszty zbierania i zagospodarowania odpadów opakowaniowych nie abstrakcyjnych, ale tych, które po-

wstały z opakowań, w których wprowadził produkty do obrotu.

Kolejną sprawą było wprowadzenie, w przypadku odpadów po opakowaniach wielomateriałowych, nowego systemu. Organizacje odzysku, których większość powstała tak naprawdę dla generowania zysków, nie sprawdziły się. Jest bardzo wiele zastrzeżeń do ich rzetelności.

Gdyby były powoływane przez przedsiębiorców, którzy wprowadzają produkty w opakowaniach byłoby pewnie lepiej (i tak jest w kilku przypadkach), natomiast większość powstała dla zysku. Przywracając obowiązek rozliczania się wprowadzających z opakowań wielomateriałowych, a równocześnie likwidując kaucje za opakowania po środkach niebezpiecznych i po środkach ochrony roślin postawie dalsi przedsiębiorcom dwie możliwości. W ustawie jest wyraźny zapis, że opako-



wania monomateriałowe wprowadzający może rozliczać samodzielnie albo za pośrednictwem organizacji odzysku, a wielomateriałowe również samodzielnie albo w drodze porozumienia, za pośrednictwem organizacji samorządu gospodarczego. W systemie zbiórki, odzysku i recyklingu opakowań wielomateriałowych, po środkach niebezpiecznych i środkach ochrony roślin nie ma więc miejsca dla organizacji odzysku.

Zamierzeniem legislatora było, żeby monomateriały rozliczać poprzez organizację odzysku, a opakowania wielomateriałowe i po środkach niebezpiecznych, w tym środkach ochrony roślin, w drodze porozumień pomiędzy organizacją samorządu gospodarczego a marszałkiem województwa, pamiętając o tym, że cały czas obowiązek spoczywa na przedsiębiorcy – to bardzo istotna zmiana w ustawie. To wynika wprost z dyrektywy, która mówi wyraźnie, że administracja może zawierać porozumienia dobrowolne z poszczególnymi branżami, a reprezentantem branż są organizacje samorządu gospodarczego. Tylko organizacje samorządu gospodarczego, zgodnie z ustawą, muszą prowadzić działalność wyłącznie na zasadach non profit. Każda inna forma działalności gospodarczej ma na celu wypracowanie zysku. Organizacje samorządu gospodarczego nie mogą dzielić nawet teoretycznych zysków między swoich akcjonariuszy, udziałowców, po prostu dlatego, że ich nie mają. Nie mogą też dzielić zysków między swoich członków, bo członkami izb gospodarczych są przedsiębiorcy, a nie osoby fizyczne, i to oni płacą składki członkowskie. Jeśli koszty zbierania, odzysku i recyklingu odpadów wielomateriałowych okażą się mniejsze niż przychody od przedsiębiorców, to ta różnica może być przekazana tylko i wyłącznie na działalność statutową, a nie np. na wypłatę dywidendy, bo w organizacjach samorządu gospodarczego nie ma czegoś takiego jak dywidenda, co jest w każdej organizacji odzysku, która ma formę spółki akcyjnej. To

był drugi cel, jasno sformułowany przez ustawodawcę i miał za zadanie uszczelnienie systemu. Chciano sprawdzić jak działać będzie system w przypadku gdy będą go realizowały nie organizacje odzysku, a organizacje samorządu gospodarczego, zwłaszcza że zarówno rząd, jak i parlament był przez siedem lat informowany jak działa Program REKARTON, dobrowolne porozumienie przedsiębiorców. Przez te 7 lat pokazaliśmy, że organizacja samorządu gospodarczego potrafi zbudować od zera system zbierania i recyklingu opakowań wielomateriałowych.

Zdarza się niestety w wielu przypadkach, że organizowaniem zbierania i recyklingu odpadów wielomateriałowych zajęły się znów organizacje odzysku, a izba gospodarcza jedynie służy za sztyld. To wejście w te same koleiny, w których organizacje odzysku funkcjonują od lat, a jak funkcjonują, przynajmniej niektóre z nich, wszyscy dobrze wiemy.

Myślę, że może też nastąpić rozwiązanie Porozumienia REKARTON, bo zapewne nie wytrzymacie konkurencji z organizacjami odzysku.

Tak też się może stać. Ale to, że organizacje odzysku „wykończą” Porozumienie REKARTON to jedna sprawa, o wiele ważniejsze, że „wykończą” system i mówię to z pełną odpowiedzialnością. W tej chwili nie przegrywamy z konkurencją, ale jeżeli będzie tak łatwo pozyskać dokumenty na wielomateriałówkę jak łatwo jest je pozyskać chociażby na szkło, to zniszczy system, zważywszy że wartość rynkowa opakowań wielomateriałowych jest niewielka, w porównaniu np. do aluminium, plastiku czy nawet papieru.

No właśnie. Odpady wielomateriałowe to zaledwie 1% w strumieniu materiałów opakowaniowych, dlatego organizacje odzysku tak walczą o te odpady?

Rzeczywiście, można powiedzieć, że to margines marginesu, a organizacje od-

zysku nigdy nie zajmowały się np. opakowaniami po środkach niebezpiecznych, środkach ochrony roślin, a opakowań wielomateriałowych zaniechały w 2005 roku. Dlatego powołaliśmy do życia Program REKARTON, aby tę lukę wypełnić. Może niektóre organizacje odzysku obawiają się, że forma porozumień przedsiębiorców może być ich konkurencją? Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że organizacje odzysku, które powinny wspierać system zbierania odpadów opakowaniowych będą to robiły tak symbolicznie jak to się dzieje obecnie, to raczej będą miały problem ze znalezieniem zbieraczy gotowych na współpracę. W niektórych RI-POK-ach już słysząc, że zastanawiają się nad zakończeniem współpracy z organizacjami odzysku. Powodem jest właśnie mniej niż symboliczne wsparcie finansowe dla zbieraczy.

Jak wygląda praktyka?

Organizacje odzysku, przynajmniej niektóre, szukają izby gospodarczej, która podpisałaby porozumienie z marszałkiem województwa, a *de facto* cały obowiązek przedsiębiorców pozostawi do realizacji organizacji odzysku. Czyli nic się nie zmienia, poza tym, że pomiędzy organizacją odzysku a marszałkiem wpisana jest jakaś izba gospodarcza. Uważam, że to największe zagrożenie dla systemu. Tak niestety realizowanych jest większość z 16 porozumień, jakie zostały do tej pory podpisane z marszałkami województw. Nasza izba realizuje obowiązki przedsiębiorców niezmiennie od 2007 roku.

Treść takiego właśnie porozumienia, zgodnego z ustawą, dopracowywaliśmy ze służbami marszałka woj. mazowieckiego dość długo – od października 2013 r. do 12 lutego 2014 r. Ustawa, tak jak my ją rozumiemy i jak rozumie ją marszałek woj. mazowieckiego, zablokowała patologię. Jest wielokrotna możliwość kontroli, w tym kontroli krzyżowej, konieczność posiadania dowodów zakupu odpadów, faktur, dowodów dostawy odpadów opakowaniowych do recyklera oraz potwier-

dzonych kart przekazania odpadów, od konkretnego zbieracza do konkretnego recyklera.

Reprezentując przedsiębiorców w porozumieniu z marszałkiem musimy spełniać określone warunki i tak np. musimy mieć dowód zakupu odpadu opakowaniowego, dowód dostawy tego odpadu do konkretnego recyklera, potwierdzoną kartę przekazania odpadu, dokumenty upoważniające do występowania w imieniu wprowadzającego o DPR i DPO wystawione na wprowadzającego. Jest to przejrzyste i zrozumiałe, a przestrzeganie takich reguł eliminuje szarą strefę.

Tymczasem pojawiają się porozumienia, w których np. zapisano, że DPR-y będą wystawiane na izbę gospodarczą (podobnie jak na organizację odzysku), że izba zobowiązuje się nadzorować realizację porozumienia (a przecież nie jest ona od nadzorowania, a od realizowania tego porozumienia). Oczywiście DPR-y powinny być wystawiane na konkretnego wprowadzającego, a nie na izbę. Kwitek wystawiany przez izbę producentom mówiący o tym, że izba zrealizowała ich obowiązek – określony poziom odzysku i recyklingu nie ma mocy prawnej.

Powiedzmy wyraźnie – nie ma analogii między organizacją samorządu gospodarczego a organizacją odzysku. Ta ostatnia mogła kupować DPR-y na siebie. Izba tego robić nie może, a niektórzy tak robią, zgodnie z porozumieniem, jakie podpisały z marszałkiem.

Czy prawo wprost zabrania udziału organizacji odzysku w systemie zbiórki i recyklingu opakowań wielomateriałowych?

W ustawie w art. 25 są zapisy określające co musi zawierać porozumienie, ale nie ma takiej możliwości, żeby zapisać każdą hipotetyczną możliwość. To, że organizacje odzysku „wesły” do systemu, to wynik złej interpretacji zapisów ustawy i rozporządzeń przez służby marszałka, które podsuwają mu do podpisu porozumienia.

Przecież formalnie organizacji odzysku nie ma tym systemie.

Formalnie i prawnie nie ma.

Inne organizacje samorządu gospodarczego takich doświadczeń jak wy nie miały. Może stąd poślikowanie się organizacjami odzysku jako operatorami porozumień.

Kiedy zaczynaliśmy, też nie mieliśmy doświadczeń. I chyba nikt nie miał obaw ani w rządzie, ani w parlamencie, że organizacje samorządu gospodarczego nie podołają wyzwaniom. Co zresztą pokazała liczba podpisanych porozumień.

Mówi pan, że izby podpisują umowy o współpracy z organizacjami odzysku, ale przecież wy też macie taką umowę?

Tak, my też mamy takie umowy, np. z Organizacją Odzysku Opakowań REKOPOL SA, ale zbiórkę i system organizujemy w całości my, a organizacja odzysku ma możliwość skierowania swoich dotychczasowych zleceńodawców do nas jako do swojego partnera. Ci przedsiębiorcy dotychczas rozliczali się tzw. materiałem dominującym, mimo że wprowadzali opakowania wielomateriałowe. Teraz w myśl zasady, że trzeba sprzątać po sobie muszą to robić opakowaniami wielomateriałowymi.

W naszym przypadku system funkcjonuje, najogólniej mówiąc w ten sposób, że mamy umowę z RIPOK-iem, który informuje nas o tym, że ma ładunek odpadów opakowaniowych, wówczas decydujemy, do którego recyklera ma przesłać te odpady i płacimy RIPOK-owi za zebranie odpadów. Następnie występujemy do recyklera o wystawienie dokumentów potwierdzających recykling na podstawie pełnomocnictwa, które mamy od konkretnych przedsiębiorców, dla których jest to robione. Przedsiębiorca na bieżąco wie, jakie jest zaangażowanie wykonywania jego obowiązków.

Jak ocenia pan system po roku funkcjonowania pod rządami nowej ustawy?

System działa bardzo dobrze. Trzeba podkreślić, że nowy system obudził wśród przedsiębiorców zainteresowanie tym, co tak naprawdę dzieje się z odpadami opakowaniowymi. Skłonił wprowadzających do myślenia o swoich odpadach. Żądają informacji, od kogo odbierane są odpady, kto jest recyklerem i takie informacje od nas otrzymują. Jest też większe zainteresowanie ze strony zbierających. Udaje nam się coraz więcej z nich przekonać, że warto zbierać odpady wielomateriałowe, za które teraz po wejściu w życie ustawy możemy płacić więcej niż wtedy, kiedy działało Porozumienie REKARTON, przez siedem lat producenci mleka i soków dobrowolnie opodatkowywali się na rzecz budowania systemu, a jednocześnie płacili za rozliczanie się materiałem dominującym.

To wszystko sprawiło też, że jest coraz więcej firm zajmujących się przetwarzaniem opakowań wielomateriałowych, z naszym strategicznym partnerem Mondi Świecie na czele. Pamiętam, jak w 2006 roku przekonałem pana Andrzeja Błażejewicza, żeby spróbował zrobić próby laboratoryjne, a potem na skalę przemysłową, recykling opakowań wielomateriałowych. To się udało, a Andrzej Błażejewicz, kierownik Wydziału Makulaturowni w Świeciu został laureatem plebiscytu „Przeglądu Technicznego” o tytuł „Złotego inżyniera roku”. Takie były początki recyklingu opakowań wielomateriałowych w Polsce. Dzisiaj działają też inni recyklerzy: w Wadowicach, Tychach, Ćmielowie, zachęcamy kolejnych. Co roku ogłaszaliśmy do wiadomości publicznej raport, pokazujący ilości przerobionych opakowań wielomateriałowych przez poszczególnych recyklerów. Zbudowaliśmy ten system od zera, był transparentny i jasny. Ci, którzy zaczynają teraz nie muszą już szukać recyklerów, oni już działają na rynku.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jacek Żyśk

CZAS NA JAKOŚĆ

Pytanie do Jakuba Tyczkowskiego, prezesa Zarządu Rekopol Organizacji Odzysku Opakowań SA

Po wejściu ustawy o zachowaniu czystości i porządku w gminach selektywnie zbiera się więcej odpadów, ale ich jakość jest zdecydowanie gorsza. Tymczasem recyklerzy domagają się odpadów opakowaniowych o jak najwyższej jakości. Czy organizacje odzysku są w stanie sprostać tym oczekiwaniom?

Z całą pewnością po 1 lipca 2013 roku zaczęliśmy obserwować znaczny wzrost ilości zbieranych surowców wtórnych.

Powodów tego jest kilka, po pierwsze firmy zaczęły obsługiwać dużo większe obszary niż wcześniej i z natury rzeczy potencjalne źródło surowca było większe. Ponadto już 100%, a nie kilkanaście czy kilkadziesiąt procent obszarów zostało objętych zbiórką selektywną. Warto też podkreślić, że w wielu gminach przy wprowadzeniu systemu edukowano mieszkańców na temat konieczności selektywnego zbierania odpadów opakowaniowych, co również miało niebagatelny wpływ na wzrost ilości odpadów zbieranych selektywnie. Niestety wzrost nie poszedł w parze z jakością, która dramatycznie spadła.

Wydaje mi się, że powodem może być brak informacji skierowanej do mieszkańców o tym, jak ważne jest, aby segregowane przez nich odpady były odpowiedniej jakości.

Surowiec wtórny powinien być dalej wykorzystywany. Dziśjsze firmy recyklingowe – nowoczesne papiernie, nowoczesne huty szkła, nowocześni recyklerzy tworzyw sztucznych to zakłady, do któ-



Najbardziej było to widoczne w przypadku opakowań szklanych. Niektóre firmy współpracujące z nami zaczęły zbierać o 50, a czasami nawet o kilkaset procent więcej. Jeśli chodzi o zbiórkę papieru, to wzrosty są na poziomie 20–40% w zależności od gminy, podobnie wygląda sytuacja jeśli chodzi o tworzywa sztuczne czy opakowania metalowe.



rych trzeba dostarczać czysty surowiec. Nie zawsze tak było. Jeszcze kilkanaście lat temu huty szkła przyjmowały stłuczkę z dużo większą ilością zanieczyszczeń niż przyjmują dzisiaj. Dzisiaj nie ma takiej możliwości, bo takie są wymogi technologiczne. Oczywiście każdy recykler posiada zakłady doczyszczające, ale one też mają ograniczone możliwości doczyszczania, a poza tym to dodatkowe koszty i to bardzo duże. Niestety dzisiaj zdarza się tak, że jeśli surowiec jest zbyt zanieczyszczony, to trafia albo na paliwo alternatywne, albo na składowisko.

Jak informują recyklerzy, z którymi współpracuje Rekopol, np. makulatura pozyskiwana z RIPOK-ów, wysegregowana ze zmieszanych odpadów komunalnych zwykle nie spełnia wymagań normy, nie jest po prostu makulaturą. Niewiele papieru jest w stanie taką „makulaturę” wykorzystać, a i tak jedynie w ilości do 30% całego wsadu makulaturowego, przy mało wyrafinowanym produkcie końcowym. Do kontenerów na szkło są wrzucane płyty drogowe, muszle klozetowe, kineskopy. Na 10 ton PET-a, który trafia do ponownego przerobu, tylko 6 ton nadaje się do ponownego przetworzenia. Różnego rodzaju zanieczyszczenia bądź butelki, które nie nadają się do przetworzenia stanowią aż 40%.

Uważam, że wszyscy zarówno segregujący odpady w gospodarstwach domowych, jak i zbierający, także organizacje odzysku powinny pracować nad poprawą jakości selektywnie zbieranych odpadów

opakowaniowych. Edukacja powinna być skierowana bezpośrednio do mieszkańców, bo to od nich w dużej mierze zależy, czy odpad selektywnie zebrany będzie mógł być dalej zagospodarowany, czy też stanie się beużytecznym śmieciem, dzisiaj tych beużytecznych śmieci powstaje zdecydowanie za dużo.

Rekopol docenia problem jakości odpadów selektywnie zbieranych i w tym roku absolutną większość działań edukacyjnych i promocyjnych będziemy prowadzić właśnie w tym kierunku. Chcemy, aby firmy, z którymi współpracujemy, działające na terenie gmin również prowadziły edukację w tym zakresie. Edukacja ta powinna być wycelowana w problem, nie ogólna o konieczności dbania o środowisko czy generalnie nieświecenia i zachowania porządku w naszym otoczeniu, bo takich działań edukacyjnych jest już prowadzonych wiele. Musimy mówić mieszkańcom jak dużo od nich zależy, a powinno to doprowadzić nie tylko do wzrostu ilości selektywnie zbieranych odpadów opakowaniowych przekazywanych później do recyklingu, ale też do wzrostu ich jakości.

Dzisiaj niestety w niektórych miejscach niewiele się zmieniło. Kiedyś odpady nie były zbierane selektywnie i trafiały na składowisko, teraz są zbierane selektywnie i też trafiają na składowisko. Ten stan trzeba zmienić, a w naszej opinii można to zrobić tylko poprzez edukację mieszkańców.

Notował: J.Z.



OBOWIĄZKI PRZEDSIĘBIORCÓW

dotyczące opakowań wielomateriałowych i po środkach niebezpiecznych

Nowa regulacja

Wraz z wejściem w życie ustawy z 13 czerwca 2013 r. o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi¹ (dalej: ustawa) do porządku prawnego wprowadzono pojęcie przedsiębiorcy wprowadzającego opakowania oraz przedsiębiorcy wprowadzającego produkty w opakowaniach.² Rozróżnieniu tych dwóch kategorii podmiotów towarzyszy nałożenie na nich obowiązków określonych przede wszystkim w rozdziale 3 i 4 ustawy, a mające na celu maksymalizację efektywności odzysku odpadów opakowaniowych.

O ile w stosunku do wprowadzającego opakowania nałożone obowiązki ograniczają się przede wszystkim do zapewnienia właściwości fizycznych i chemicznych opakowań, które będą pozwalały na ich jak najefektywniejszy odzysk (tak art. 11 ust. 3 ustawy), o tyle zakres obowiązków wprowadzającego produkty w opakowaniach jest określony szerzej ze względu na fakt, że to właśnie wprowadzający produkty w opakowaniach – w celu ich dystrybucji lub używania – jest zazwyczaj podmiotem zlecającym wytwarzanie opakowań, czy też ich import lub wewnątrzwspólnotowe nabycie.

Zakres podmiotowy

Ustawodawca rozróżnił grupę obowiązków właściwą dla wszystkich przedsiębiorców wprowadzających produkty w opakowaniach oraz grupę obowiązków kwalifikowanych nałożonych na wprowadzających środki niebezpieczne w opakowaniach lub wprowadzających produkty

w opakowaniach wielomateriałowych (tak art. 18 ustawy). W zakresie podmiotów, na które nałożono grupę obowiązków kwalifikowanych, ustawodawca rozróżnił dodatkowo przedsiębiorców wprowadzających w opakowaniach środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin.

Ustawodawca nie definiuje wprost pojęcia „wprowadzającego środki niebezpieczne w opakowaniach”, a jedynie pojęcie „wprowadzającego produkty w opakowaniach” (*vide* art. 8 pkt 23 ustawy) oraz pojęcie „środków niebezpiecznych” (*vide* art. 8 pkt 14 z zastrzeżeniem art. 18 ust. 6 ustawy). W sposób oczywisty należy przyjąć, że wprowadzający środki niebezpieczne w opakowaniach jest wprowadzającym produkty zawierające środki niebezpieczne w opakowaniach, a więc pojęcie to zawiera się w pojęciu zdefiniowanym w art. 8 pkt 23 ustawy, co jest istotne w związku z zakresem obowiązków nałożonych na wszystkich wprowadzających produkty w opakowaniach. Zastosowanie terminu „wprowadzającego środki niebezpieczne w opakowaniach” zamiast „wprowadzającego produkty zawierające środki niebezpieczne w opakowaniach” służy uniknięciu ewentualnych problemów interpretacyjnych w obrębie relacji produktu do środka niebezpiecznego, a także sprzyja większej przejrzystości ustawy.

Określając zakres podmiotowy ustawy w części odnoszącej się do wprowadzających środki niebezpieczne w opakowaniach, należy wskazać na możliwość jego częściowej modyfikacji w oparciu o akt prawny o randze rozporządzenia. Zgodnie z art. 18 ust. 6 ustawy „minister właściwy do spraw środowiska może określić, w drodze rozporządzenia, rodzaje substancji chemicznych i ich mieszanin, których nie uznaje się za środki niebez-

¹ Dz.U. z 6 sierpnia 2013 r. poz. 888.

² Mając na względzie przejrzystość artykułu, w dalszej jego części wprowadzający produkty w opakowaniach mogą być również określani terminem „wprowadzający”.

pieczne, kierując się specyfiką tych środków oraz brakiem zagrożenia dla życia lub zdrowia ludzi oraz dla środowiska”. Kompetencja ministra przyznana na mocy art. 18 ust. 6 ustawy nie oznacza, że pewne rodzaje substancji chemicznych i ich mieszanin przestają być środkami niebezpiecznymi, a jedynie, że ustawa – na mocy rozporządzenia – nie będzie miała do nich zastosowania. Oznacza to, że przedsiębiorca wprowadzający produkty w opakowaniach po środkach niebezpiecznych określonych w rozporządzeniu, nie będzie musiał wypełniać grupy obowiązków kwalifikowanych nałożonych na mocy art. 18 ustawy, a jedynie grupę obowiązków podstawowych nałożonych na wszystkich wprowadzających produkty w opakowaniach, określoną m.in. w art. 17 ustawy. Równocześnie jednak ewentualne usunięcie z rozporządzenia uprzednio wskazanych w nim rodzajów substancji chemicznych i mieszanin, będzie prowadziło do powtórnego nałożenia na przedsiębiorcę obowiązków, o których mowa w art. 18 ustawy.

Na dzień dzisiejszy, wobec nieskorzystania przez ministra z uprawnienia do wydania rozporządzenia w trybie art. 18 ust. 6 ustawy, rozpatrywane zagadnienie ma charakter wyłącznie teoretyczny. Niemniej jednak ewentualne modyfikowanie w powyższym trybie zakresu podmiotowego ustawy w części odnoszącej się do wprowadzających środki niebezpieczne w opakowaniach, w pewnych przypadkach mogłoby budzić wątpliwości dotyczące konstytucyjności zastosowanych norm prawnych. Adresat przepisów może być bowiem zmuszony, w przypadku krótkiego *vacatio legis* wydanego bądź zmienianego rozporządzenia, do niezwłocznego podjęcia działań mających na celu realizację nałożonych na niego obowiązków lub też przeciwnie – środki podjęte w celu realizacji nałożonych na niego obowiązków mogą okazać się bezcelowe.

Ostatnim istotnym elementem, który należy podnieść przy analizowaniu pojęcia wprowadzającego produkty w opa-

kowaniach po środkach niebezpiecznych jest rozróżnienie pomiędzy środkami niebezpiecznymi będącymi lub niebędącymi środkami ochrony roślin. Ewentualne trudności interpretacyjne dotyczące tego rozróżnienia zostaną omówione w dalszej części artykułu.

Pewne wątpliwości budzi również zakres znaczeniowy pojęcia przedsiębiorcy wprowadzającego produkty w opakowaniach wielomateriałowych. Zgodnie z art. 8 pkt 10 ustawy przez opakowanie wielomateriałowe rozumie się opakowanie wykonane co najmniej z dwóch różnych materiałów, których nie można rozdzielić ręcznie lub za pomocą prostych metod mechanicznych. Ustawodawca nie zdefiniował pojęcia „prostych metod mechanicznych”, jednak należy mieć tu na względzie nie tyle technologię, którą dysponuje wprowadzający, a raczej możliwości po stronie przeciętnego posiadacza odpadów. W przypadku wątpliwości odnośnie zakwalifikowania danego opakowania jako opakowania wielomateriałowego każdy stan faktyczny winien być rozpatrywany *a casu ad casum*, przy wyważeniu z jednej strony okoliczności dotyczących celu ustawy jakim jest maksymalizacja efektywności odzysku odpadów opakowaniowych, a z drugiej strony interesów adresata przepisów, przy uwzględnieniu konstytucyjnej zasady dostatecznej określoności prawa i zasady ochrony zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa.³

Obowiązki wynikające z art. 18 ustawy

W obrębie obowiązków, które musi spełniać każdy wprowadzający, a więc również grupa wprowadzających, o której mowa w art. 18 ustawy, należy wskazać w pierwszej kolejności na obowiązek stosowania opakowań, które spełniają wymagania określone w art. 11 ustawy.

³ „Proces prawotwórczy w świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego”. Opracowanie Biura Trybunału Konstytucyjnego. Warszawa 2014. s. 58.

Obowiązki te ciążyą więc zarówno na wprowadzających opakowania (w zakresie ich wytwarzania), jak i na wprowadzających produkty w opakowaniach (w zakresie ich stosowania). Kolejnym obowiązkiem wprowadzających, nieróżnicowanym ze względu na rodzaj wprowadzanych do obrotu produktów lub też wprowadzanie produktów w opakowaniach wielomateriałowych, jest prowadzenie publicznych kampanii edukacyjnych określonych w art. 19 ustawy oraz realizacja obowiązków ewidencyjnych określonych w art. 22 ustawy.

Ustawodawca wyróżnia obowiązki wprowadzających środki niebezpieczne w opakowaniach oraz wprowadzających produkty w opakowaniach wielomateriałowych w art. 18 ustawy, który stanowi zmodyfikowaną formę obowiązków określonych w art. 17 ustawy. Wprowadzający, w oparciu o art. 18 ust. 1 ustawy, zobowiązany jest do zorganizowania sys-

temu zbierania oraz zapewnienia odzysku (w tym recyklingu) odpadów opakowaniowych po środkach niebezpiecznych oraz po opakowaniach wielomateriałowych.⁴ Odróżnia to obowiązek wprowadzającego określony w art. 17 ust. 1 ustawy, który nie obejmuje konieczności zorganizowania systemu zbierania odpadów opakowaniowych, a dotyczy jedynie zapewnienia odzysku (w tym recyklingu) odpadów opakowaniowych. Obowiązek określony w art. 18 ust. 1 ustawy dotyczy w identycznym zakresie wprowadzających produkty w opakowaniach wielomateriałowych, jak i wprowadzających środki niebezpieczne będące lub niebędące środkami ochrony roślin.

Wyróżnienie szczególnej kategorii środków niebezpiecznych w postaci środ-

⁴ Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy „wprowadzający środki niebezpieczne w opakowaniach jest obowiązany zorganizować system zbierania oraz zapewniać odzysk, w tym recykling, odpadów opakowaniowych po środkach niebezpiecznych, z tym że wprowadzający środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin jest obowiązany zorganizować system zbierania oraz zapewniać odzysk, w tym recykling, odpadów opakowaniowych po środkach niebezpiecznych będących środkami ochrony roślin”.



ków ochrony roślin, na gruncie art. 18 ust. 1 ustawy nie konstytuuje innego zakresu obowiązków, niż ten, którym obciążony jest przedsiębiorca wprowadzający środki niebezpieczne niebędące środkami ochrony roślin. Wyróżnienie to, poczynione w art. 18 ust. 1 ustawy, jest jednak zasadne z punktu widzenia jej przejrzystości, ponieważ w art. 18 ust. 2 ustawy określono odrębną grupę obowiązków dla przedsiębiorców wprowadzających tę grupę środków niebezpiecznych. Ponadto terminologiczne odróżnienie tej grupy środków niebezpiecznych wynika z faktu transponowania art. 13 ust. 1 lit. b dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/128/WE z 21 października 2009 r. ustanawiającej ramy wspólnotowego działania na rzecz zrównoważonego stosowania pestycydów (Dz.U. UE.L. 2009.309.71). Trzecim prawdopodobnym powodem terminologicznego wyodrębnienia tej grupy środków niebezpiecznych w art. 18 ust. 1 ustawy jest zapobieżenie ewentualnym próbom zorganizowania systemu zbierania odpadów opakowaniowych, w ramach którego wprowadzane byłyby produkty w opakowaniach po środkach niebezpiecznych będących środkami ochrony roślin, a system zbierania i odzysk obejmowałyby na przykład wyłącznie odpady opakowaniowe po środkach niebezpiecznych niebędących środkami ochrony roślin.

W stosunku do wprowadzających środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin wprowadzono dodatkowy obowiązek określony w art. 18 ust. 2 ustawy, zgodnie z którym system zbierania odpadów opakowaniowych po tych środkach musi obejmować:

- odbieranie ww. odpadów opakowaniowych od przedsiębiorcy, o którym mowa w art. 43 ust. 1 ustawy sprzedającego hurtowo lub detalicznie środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin;
- sfinansowanie przez wprowadzającego zarówno zbierania odpadów opakowaniowych przez przedsiębiorcę,

o którym mowa w art. 43 ust. 1 ustawy, jak i ich odbierania.

Na gruncie ww. obowiązku określonego w art. 18 ust. 2 ustawy, a dotyczącego wprowadzających środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin, powstaje wątpliwość interpretacyjna dotycząca wprowadzającego odpady wielomateriałowe. Zgodnie z art. 18 ust. 5 ustawy „przepisy ust. 1–4 stosuje się także do wprowadzającego produkty w opakowaniach wielomateriałowych”. Literalne rozumienie wskazanej normy oznaczałoby, że zarówno wprowadzający środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin, jak i wprowadzający produkty w opakowaniach wielomateriałowych, musieliby odbierać na własny koszt i finansować zbieranie odpadów od przedsiębiorcy dystrybuującego wprowadzone do obrotu produkty w opakowaniach wielomateriałowych. Tym samym jedynie wprowadzający środki niebezpieczne niebędące środkami ochrony roślin, nie musiałby spełniać obowiązków wynikających z art. 18 ust. 2 ustawy. Takie określenie obowiązku wprowadzającego produkty w opakowaniach wielomateriałowych wydaje się jednak błędne w świetle treści art. 43 ust. 1 ustawy,⁵ do której odsyła art. 18 ust. 2 ustawy. Skoro art. 43 ust. 1 ustawy dotyczy wyłącznie przedsiębiorcy sprzedającego środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin, a ust. 2 cytowanego przepisu odnosi się do użytkowników tych środków, to w sposób jednoznaczny nie sposób uznać, żeby obowiązki, o których mowa w art. 43 ustawy, zostały nałożone również na przedsiębiorców sprzedających produkty w opakowaniach wielomateriałowych oraz na użytkowników tych produktów. Przyjęcie takiej interpretacji oznaczałoby, że wprowadzający produkty w opakowaniach wielomateriałowych

⁵ Zgodnie z art. 43 ust. 1 ustawy „przedsiębiorca prowadzący jednostkę handlu detalicznego lub hurtowego, który sprzedaje środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin, jest obowiązany przyjmować od użytkowników odpady opakowaniowe po tych środkach”. Z kolei zgodnie z ust. 2 cytowanego przepisu „użytkownik środków niebezpiecznych będących środkami ochrony roślin jest obowiązany zwrócić odpady opakowaniowe po tych środkach przedsiębiorcy, o którym mowa w ust. 1”.

mimo obowiązku, który miałby wynikać z art. 18 ust. 2 w zw. z art. 18 ust. 5 ustawy, nie dysponowałby podstawowym narzędziem do zorganizowania systemu zbierania odpadów opakowaniowych, które stanowi obowiązek nałożony na podmioty wskazane w art. 43 ustawy. Tym samym należy przyjąć, że ewentualne zastosowanie art. 18 ust. 2 ustawy w stosunku do wprowadzających produkty w opakowaniach wielomateriałowych, będzie miało miejsce wyłącznie w sytuacji, gdy będą to równocześnie środki niebezpieczne będące środkami ochrony roślin.

Realizacja obowiązków, o których mowa w art. 18 ustawy następuje w sposób odmienny niż w przypadku podmiotów objętych dyspozycją art. 17 ustawy. Ustawodawca pozostawia wprowadzającemu dowolność w zakresie wyboru, czy nałożone obowiązki zrealizuje samodzielnie, czy też poprzez przystąpienie do porozumienia, o którym mowa w art. 25 ustawy. Co ciekawe, projekt ustawy na etapie jego skierowania do Sejmu przewidywał jednolitą formę realizacji obowiązków dla wszystkich kategorii wprowadzających i dopiero na etapie procedowania komisji sejmowych zdecydowano się na wyraźne wyodrębnienie kategorii wprowadzających wskazanych w art. 18 ustawy oraz odrębne unormowanie możliwości realizacji nałożonych na nich obowiązków.⁶

Porozumienie jako forma realizacji obowiązków wprowadzającego

Porozumienie zawierane z marszałkiem województwa pełni funkcję analogiczną do umowy zawieranej przez wprowadzającego, o którym mowa w art. 17 ustawy, z organizacją odzysku opakowań. Odmiennie jednak niż przy umowie zawieranej w trybie art. 17 ustawy, przedsiębiorcy są reprezentowani przez organizację samorządu gospodarczego, a więc nie zawierają porozumienia bezpośrednio z marszałkiem. Powyższa okoliczność

może rodzić wątpliwości co do jednoznacznego określenia stron porozumienia, a więc m.in. ewentualnej legitymacji czynnej i biernej w toku postępowań sądowych. Mając jednak na względzie możliwość przystępowania do porozumienia przez innych wprowadzających już w trakcie trwania porozumienia, bez możliwości bezpośredniego wpływu na jego treść wydaje się, że organizacja odzysku opakowań działa w imieniu własnym, przy czym na rachunek wprowadzających (tj. w celu umożliwienia im realizacji nałożonych na nich obowiązków). Jednym z obowiązków nakładanych na wprowadzającego w ramach zawartego porozumienia jest finansowanie porozumienia, którego wymiar i sposób określany jest przez strony umowy. Naruszenie obowiązku finansowania porozumienia, niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności cywilnoprawnej, może powodować skutek określony w art. 25 ust. 5 ustawy, a więc wykluczenie z porozumienia. Zgodnie z przytaczanym przepisem „wprowadzający, o którym mowa w ust. 1, podlega wykluczeniu z porozumienia w razie niewykonywania zobowiązań finansowych na rzecz porozumienia”. Ustawodawca nie sprecyzował jednak, czy wykluczenie z porozumienia następuje *ex lege*, a więc z mocy samego prawa przez sam fakt niewykonywania zobowiązań finansowych na rzecz porozumienia, czy też dla zaistnienia skutku w postaci wykluczenia z porozumienia konieczne jest uprzednie wypowiedzenie porozumienia w sposób swobodnie unormowany przez strony umowy. Trudności interpretacyjne we wskazanym zakresie potęguje niezdefiniowanie terminu „niewykonywania zobowiązań finansowych na rzecz porozumienia”. Powyższe każe przyjąć, iż skutek *ex lege* byłby niedopuszczalny, ze względu na zbyt dużą niedookreśloność regulacji mogącą skutkować wykluczeniem z porozumienia z mocy samego prawa, bez konieczności uprzedniego złożenia stosownego oświadczenia przez jedną ze stron porozumienia. Wydaje się więc, że strony umowy powinny samodzielnie

⁶ Por. art. 29 ust. 1 i art. 35 ust. 1 projektu ustawy w druku nr 815 z 10 października 2012 r.

uregulować w jakim trybie możliwe jest wykluczenie wprowadzającego z porozumienia oraz z jakim dokładnie stanem faktycznym musi się to wiązać. Konieczne jest też określenie, która ze stron porozumienia powinna złożyć stosowne oświadczenie wprowadzającemu, który dopuścił się niewykonywania zobowiązań finansowych na rzecz porozumienia.

W dalszej kolejności należy wskazać, że nieosiągnięcie określonych w porozumieniu poziomów odzysku i recyklingu odpadów opakowaniowych rodzi po stronie wprowadzających będących stronami porozumienia obowiązek wniesienia opłaty produktowej obliczonej w sposób wskazany w art. 25 ust. 10 ustawy.

Podkreślenia wymaga charakter porozumienia będącego umową, do której w zakresie nieuregulowanym w ustawie będą miały zastosowanie przepisy prawa cywilnego. Odesłanie do norm prawa cywilnego nie zostało w ustawie wyrażone

wprost, jednak charakter porozumienia nie pozostawia w tym zakresie żadnych wątpliwości. Treść porozumienia została określona w ustawie w sposób lapidarny i stanowi jedynie niezbędny trzon umowy, która może zostać rozbudowana przez strony. Przykładem może być wspomniana sankcja wykluczenia z porozumienia, której tryb zastosowania nie został uregulowany w ustawie i może rodzić problemy interpretacyjne.

Podsumowując, analiza wyżej omawianych przepisów nasuwa wątpliwości interpretacyjne dotyczące zarówno zakresu podmiotowego ustawy, a więc adresatów poszczególnych norm, jak i zakresu nałożonych obowiązków. Możliwe jest też powstanie sporów dotyczących obowiązków podmiotów zawierających porozumienie w trybie art. 25 ustawy lub przystępujących do niego.

Oskar Moździerz

WŁAŚCICIEL NIERUCHOMOŚCI JAKO DOMNIEMANY POSIADACZ ODPADÓW

Pomimo obowiązywania już blisko od dwóch lat znowelizowanych przepisów ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach tworzących tzw. rewolucję śmieciową, która miała między innymi na celu przeciwdziałanie zjawisku nielegalnego pozbywania się odpadów, to niestety jest ono wciąż powszechne. Walczą z nim niemal wszystkie gminy. Jako niemal typową można przyjąć sytuację z następującym opisem – nieruchomości nie jest ogrodzona i jest zaśmiecana różnego rodzaju odpadami, tj. fragmentami mebli i sprzętu elektrycznego, zużyтыми oponami, opakowaniami i butelkami, gruzem oraz workami

ze zmieszanymi odpadami komunalnymi. Często występują również sytuacje, w których nieruchomości są zanieczyszczone głównie odpadami niekomunalnymi z budów, remontów i demontażu obiektów budowlanych oraz infrastruktury drogowej (włączając glebę i ziemię z terenów zanieczyszczonych).

Organ (wójt, burmistrz, prezydent) jest zobowiązany do podjęcia działań zmierzających do zapewnienia prawidłowego (legalnego) zagospodarowania takich odpadów. W praktyce nierzadko formalne postępowanie jest poprzedzane „pozaprocesowym” wezwaniem

posiadacza odpadów do ich usunięcia. Jeżeli takie działanie nie odnosi pożądanych skutków, pozostaje wydanie decyzji. Jej podstawą materialnoprawną jest art. 26 ustawy o odpadach z 14 grudnia 2012 roku.

Zgodnie z nim posiadacz odpadów jest obowiązany do niezwłocznego usunięcia odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania (art. 26 ustęp 1 ustawy o odpadach). W przypadku nieusunięcia odpadów zgodnie z ust. 1, wójt, burmistrz lub prezydent miasta, w drodze decyzji wydawanej z urzędu, nakazuje posiadaczowi odpadów usunięcie odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania, z wyjątkiem gdy obowiązek usunięcia odpadów jest skutkiem wydania decyzji o cofnięciu decyzji związanej z gospodarką odpadami (art. 26 ustęp 2 tej ustawy). Po myśli kolejnego ustępu nakaz usunięcia odpadów, o którym mowa w ust. 2, z terenów zamkniętych oraz z nieruchomości, którymi gmina włada jako władający powierzchnią ziemi, a niebędących w posiadaniu innego podmiotu – wydaje właściwy regionalny dyrektor ochrony środowiska.

Adresatem decyzji ma być „posiadacz odpadów”. Zgodnie z art. 3 ustęp 1 pkt 19 ustawy o odpadach z 2012 r. przez posiadacza odpadów – rozumie się wytwórcę odpadów lub osobę fizyczną, osobę prawną oraz jednostkę organizacyjną nieposiadającą osobowości prawnej będące w posiadaniu odpadów; domniemywa się, że władający powierzchnią ziemi jest posiadaczem odpadów znajdujących się na nieruchomości.

W praktyce pojawiają się sytuacje, w których organy schematycznie nakładają obowiązek usunięcia odpadów na właściciela nieruchomości, nie poszukując podmiotu, który odpady podrzucił, w szczególności ich wytwórcy, pomimo, że właściciel nieruchomości wskazuje na takiego posiadacza odpadów. Można już mówić o kształtowaniu się pewnej linii orzeczniczej sądów administracyjnych,

która wskazuje w jaki sposób takie postępowanie powinno zostać przeprowadzone. Jest ona w dużej mierze inspirowana poglądami sądów administracyjnych, jak i doktryny wyrażanymi na gruncie ustawy o odpadach z 27 kwietnia 2001 roku, która regulowała to zagadnienie w zbliżony sposób, jak obecnie obowiązująca ustawa o odpadach z 2012 r.

W niniejszym artykule przedstawiam w skrócie jedną z takich „typowych” spraw, z przedstawieniem stanu prawnego zrekonstruowanego na podstawie ustawy o odpadach z 2001 r. a następnie ustawy o odpadach z 2012 r.

Decyzja w I instancji

Wójt gminy – po przeprowadzeniu postępowania administracyjnego w sprawie usunięcia odpadów z miejsc nieprzeznaczonych do ich składowania i magazynowania z terenu nieruchomości nr [...], obręb B., należącej do A. i R. B., nakazał właścicielom tej nieruchomości usunięcie odpadów o kodach 17 05 04 – gleba, ziemia, w tym kamienie inne niż wymienione w 17 05 03, oraz 17 01 07 – zmieszane odpady z betonu, gruzu ceglanego, odpadów z materiałów ceramicznych i elementów wyposażenia inne niż wymienione w 17 01 06, pochodzących z inwestycji wykopy pod fundamenty budynku w następującej ilości: 420 m³ – do głębokości 2 m w granicach zasypanego naturalnego zbiornika wodnego oraz do głębokości 0,5 m na terenie poza granicami zasypanego naturalnego zbiornika wodnego.

W uzasadnieniu organ I instancji stwierdził, że masy ziemne nawiezione na działkę nr [...] celem zasypiania naturalnego zbiornika wodnego gromadzącego wody opadowe, pochodzą z inwestycji – wykopy pod fundamenty budynku. Ponieważ właściciel działki nie przedstawił żadnego z wymienionych w art. 2 ust. 2 ustawy o odpadach z 2001 r. dokumentów, a dodatkowo w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego nie ma zapisów dotyczą-

cych warunków zagospodarowywania mas ziemnych i skalnych pochodzących z inwestycji, w sprawie mają zastosowanie przepisy ustawy o odpadach z 2001 r. Wskazując na treść art. 3 ust. 3 pkt 13 ustawy o odpadach z 2001 r., organ pierwszej instancji uznał, że właścicielem odpadów znajdujących się na działce nr [...] – zgodnie z informacją zawartą w ewidencji gruntów, są właściciele nieruchomości, czyli A. i R. B.

Właściciele nieruchomości w czasie postępowania wskazywali na konkretną osobę (K. K.), która te odpady zwiozła na przedmiotowe nieruchomości, jako „właściwego” adresata decyzji nakazującej usunięcie odpadów. Dodatkowo w czasie postępowania osoba ta przyznała sam fakt nawiezienia odpadów.

Stanowisko SKO

Samorządowe Kolegium Odwoławcze oddaliło odwołanie od decyzji. Kolegium wyjaśniło, że decyzję administracyjną nakazującą usunięcie odpadów – zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o opadach z 2001 r. oraz art. 26 ust. 1 ustawy o odpadach z 2012 r., należy skierować do posiadacza odpadów, którym w rozumieniu art. 3 ust. 3 pkt 13 ustawy o opadach z 2001 r. (oraz art. 3 ust. 1 pkt 19 ustawy o odpadach z 2012 r.), jest władający powierzchnią ziemi, czyli w niniejszej sprawie – zgodnie z ewidencją gruntów, właściciele działki nr [...], tj. A. i R. B. Organ I instancji prawidłowo zatem wskazał adresata decyzji. Prawidłowo również, opierając się na opinii biegłego, przyjął średnią głębokość nasypu – 2 m w granicach zlikwidowanego zbiornika wodnego i 0,5 m poza jego granicami. Opierając się na powyższych danych, mapach poglądowych oraz dokumentacji fotograficznej, wójt oszacował ilość nawiezionych odpadów oraz dokonał ich zaklasyfikowania, a także sformułował rozstrzygnięcie w sposób niebudzący wątpliwości co do tego, w jaki sposób powinna nastąpić realizacja obowiązku usunięcia odpadów.

Kolegium jednocześnie wyjaśniło, że organ pierwszej instancji wydał swoją decyzję 16 stycznia 2013 r. na podstawie art. 34 ustawy o odpadach z 2001 r. Ustawa ta jednak została uchylona 23 stycznia 2013 r. przez ustawę o odpadach z 2012 r. Stosownie do treści art. 252 ustawy o odpadach z 2012 r., z dniem jej wejścia w życie ustawa o odpadach z 2001 r. przestała obowiązywać. W niniejszej sprawie postępowanie administracyjne zostało wszczęte i zakończone w pierwszej instancji przed dniem wejścia w życie ustawy o odpadach z 2012 r. Jednakże w dniu rozstrzygania przez organ drugiej instancji obowiązywała już ustawa nowa. Ustawodawca nie przewidział stosowania dotychczasowych przepisów w sprawach wszczętych i niezakończonych przed 23 stycznia 2013 r., dlatego też Kolegium uznało, że mimo wszczęcia postępowania w sprawie pod rządami ustawy o odpadach z 2001 r., obecnie należy stosować do niej przepisy ustawy o odpadach z 2012 roku.

Stanowisko WSA

WSA w Gdańsku uwzględniając skargę, uchylił zarówno decyzję SKO, jak i decyzję wydaną przez wójta.

Sąd w uzasadnieniu wskazał, że określając adresata decyzji organ I instancji – wskazując na treść art. 3 ust. 3 pkt 13 ustawy o odpadach z 2001 r., uznał, że właścicielem odpadów znajdujących się na działce nr [...] jest – zgodnie z informacją zawartą w ewidencji gruntów, właściciel nieruchomości, czyli A. i R. B., i z tej przyczyny uczynił ich adresatem decyzji. Organ II instancji stwierdził natomiast, że decyzję administracyjną nakazującą usunięcie odpadów należy skierować do posiadacza odpadów, którym – w rozumieniu art. 3 ust. 3 pkt 13 ustawy o opadach z 2001 r. (oraz art. 3 ust. 1 pkt 19 ustawy o odpadach z 2012 r.), jest władający powierzchnią ziemi, czyli w opisanej powyżej sprawie, zgodnie z ewidencją gruntów, właściciele działki nr [...], tj. A. i R. B. Dodatkowo Kolegium zaznaczyło, że biorąc

pod uwagę charakter odpadów, a więc ustalenie, iż są to masy ziemi, trudno przyjąć, że ich posiadaczem jest kto inny niż posiadacz gruntu. Nie mają natomiast znaczenia w niniejszej sprawie okoliczności, w jakich odpady te znalazły się na gruncie skarżących. Okoliczności te mogą mieć natomiast znaczenie przy dochodzeniu przez skarżących roszczeń odszkodowawczych od sprawcy szkody, ale dla organu wydającego decyzję w przedmiocie usunięcia odpadów są one bez znaczenia.

Zdaniem WSA nie budzi wątpliwości stwierdzenie Kolegium, zgodnie z którym zarówno na gruncie przepisów starej ustawy o odpadach, jak i nowej ustawy z 2012 roku, adresatem obowiązków wynikających odpowiednio z art. 34 ust. 1 ustawy o odpadach z 2001 r. oraz art. 26 ust. 1 i 2 ustawy o odpadach z 2012 r., jest zawsze posiadacz odpadów. Ustalając powyższe, organy całkowicie zignorowały podnoszone w toku postępowania zarzuty skarżących, zgodnie z którymi zgromadzony w sprawie materiał dowodowy obala domniemanie prawne, na jakim oparły się organy, ponieważ – jak wywodzili skarżący, działający w oparciu o pełnomocnictwo udzielone przez SKOK „A” – K. K. przyznał w toku postępowania, że to on nawiózł przedmiotowe odpady.

Organ zignorowały również zebrany w tym przedmiocie materiał dowodowy, a także poczynione w sprawie na jego podstawie ustalenia. Organ I instancji w uzasadnieniu swojej decyzji stwierdził, że: „do Urzędu Gminy P. G. (...) wpłynęła informacja regionalnego dyrektora ochrony środowiska o skierowaniu wniosku o ukaranie do Powiatowej Komendy Policji w P. G. w sprawie umyślnego płoszenia i niszczenia siedlisk i ostoi gatunków chronionych (...) poprzez fizyczne zasypanie masami ziemnymi zbiornika wodnego i terenu wokół niego na działkach [...], położonych w miejscowości B. W dniu 7 sierpnia 2012 roku, po wcześniejszym zawiadomieniu stron postępowania, do-

konano oględzin przedmiotowego terenu. W oględzinach wzięli udział (...) właściciele i pełnomocnicy właścicieli działek, na których prowadzone były prace ziemne polegające na zasypaniu naturalnego zbiornika wodnego oraz właściciele działek sąsiednich. W oględzinach uczestniczył Pan K. K., posiadający pisemne pełnomocnictwo od właściciela działki o numerze ewidencyjnym [...], tj. Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „A”, do podjęcia w terminie od 2 lipca do 31 lipca 2012 roku czynności na działce nr [...] polegających na wypompowaniu wody i dokonaniu rekultywacji, w celu doprowadzenia działki do stanu zgodnego z jej przeznaczeniem, stosownie do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (cele budowlane). Podczas wizji w terenie Pan K. K. oświadczył, że posiada pełnomocnictwo do działania w imieniu właścicieli działek o numerach [...] oraz że zamierza prowadzić prace na działkach nr [...] dopóki ich właściciele nie wyrażą chęci ich zatrzymania. (...) K. K. oświadczył, że na terenie ww. działek prowadził roboty niwelacyjne, a nawieziona ziemia, którą zasypano naturalny zbiornik wodny była pełnowartościowa i pochodziła z wykopu pod budynek. (...) 12 listopada 2012 roku, Pan M. O., właściciel działki o numerze ewidencyjnym [...] w B., zawiadomił wójta gminy P. G. o złożeniu zawiadomienia do Komendy Powiatowej Policji w P. G., o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w związku z pracami ziemnymi wykonywanymi na działce [...] bez zgody i wiedzy jej właściciela. Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia Wójt Gminy P. G. zważył co następuje: masy ziemne nawiezione na działkę nr [...] obręb B., celem zasypania naturalnego zbiornika gromadzącego wody opadowe pochodzą zgodnie z oświadczeniem Pana K. z inwestycji – wykopy pod fundamenty budynku. (...) Ustalono również, iż nasypy wykonane zostały z glin piaszczystych i piasków gliniastych z humusem, lokalnie zawierających śmieci, gruz ceglany czy styropian, co zasugerowało iż mogą pochodzić one

z odkładu eksploatacyjnego zwirowni bądź też z urobku wykopu fundamentowego, co pokrywa się z oświadczeniem Pana K. K., iż nawiezione masy ziemne pochodzą z wykopu pod fundamenty budynku.” (vide s. 2–5 uzasadnienia decyzji organu I instancji).

Także organ II instancji wskazywał, że: “wójt gminy P. G., po stwierdzeniu, że na działce [...] położonej w B. mogą znajdować się masy ziemi nawiezione tam przez osobę trzecią, wszczął z urzędu postępowanie (...).

WSA wskazał, że w orzecznictwie sądów administracyjnych jednolicie wskazuje się, iż obalenie domniemania prawnego, zgodnie z którym władający powierzchnią ziemi jest posiadaczem odpadów znajdujących się na nieruchomości (identycznie uregulowanego w obu ustawach – vide art. 3 ust. 1 pkt 19 zdanie 2 ustawy o odpadach z 2012 r. oraz art. 3 ust. 1 pkt 13 zdanie 2 ustawy o odpadach z 2001 r.) jest możliwe i może nastąpić poprzez wskazanie, że odpadem władca lub władca faktycznie inny podmiot. Również w doktrynie przyjmuje się, że domniemanie to może być obalone w przypadku, kiedy możliwe jest ustalenie podmiotu odpowiedzialnego za składowanie odpadów.

Wprowadzone przez ustawodawcę domniemanie prawne odpowiedzialności za odpady władającego powierzchnią gruntu zanieczyszczonego odpadami, zdejmując zatem, zdaniem WSA, z organów prowadzących postępowanie obowiązek dociekania z urzędu, kto był faktycznym wytwórcą odpadów. Nie pozwala im jednak zignorować dowodów wskazujących na tę osobę, jeżeli zostaną one zgromadzone, tak jak miało to miejsce w opisywanej sprawie. Należy bowiem podkreślić, że z uzasadnień decyzji organów obu instancji wydanych w niniejszej sprawie wynika jednoznacznie, że według organów to K. K. nawiózł na działkę skarżących ziemię pochodzącą z wykopu, czy też wykopów pod budynek. Z ustaleń organów nie wyni-

ka przy tym, aby wyżej wymieniony przedmiotowe prace wykonał za wiedzą i zgodą skarżących (np. dysponując pełnomocnictwem udzielonym mu przez skarżących na wykonanie tego typu prac). Organ I instancji – pomimo poczynienia takich ustaleń, całkowicie je zignorował, natomiast organ II instancji w tej kwestii stwierdził jedynie, że interes społeczny wymaga, aby odpady zostały usunięte z miejsca, w którym nie powinny się znajdować. Organ odwoławczy wyjaśnił również, że temu służy stosowana regulacja ustawy o odpadach, która zobowiązuje do usunięcia odpadów ich posiadacza, a więc osobę władającą gruntem, na którym one się znajdują. Kolegium zaznaczyło przy tym, że biorąc pod uwagę charakter odpadów, a więc ustalenie, że są to masy ziemi, trudno przyjąć, że ich posiadaczem jest kto inny niż posiadacz gruntu. Stwierdziło nadto, że nie mają znaczenia w niniejszej sprawie okoliczności, w jakich odpady te znalazły się na gruncie skarżących.

Zdaniem sądu, opisane powyżej stanowisko organu odwoławczego jest błędne, nie uwzględnia bowiem możliwości obalenia domniemania prawnego na jakie powołują się organy, a co za tym idzie możliwości, że ustalenie okoliczności, w jakich odpady znalazły się na gruncie skarżących, jest istotne w sprawie, jeżeli pozwala odpowiedzieć na pytanie, kto jest wytwórcą odpadów. Posiadaczem odpadów, do którego można skierować decyzję dotyczącą ich usunięcia, nie jest bowiem jedynie osoba faktycznie władająca nieruchomością, na której one się znajdują, jest nim również ich wytwórca, zdefiniowany odpowiednio w art. 3 ust. 1 pkt 32 ustawy o odpadach z 2012 roku oraz art. 3 ust. 3 pkt 22 ustawy o odpadach z 2001 roku.

Reasumując, sąd uznał za zasadne zarzuty skargi, zgodnie z którymi organy obu instancji rozpoznając niniejszą sprawę naruszyły przepisy postępowania, tj. art. 7 w zw. z art. 77 § 1 ustawy z 14 czerwca 1960 roku – Kodeks postępowania administracyjnego, a także art. 80 tego

aktu prawnego, ponieważ ograniczyły rozpoznanie sprawy w zasadzie wyłącznie do przyjęcia domniemania z art. 3 ust. 3 pkt 13 zd. 2 ustawy o odpadach z 2001 r. (organ I instancji) oraz z art. 3 ust. 1 pkt 19 zd. 2 ustawy o odpadach z 2012 roku (organ odwoławczy), pomijając zupełnie zgromadzony w sprawie materiał dowodowy oraz poczynione na jego podstawie ustalenia, zgodnie z którymi odpady na działkę skarżących zostały nawiezione przez K. K.

WSA podzielił również stanowisko SKO, że w sprawie powinna znaleźć zastosowanie ustawa o odpadach z 2012 r.

Ustawa z 2001 roku

Powyższe stanowisko WSA w Gdańsku należy uznać za uzasadnione (z zastrzeżeniem co do rozumienia skutków przypisywanych domniemaniu, że właściciel nieruchomości, jest posiadaczem odpadów, a organ jest zwolniony z obowiązku dociekania z urzędu, kto był faktycznym wytwórcą odpadów) co znajduje potwierdzenie zarówno na gruncie ustawy o odpadach z 2001 r. (obowiązującej w dacie decyzji wydanej w I instancji, jak i na gruncie ustawy o odpadach z 2012 r. (obowiązującej w dacie decyzji wydanej w II instancji).

Ustawa o odpadach z 2001 roku w następujący sposób regulowała kwestię odpowiedzialności za odpady znajdujące się na nieruchomości. Zgodnie z art. 34 ustęp 1 wójt, burmistrz lub prezydent miasta, w drodze decyzji, nakazywał posiadaczowi odpadów usunięcie odpadów z miejsc nieprzeznaczonych do ich składowania lub magazynowania, wskazując sposób wykonania tej decyzji. Decyzja, o której mowa powyżej, wydawana była z urzędu (art. 34 ust. 2).

Ustawa o odpadach z 2001 r. w art. 3 ust. 3 pkt 13 stanowiła, że posiadaczem odpadów jest każdy, kto faktycznie włada odpadami (wytwórca odpadów, inna osoba fizyczna, osoba prawna lub jednostka organizacyjna), z wyłączeniem prowadzącego działalność w zakresie transpor-

tu odpadów. Wprowadzała również domniemanie prawne: domniemywa się, że władający powierzchnią ziemi jest posiadaczem odpadów znajdujących się na nieruchomości (art. 3 ust. 3 pkt 13 zd. 2). W przepisie art. 3 ust. 3 pkt 22 tej ustawy zdefiniowany został również wytwórca odpadów, przez którego należało rozumieć każdego, którego działalność lub bytowanie powoduje powstawanie odpadów, oraz każdego, kto przeprowadza wstępne przetwarzanie, mieszanie lub inne działania powodujące zmianę charakteru lub składu tych odpadów; wytwórcą odpadów powstających w wyniku świadczenia usług w zakresie budowy, rozbiórki, remontu obiektów, czyszczenia zbiorników lub urządzeń oraz sprzątnięcia, konserwacji i napraw jest podmiot, który świadczy usługę, chyba że umowa o świadczenie usługi stanowi inaczej. Zauważyć jednak należy, że omawiana ustawa nie wyjaśniała kim jest "władający powierzchnią ziemi", natomiast pojęcie to zostało zdefiniowane w art. 3 pkt 44 ustawy z 27 kwietnia 2001r. – Prawo ochrony środowiska. Zgodnie z tym przepisem przez władającego powierzchnią ziemi rozumie się właściciela nieruchomości, a jeżeli w ewidencji gruntów i budynków prowadzonej na podstawie ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne ujawniono inny podmiot władający gruntem – podmiot ujawniony jako władający.

Pod rządami ustawy o odpadach z 2001 r. wyjaśniano, że domniemanie, iż właściciel nieruchomości jest posiadaczem odpadów zostało wprowadzone przez ustawodawcę w celu uniknięcia sytuacji, gdy brak jest podmiotu odpowiedzialnego za umieszczenie odpadów na nieruchomości (wytwórcy odpadów). Domniemanie to może być obalone wyłącznie w przypadku, kiedy możliwe jest ustalenie innego podmiotu odpowiedzialnego za składowanie odpadów – to jest innej osoby fizycznej, osoby prawnej, czy też jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości prawnej będącej w posiadaniu odpadów. Tym samym w sytu-

acji braku możliwości ustalenia wytwórcy odpadów władający powierzchnią ziemi mógł się zwolnić z odpowiedzialności za odpady tylko w jeden sposób – wykazując, że odpadem władca lub władca faktycznie inny podmiot, czyli wskazać wyraźnie na innego posiadacza odpadów.

Ustawa o odpadach z 2012 r.

Ustawa o odpadach z 2012 r. zagadnienia materialnoprawne związane z usuwaniem odpadów znajdujących się na nieruchomości zawiera w art. 26. Zgodnie z tym przepisem posiadacz odpadów jest obowiązany do niezwłocznego usunięcia odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania (ust. 1). W przypadku nieusunięcia odpadów zgodnie z ust. 1, wójt, burmistrz lub prezydent miasta, w drodze decyzji wydawanej z urzędu, nakazuje posiadaczowi odpadów usunięcie odpadów z miejsca nieprzeznaczonego do ich składowania lub magazynowania, z wyjątkiem gdy obowiązek usunięcia odpadów jest skutkiem wydania decyzji o cofnięciu decyzji związanej z gospodarką odpadami (ust. 2). W decyzji, o której mowa w ust. 2, określa się w szczególności:

- 1) termin usunięcia odpadów;
- 2) rodzaj odpadów;
- 3) sposób usunięcia odpadów (ust. 6).

Jeżeli posiadacz odpadów nie posiada tytułu prawnego do nieruchomości, z której jest obowiązany usunąć odpady, władający powierzchnią ziemi jest obowiązany umożliwić posiadaczowi odpadów usunięcie odpadów z tej nieruchomości, a w przypadku wykonania zastępczego decyzji – organowi egzekucyjnemu (ust. 4). Władającemu powierzchnią ziemi przysługuje od posiadacza odpadów wynagrodzenie za udostępnienie nieruchomości (ust. 5).

Do wydania decyzji w oparciu o art. 26 ust. 2 ustawy o odpadach z 2012 wymagane jest ustalenie następujących okoliczności:

- 1) istnienia odpadów,
- 2) składowania tych odpadów w miejscu nieprzeznaczonym do składowania i magazynowania odpadów,
- 3) tożsamości podmiotu zobowiązanego do usunięcia nielegalnie składowanych odpadów (posiadacza odpadów).

Na gruncie tak ukształtowanego stanu prawnego i przesłanek wydawania tego rodzaju decyzji WSA w Białymstoku w wyroku z 5 czerwca 2014 roku (II SA/Bk 149/14) sformułował bardzo kategoryczną tezę, że 'Wprowadzone przez ustawodawcę domniemanie prawne odpowiedzialności za odpady władającego powierzchnią gruntu zanieczyszczonego odpadami, zdejmując z organów prowadzących postępowanie obowiązek dociekania z urzędu, kto był wytwórcą odpadów. Władający gruntem muszą mieć świadomość dbałości o porządek na swoich nieruchomościach i odpowiedzialności na zasadzie ryzyka za działania osób trzecich prowadzące do zanieczyszczenia ich nieruchomości'.

W uzasadnieniu tego wyroku zostało wyjaśnione, że domniemanie prawne, że władający powierzchnią ziemi zanieczyszczonej odpadami jest posiadaczem odpadów, a w konsekwencji podmiotem zobowiązanym do ich usunięcia, służy uniknięciu sytuacji niemożności dotarcia do wytwórcy odpadów wymienionego na pierwszym miejscu jako posiadacz odpadów obciążony obowiązkiem ich usuwania z miejsc nieprzeznaczonych do składowania odpadów. Bez wprowadzonego domniemanie utrudniona, a nawet niemożliwa, stałaby się realizacja celów ustawy. Celem ustawy jest między innymi określenie środków służących ochronie środowiska, życia i zdrowia ludzi zapobiegających i zmniejszających negatywny wpływ na środowisko oraz zdrowie ludzi, będący następstwem wytwarzania odpadów i gospodarowania nimi (vide: art. 1 ustawy o odpadach). Efektywność realizacji celów ustawy wymaga określenia w sposób właściwy środków chroniących środowisko. Dodać należy, że rozwiąza-

nie prawne polegające na wprowadzeniu domniemania, że posiadaczem odpadów jest między innymi władający powierzchnią ziemi zanieczyszczoną odpadami, nie jest rozwiązaniem nowym. Funkcjonowało ono także pod rządami poprzedniej ustawy o odpadach z 27 kwietnia 2001 r. (art. 3 ust. 3 pkt 13 tej ustawy). Wypracowane przy stosowaniu poprzedniej ustawy orzecznictwo sądów administracyjnych jednolicie wskazywało, że obalenie domniemania prawnego mogło nastąpić tylko w jeden sposób, mianowicie poprzez wskazanie, że odpadem władat faktycznie inny podmiot.

Uważam, że stanowisko WSA w Gdańsku wyrażone na gruncie komentowanej sprawy, jak i WSA w Białymstoku, dotyczące tego, że domniemanie prawne odpowiedzialności za odpady władającego powierzchnią gruntu zanieczyszczonego odpadami, zdejmujące z organów prowadzących postępowanie obowiązek dociekania z urzędu, kto był wytwórcą odpadów, jest dyskusyjne. Mianowicie podzielałam pogląd wyrażony przez WSA w Warszawie w wyroku z 15 czerwca 2004 r. (IV SA 271/03), ujęty w następującą tezę: „ustawa z 27 kwietnia 2001 r. o odpadach (Dz.U. Nr 62 poz. 628 ze zm.) w art. 3 ust. 3 pkt 13 jako posiadacza odpadów określa każdego, kto faktycznie włada odpadami (wytwórcę odpadów, inną osobę fizyczną, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną). Ponieważ faktycznie włada odpadami przede wszystkim ich wytwórcą, a jest nim każdy, którego działalność lub bytowanie powoduje powstawanie odpadów (art. 3 ust. 3 pkt 22 ustawy o odpadach), obowiązkiem organu jest przede wszystkim przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego celem ustalenia posiadacza odpadów. Jeżeli okaże się to niemożliwe, to działa domniemanie z art. 3 ust. 3 pkt 13 *in fine*, iż władający powierzchnią ziemi jest posiadaczem odpadów znajdujących się na nieruchomości. W takim wypadku organ powinien ustalić, kto jest osobą władającą”. Pogląd ten, w moim

przekonaniu, jest aktualny *mutatis mutandis* również na gruncie ustawy o odpadach z 2012 r. Istnienie domniemania, że właściciel gruntu jest posiadaczem odpadów nie zwalnia organów z ogólnych reguł procesowych z kpa, w szczególności zasady, że organy z urzędu lub na wniosek stron podejmują wszelkie czynności niezbędne do dokładnego wyjaśnienia stanu faktycznego (art. 7 kpa). Inicjatywa dowodowa właściciela nieruchomości, który chce uniknąć nałożenia obowiązku usunięcia odpadów nie może być w tego rodzaju sprawach jedyną. Jest ona wszakże w jego dobrze pojętym interesie procesowym. Organ powinien podjąć postępowanie dowodowe z urzędu, zmierzające do ustalenia posiadacza odpadów w sytuacji, w której właściciel nieruchomości wskazuje, że nie jest wytwórcą odpadów, nie pochodzą od niego. Domniemanie, że posiadaczem odpadów jest właściciel nieruchomości, na której się one znajdują, aktualizuje się, gdy nie udało się ustalić innego posiadacza.

Konstatacja ta nie ma wszakże wpływu na ocenę zasadności samego rozstrzygnięcia przez WSA w Gdańsku w tej konkretnej sprawie, omawianej w niniejszym artykule.

Jak słusznie wskazał WSA w Gdańsku, jeżeli w trakcie postępowania właściciele nieruchomości, na których znajdują się odpady wykazali inicjatywę dowodową prowadzącą do skutecznego wskazania innego posiadacza odpadów, decyzja nakazująca usunięcia odpadów powinna być skierowana właśnie do tego zidentyfikowanego podmiotu. Regulacje ustawy o odpadach z 2001 roku, jak i 2012 są w tym zakresie zbieżne. Ustawa z 2012 roku dodatkowo *explicite* rozstrzyga kwestię wstępu adresata decyzji nakazującej usunięcie odpadów na nieruchomość, do której nie posiada on tytułu prawnego oraz wskazuje na odpłatność udostępnienia w tym celu nieruchomości (art. 26 ust. 4 i 5 przywołane powyżej).

dr Bartosz Draniewicz

RECYKLING ZŁOMU MA ZNACZENIE

Stal, aluminium, miedź, ołów – to waluta, którą obracają punkty złomu. Skupów złomu w Polsce są tysiące, są w różnej kondycji finansowej, zależnie od koniunktury na rynku. Ale wszystkie stanowią podstawowe ogniwo w „pętli” recyklingu zużytych produktów stalowych z gospodarstw domowych, zdemontowanych instalacji produkcyjnych czy też karoserii samochodowych. Złom jest odpadem, ale po przetworzeniu staje się ważnym do produkcji surowcem dla hut i odlewni.

Bez złomu nie ma stali

Złom odgrywa znaczącą rolę w produkcji stali. W Polsce około 70% stali pochodzi z przetwarzania i produkcji złomu. Średniorocznie produkuje się około 8,7 mln ton stali, a zużycie złomu wynosi 5,9 mln ton. Dzięki recyklingowi – podaje Izba Przemysłowo-Handlowa Gospodarki Złomem – uzyskuje się ok. 500 tys. ton metali nieżelaznych: 225 tys. ton aluminium, 110 tys. ton ołowiu, 125 tys. ton miedzi, 35 tys. ton cynku. Złom idealnie nadaje się do recyklingu i może być odzyskiwany wiele razy bez utraty jakości. Ale przechodzi on długą drogę od niewielkiego punktu skupu, z jakim zwykle kojarzymy handel złomem, gromadzenia i segregacji do pieca w hucie.

Sortujemy i układamy tony żelastwa

– *Najbardziej poszukiwanym metalem jest miedź; na następnym miejscu jest mosiądz, następnie aluminium, a reszta to tak z braku laku* – mówi **Wojciech Wasilewski**, właściciel firmy ZłomMax, którą założył w 2009 r. Siedziba firmy znajduje

się na przedmieściach Warszawy, dokładnie w Wesolej, punkt skupu mieści się w miejscowości Zakręt k. Warszawy, a dwa oddziały w Rembertowie i Sulejówku. Wojciech Wasilewski nie uważa się za złomowego potentata.

– *Tacy są na Śląsku* – mówi. – *W okolicach Warszawy konkurencja na rynku w tym sektorze jest duża, jest wiele punktów skupu złomu* – i dodaje: – *Praca jest brudna i ciężka. Całymi dniami przenosimy, sortujemy i układamy tony żelastwa. Maszyny są drogie, a w naszej pracy niezbędne, firma złomowa po prostu nie mogłaby bez nich funkcjonować. Po 3–4 latach trzeba je wymieniać, bo się zużyły. Kupujemy na ich miejsce nowe. Zysk na tonie złomu to zaledwie 50–100 zł, w zależności od klasy surowca. To naprawdę trudny biznes.*

Firma odbiera także „towar” od klienta własnym transportem.

– *Mamy do dyspozycji własne kontenery i pojemniki, ważymy i płacimy gotówką. Wystawiamy karty przekazania odpadów. Częściej jednak odwiedza nas zbieracz z workiem puszek po piwie, żeby zarobić na wino niż poważny klient z huty. Sytuacja się zmieniła* – mówi Wojciech Wasilewski.

Ceny złomu spadły prawie do zera, osiągnęły najniższy poziom od trzech lat. Huty od 10 lat są w prywatnych rękach, każdy właściciel liczy koszty transportu, pozyskania złomu, leasingu, urządzeń. Zwycięża ten, kto będzie miał najniższe koszty. Kiedyś huty prosiły się o złom. Warunki rynkowe dyktowały wówczas firmy złomowe – czasami jakość i wartość złomu nie była wysoka. Teraz sytuacja się zmieniła. Huty nie kupują już bowiem tego, co „im się akurat trafi” – zamawiają partie odpowiednio wyselekcjonowanego i przy-

gotowanego surowca w określonej ilości i w ramach ustalonych wcześniej terminów.

– *Huty potworzyły konsorcja, spółki córki i dyktują ceny jak „z nieba”, bo wolny rynek – mówi Wojciech Wasilewski.*

Na złą koniunkturę narzeka **Bolesław Duch**, właściciel firmy BOM w Warszawie. Prowadzi skup stali, metali kolorowych, kabli miedzianych, aluminiowych, ołowionych oraz żeliwa.

– *Skupujemy również akumulatory. Wyczerpały się tradycyjne zasoby złomu pochodzące z gospodarstw rolnych, z PGR-ów, nie ma złomu z zakładów przemysłowych i rozbiórek konstrukcji stalowych. Złomu w kraju nie przybywa. Nasza firma znajduje się na południu miasta, są to okolice zielonego Ursynowa. Trafia do nas złom z gospodarstw ogrodniczych, szklarni, z remontowanych budynków i warsztatów samochodowych – mówi Bolesław Duch.*

Firma handluje też zużytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym. Przy blokowych śmietnikach zawsze stoi jakaś stara pralka czy lodówka. Stoi niezbyt długo, bo

szybko pojawia się „kolekcjoner” i rozkłada ją na części. Zabiera to co może sprzedać na złom, a resztę pozostawia. Urodzaju w branży nie ma. Zbieracze na wózkach przywożą łopaty, rynny, kraty, płyty grzewcze, druty wszelkiego sortu i inne sprzęty metalowe. Ale – jak mówi Bolesław Duch to żaden dochód. – *Warunki funkcjonowania firmy są trudne i na granicy opłacalności, wymagania środowiskowe duże, a biurokracja nie ułatwia życia.* Dlatego właściciel jest niezbyt skłonny decydować się na dalsze inwestycje w maszyny i sprzęt, nie widzi perspektyw, raczej myśli o zamknięciu biznesu.

Tomasz Ostrowski, właściciel firmy „IMA Ostrowski” w Piotrkowie Trybunalskim mówi: – *Biznes jest coraz mniej atrakcyjny i nie tylko dlatego, że ceny złomu spadły, ale coraz droższe są koszty w prowadzeniu działalności gospodarczej.*

Od 18 lat jego firma zajmuje się obrotem złomem stalowym i metali kolorowych. Prowadzi działalność na terenie całego kraju, a także Europy. Pośredniczy w sprzedaży złomu do hut i odlewni niemieckich.

– *Posiadamy program gospodarki odpadami zatwierdzony przez wojewodę*



łódzkiego. Mamy również zezwolenie na zbieranie, transport i magazynowanie odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne, wydane przez prezydenta Piotrkowa Trybunalskiego. Firma nasza nieustannie inwestuje w podwyższenie standardów ochrony środowiska, zgodnie z zaleceniami Unii Europejskiej – wylicza Tomasz Ostrowski. – *Niepokojące jest jednak to, że przedsiębiorcy nie są jednakowo traktowani, uczciwi i solidni, działający legalnie nękani są kontrolami, a firmy „krzaki” są omijane.*

Punkty zbierania lub przetadunku złomu są na liście przedsięwzięć mogących oddziaływać na środowisko. Są określone wymagania. Firmy złomowe muszą dysponować utwardzonym placem, a złom składować w kontenerach metalowych. Muszą też posiadać separator substancji ropopochodnych, gromadzonych w szczelnym zbiorniku. Burmistrz, władze gminy mogą nałożyć na właściciela firmy prowadzącej skup złomu obowiązek sporządzenia raportu o oddziaływaniu na środowisko. Jednakże mogą też od niego odstąpić, uznać,

że nie ma potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko. Ta dowolność jest przyczyną nierównego traktowania przedsiębiorców i budzi sprzeciw.

Są też inne powody, dla których branża złomowa uważana jest za kłopotliwą i konfliktową, zwłaszcza kiedy w skupie pojawiają się klienci z towarem niewiadomego pochodzenia. Dlatego właściciele firm zastrzegają, że nie skupują już szyn kolejowych czy wążów kanalizacyjnych. Wprawdzie pracownicy skupu mają obowiązek spisać „dostawców” z dokumentów, co dla policji jest dużym ułatwieniem w ich pracy. Czasem, gdy coś zostanie skradzione, odnajduje się na złomie, a wtedy wiadomo od razu, kto daną rzecz spieniężył.

Złom będzie potrzebny

Złoty okres dla firm handlujących złomem minął, cen nie dyktuje już państwo, lecz rynek. **Tomasz Żurowicz**, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej Gospodarki Złomem przyznaje, że sytuacja na rynku

dla firm handlujących złomem jest trudna, perspektywy przynajmniej krótkoterminowe nie są najlepsze. Zyski firm złomowych przynajmniej w I półroczu stoją pod dużym znakiem zapytania. Wiele firm już wprowadza programy oszczędnościowe, polegające choćby na zamykaniu niektórych swoich punktów skupu. Będzie to bardzo trudny okres szczególnie dla średnich i dużych przedsiębiorstw złomowych w Polsce. Niewykluczone, że część firm zrezygnuje z prowadzenia działalności, która wg informacji od firm działających w branży w okre-



sie ostatnich kilku lat jest coraz mniej rentowna. Zdaniem Tomasza Żurowicza wyjściem jest konsolidacja na rynku złomu polegająca na zmniejszaniu się liczby pośredników w łańcuchu dostaw. Podobnie jak w krajach zachodnich, i u nas powstanie kilka dużych, ponadregionalnych firm. One będą nadawały ton branży. Eksperti jednak przyznają, że choć trudno przewidywać, jak będzie się kształtował popyt na złom w przyszłym roku, to złom będzie potrzebny.

Przedsiębiorcy już szukają nowych rynków, rozszerzając swoje oferty o asortyment nie tylko złomowy. Jedne wprowadzają do swojej oferty sól drogową, inni – makulaturę.

W trosce o naturalne zasoby

Skup złomu to także szansa na odzysk metali rzadkich, takich jak molibden, wolfram, niob, wanad, nikiel, tytan i ich pochodne. Ich cena jest różnicowana i zależy przede wszystkim od zawartości konkretnego pierwiastka w danym stopie.

Najczęściej recyklingowi poddawany jest ołów. Stosowany jest szeroko w gospodarce mimo iż jest jednym z najbardziej toksycznych metali. Więcej niż połowa ołowiu wyprodukowanego i używanego każdego roku na świecie jest produktem uzyskanym dzięki recyklingowi, co chroni wartościowe zapasy rudy ołowiu. Jak podaje Międzynarodowe Stowarzyszenie Ołowiu, jego światowe zasoby przy dzisiejszym tempie wydobywania wyczerpią się w ciągu najbliższych 42 lat.

Ołów znajduje główne zastosowanie w postaci stopu z antymonem do produkcji akumulatorów samochodowych. Recyklerzy odzyskują i przetapiają ołów, po usunięciu zanieczyszczeń może on być ponownie użyty do budowy nowych akumulatorów. Ze względu na swoje właściwości antykorozyjne w stonym środowisku, pod wodą jest on praktycznie niezastąpiony. Używa się go do budowy aparatury chemicznej narażonej na działanie kwasu siarkowego i solnego. Stosuje się go również jako

dodatek stopowy w produkcji mosiądzów i stopów z cyną w postaci spoiwa. Tlenki ołowiowe (glejta i minia) znajdują zastosowanie jako ochronne farby podkładowe. W Polsce przemysł akumulatorowy zużywa ok. 80% całkowitej produkcji ołowiu.

Ołów odzyskuje się podczas prowadzenia procesów technologicznych produkcji miedzi z koncentratów siarczkowych, gdzie gromadzi się w pyłach i szlamach z odpylania gazów w piecach hutniczych. Materiały ołowionośne z hutnictwa miedzi przetwarzane są w piecach w Wydziale Ołowiu Huty Miedzi „Głogów” na ołów surowy i srebrówy. Rafinacja ołowiu surowego pochodzącego z bazy miedziowej jest prowadzona w uruchomionej w 2007 r. rafinerii w Hucie Miedzi „Legnica”.

Znakomicie nadaje się do odzyskiwania aluminium. Koszty ponownego wykorzystania tego metalu ze złomu są dziesięciokrotnie mniejsze niż w przypadku jego produkcji z rudy boksytu. Oszczędzamy 95% energii, oszczędzamy złoża boksytu przed bezpowrotnym wyczerpywaniem się oraz chronimy środowisko. Produkcja aluminium z boksytu wiąże się z wieloma zagrożeniami: jest energochłonna i prowadzi do skażenia gleby, wody i powietrza, głównie związkami fluoru.

Aluminiowe puszkarki stały się „liderem recyklingu” wśród opakowań do napojów na całym świecie. Ich recykling szybko rośnie i obecnie w Polsce przekroczyliśmy średnią europejską. W ub.r. przetworzonych zostało 79% alu-puszek spośród wprowadzonych na rynek (podczas gdy jeszcze w 1998 r. tylko 13%). Ten nasz wynik to zasługa Fundacji RECAL oraz Organizacji Odzysku Recan.

Około 2 mln ton cynku zużywa się w samej Europie. W przybliżeniu, ponad 30% rocznego zużycia cynku na naszym kontynencie stanowi cynk wtórny. Głównymi jego źródłami są m.in. odpady z procesu cynkowania, stare pokrycia dachowe i inne materiały z blachy cienkiej, niezelazne elementy złomowanych samochodów oraz pyły z wytwarzania stopów miedzi. Na naszym rynku Huta Cynku „Miastecz-

ko Śląskie” jest „number one”. Rocznie produkuje ok. 70 tys. ton cynku (oraz 25 tys. ton ołowiu rafinowanego). Głównymi odbiorcami wyrobów są: przemysł elektrochemiczny, hutniczy, metalowy, chemiczny.

Rynek złomowy partnerem hutnictwa

Hutnictwo bez złomu nie jest w stanie funkcjonować, a firmy złomowe nie mając zbytu w hutnictwie tracą rację bytu. Współpraca obu sektorów jest niezbędna.

Kiedy już złom trafi do huty, przy jego przeróbce powstają odpady takie jak skrzepy stalowe, odpady z toczenia i piłowania żelaza, cząstki metali i ich stopów. W całości znajdują zastosowanie w procesie produkcyjnym. Coraz nowocześniejsze procesy produkcji pozwoliły na znaczne wykorzystanie złomu stalowego. Obecnie produkcja stali odbywa się głównie w dwóch procesach: konwertorowo-tlenowym, bardziej energochłonnym, oraz elektrycznym, to jest w elektrycznych piecach łukowych. Większość hut w Europie, także w Polsce stosuje piece elektryczne. W procesie konwertorowym doprowadzana jest do konwertora surówka żelaza z dodatkiem 15–20% złomu stalowego. W procesie elektrycznym stal jest wytwarzana głównie na bazie złomu.

Według danych Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, w ciągu ostatnich kilku lat fizycznie zlikwidowano ponad 40% przestarzałych i nieprzyjaznych ekologicznie technologii w polskim sektorze hutniczym. Ponad 90% odpadów wytwarzanych przez przedsiębiorstwa hutnicze podlega ponownemu zagospodarowaniu. Wiele problemów nadal stwarzają odpady żelazonośne typu: pyły, szlamy i duże ilości zgorzeliny (zendra). Największe trudności są z zagospodarowaniem mułków zgorzelinowych, które są zanieczyszczone szkodliwymi dla środowiska substancjami olejowymi. Naukowcy pracują nad technologiami, które pozwolą przetworzyć te najtrudniejsze odpady na surowiec, który trafi z powrotem do obiegu produkcyjnego.

Instytut Metalurgii Żelaza w Gliwicach opracował ekologiczny sposób recyklingu mułków zgorzelinowych. Technologia spiekania metodą tzw. podwójnej warstwy polega na podawaniu ściśle określonej porcji zaolejonych odpadów na powierzchnię wcześniej wytworzonej warstwy spieku o określonej grubości – ujmując to w dużym skrócie, bo technologia jest skomplikowana. Na taśmie spiekalniczej w zależności od jej powierzchni, rocznie można poddać recyklingowi od 60 do 85 tys. ton zaolejonych odpadów. Kolejnym etapem prac badawczych

będzie sprawdzenie, czy możliwe jest wykorzystanie odpadów nie tylko zaolejonych, ale również zawierających inne zanieczyszczenia. (Podobną technologię stosuje od kilku lat spiekalnia BEM na Węgrzech). Korzyści z nowej technologii wiele; wykorzystanie cennego ze względu na zawartość żelaza odpadu spowoduje mniejsze zapotrzebowanie na rudy żelaza, topniki, koksik i inne paliwa, a więc spowolni wyczerpywanie się zasobów naturalnych. Poprawi się ekonomię



procesu spiekania dzięki wykorzystaniu takich odpadowych źródeł żelaza oraz odpadowego paliwa, jakim są węglowodory zawarte w substancjach olejowych będących w utylizowanych produktach ubocznych.

Z kolei firma EKO-Ferrum opracowała (i opatentowała) metodę oczyszczania zaolejonych metali i zendry oraz instalacje do tego procesu. Technologia polega na termicznej degradacji wszelkich substancji ropopochodnych zawartych w odpadach hutniczych żelaza i stali. Produktem końcowym jest „czysty odpad hutniczy” – pełnowartościowy materiał żelazonośny o wysokiej zawartości żelaza. Wysoka jakość produktu pozwala na wykorzystanie go w różnych gałęziach przemysłu, m.in. w budownictwie – do produkcji betonów ciężkich i mieszanek betonów towarowych oraz oczywiście w hutnictwie. Firma współpracuje z Instytutem Chemii Ogólnej i Ekologicznej Politechniki Łódzkiej i Zakładem Metalurgii Surówki i Zagospodarowania Odpadów Żelazonośnych w Katedrze Ekstrakcji i Recykulacji Metali.

Innowacją na skalę światową może pochwalić się Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Zespół pod kierunkiem prof. dr. hab. inż. **Tadeusza Knycha** opracował technologię recyklingu zużytych kabli i przewodów. Uzyskano pełnowartościowe pod względem elektrycznym druty, które nadają się do dalszej produkcji kabli i przewodów. Miedź i aluminium po odseparowaniu od kabli doprowadzane zostają do postaci granulatu. Jego drobne frakcje są wykorzystywane ponownie do wytwarzania drutów, kabli i przewodów. Są one tak samo dobre, jak te wykonane z czystych pierwotnych surowców – miedzi i aluminium. Mają tak samo dobrą przewodność elektryczną. Do tej pory granulaty miedzi i aluminium jako złom sprzedawany był do hut. Także odpady z tworzyw sztucznych, które pochodzą z warstwy izolacji chroniącej metal przed otoczeniem, a ludzi przed porażeniem elektrycznym znajdują nabywców, którzy wykorzystują je m.in. do produkcji znaków drogowych. Co jeszcze można zrobić z odpadów hutniczych?

Spółka Cem-kolor w Katowicach opracowała nową technologię wytwarzania pigmentów żelazowych do betonu ze zgorzelin – odpadów, które powstają w procesie obróbki stali, głównie w walcowniach. Poddane zostaną suszeniu oraz mieleniu (innowacja polega na procesie wytwarzania pigmentu) i według zasad recyklingu: rozdzielić, oczyścić, produkować ponownie, czyli przetworzyć do postaci użytecznej trafią do producentów kostki brukowej. W ten sposób ok. 90% zgorzeliny zostanie zagospodarowane. Pozostała część jako złom wróci do hut, czyli również zostanie ponownie przetworzona. – *Pigmenty mają mieć takie same parametry jak dostępne już na rynku i na pewno będą tańsze* – zapewnia **Michał Marciniak**, prezes Cem-kolor. W przyszłości znajdą również zastosowanie jako barwniki do farb wodnych, rozpuszczalnikowych oraz farmaceutyków i w gastronomii. W tym roku w Katowicach powstanie nowy zakład produkcyjny, w którym odpady hutnicze będą wykorzystywane do produkcji pigmentów betonu. Miesięcznie ma być produkowane ok. 60 tys. ton pigmentów.

Środowisko wygrywa

Recykling jest ważnym elementem troski o środowisko, szczególnie w obliczu topniejących zasobów naturalnych. Ogromną jego zaletą jest też fakt, że do produkcji metali z odzysku zużywa się mniej energii. Dla przykładu w przypadku aluminium jest to oszczędność na poziomie 95%, dla miedzi 85%, a dla stali 74%. Mniejsze zapotrzebowanie na energię oznacza ograniczenie emisji CO₂ m.in. dla aluminium 92%, miedzi 65% i stali 58%. Recykling staje się więc koniecznością. W nowym modelu produkcji zaczyna ją traktować odpady jako produkty do ponownego przetworzenia coraz wydajniej. I nie tylko dlatego, że przepisy unijne tego wymagają (za 15 lat powinniśmy dążyć do całkowitego wyeliminowania składowania odpadów), ale ponieważ surowce wydobyte z ziemi stają się zbyt cenne.

Krystyna Forowicz

POFERMENT – KŁOPOT CZY ZYSK

Stosowanie nawozów naturalnych może przyczynić się do zmniejszenia zapotrzebowania na nawozy sztuczne. Alternatywą dla nich jest poferment. Czy warto go stosować? Przeciwnicy nawozów sztucznych są „za” i wskazują na zamierający z powodu eutrofizacji Bałtyk. Zgodnie z obecnymi przepisami poferment to odpad, a w pewnych okolicznościach niesie zagrożenie dla wód, gleby i człowieka.

Nawóz czy odpad?

Masa pofermentacyjna to pozostałość po fermentacji gnojowicy, kiszonki, czy też resztek roślinnych w biogazowni rolniczej. Jej skład zależy od wykorzystanych substratów użytych do produkcji biogazu. Jeśli do komory fermentacyjnej zostaną wprowadzone toksyczne związki chemiczne, mineralne, czy też organiczne – to bezpiecznego nawozu z tego nie będzie.

W marcu br. odbyła się konferencja „Poferment nawozem dla rolnictwa” w Centrum Konferencyjnym Zielna w Warszawie, dwa lata wcześniej w Krajowej Izbie Gospodarczej, organizatorem spotkania była Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa. Naukowcy od kilku lat zabiegają, by poferment uznać za nawóz, podobnie jak jest w wielu krajach UE.

– *Przefermentowana masa poddana procesowi higienizacji i efektywnej fermentacji daje nawóz wysokiej jakości, wolny od patogenów i innych zagrożeń zdrowotnych* – przekonuje dr inż. **Magdalena Szymańska** z SGGW (Katedra Nauk o Środowisku Glebowym, Wydział Rolnictwa i Biologii), która od kilku lat prowadzi badania nad wartością nawozowej masy pofermentacyjnej z biogazowni.

Dwa lata temu – podczas konferencji w KIG – wyrażano nadzieję, że wykorzystanie masy pofermentacyjnej jako nawozu zyska na znaczeniu. Obecne przepisy są bardziej restrykcyjne. Po wejściu w życie rozporządzenia Ministra Środowiska z 20 stycznia 2015 r. poferment nadal traktowany jest jako odpad. Konkretnie masa pofermentacyjna ujęta jest w katalogu odpadów pod nazwą „przefermentowany odpad z beztlenowego rozkładu odpadów zwierzęcych i roślinnych” o kodzie 19 06 06 oraz „ciecze z beztlenowego rozkładu odpadów zwierzęcych i roślinnych” o kodzie 19 06 05. Takich odpadów nie wolno sprzedawać (zbywać) jako nawozu na pola uprawne. Jako odpad poferment może być poddany procesowi unieszkodliwienia np. poprzez zdeponowanie na składowisku – to najmniej korzystne rozwiązanie, ale generalnie zalecane jest przeprowadzenie procesu odzysku. Metody odzysku możliwe do zastosowania w przypadku substancji pofermentacyjnej, to:

- proces R3 – recykling lub odzysk substancji organicznych, które nie są stosowane jako rozpuszczalniki (w tym kompostowanie i inne biologiczne procesy przekształcania),
- proces R10 – obróbka na powierzchni ziemi przynosząca korzyści dla rolnictwa lub poprawę stanu środowiska,
- w przypadku odseparowania i wysuszenia frakcji stałej, dla powstałego odpadu możliwe jest też zastosowanie procesu R1, czyli wykorzystania jako paliwa lub innego środka wytwarzania energii.

Najczęściej stosowanym sposobem zagospodarowania pulpy pofermentacyjnej jest odzysk metodą R10, czyli wykorzystanie pofermentu jako substytutu

nawozu. Aby zrealizować odzysk pofermentu metodą R10, należy spełnić szereg wymogów zawartych w rozporządzeniu Ministra Środowiska w sprawie odzysku R10.

Zmiana przepisów

Przed 2015 r. obowiązywał zapis, że szczegółowym badaniom muszą podlegać pofermenty, które powstały z fermentacji np. osadów ściekowych i komunalnych, bo mogą zawierać metale ciężkie. Natomiast kiedy były fermentowane wyłącznie substraty pochodzące z rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego były one traktowane bardziej przyjaźnie, podobnie jak np. nawozy naturalne – gnojowica.

Dr inż. **Alina Kowalczyk-Juśko** z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie omawiając podczas konferencji aspekty prawne i technologiczne zagospodarowania pofermentu zwróciła uwagę na to, że znowelizowane rozporządzenie dzieli obecnie pofermenty w zależności od tego, czy w skład substratów wchodziły odpady i nie ma w nim zapisów, że nie dotyczy to odpadów pochodzących z przetwórstwa rolno-spożywczego. W myśl rozporządzenia możliwy jest odzysk masy pofermentacyjnej metodą R10 (tj. rozprowadzanie na powierzchni ziemi w celu nawożenia lub ulepszania gleby). Właściciele biogazowni mogą jednak przeprowadzić procedurę uznania masy pofermentacyjnej za nawóz.

– *W takim wypadku masa pofermentacyjna musi spełniać wymagania jakościowe zawarte w ustawie o nawozach i nawożeniu i w rozporządzeniu w sprawie wykonania niektórych przepisów tej ustawy oraz musi uzyskać pozytywną opinię uprawnionych do badań instytucji. Jeżeli jest możliwość jego zbytu, to wtedy przestaje on być odpadem, a staje się produktem ubocznym* – powiedziała Alina Kowalczyk-Juśko.

Zastosowanie zatem nawozu pofermentacyjnego do nawożenia, wymaga uzyskania odpowiednich pozwoleń wielu instytucji, a to z kolei poprzedzone jest

koniecznością kosztownych badań gleby i pulpy pofermentacyjnej, a także sporządzenia planów nawożenia itd. Ponoszone są ogromne koszty. To dlatego, zdaniem dr Szymańskiej, mamy nikłe zainteresowanie nawozem pofermentacyjnym, mimo jego bezspornych zalet.

Duże wymagania i koszty

Poferment jest łatwy do analizy pod kątem zawartości składników, ale procedury związane z uznaniem go za nawóz są nie na każdą kieszeń. Poferment, aby mógł być uznany za środek poprawiający jakość gleby, musi być przebadany pod kątem fizykochemicznym, chemicznym oraz mikrobiologicznym. Od producentów pofermentu wymagane są liczne dokumenty, m.in. opinia Instytutu Medycyny Wsi w Lublinie o wpływie na zdrowie ludzi, opinia Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach o własnościach jakościowych produktu, także Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach dotycząca spełnienia przez środek poprawiający jakość gleby wytworzony z ubocznych surowców zwierzęcych, wymagań weterynaryjnych określonych w stosownym rozporządzeniu. Konieczna jest też ocena Instytutu Ogrodnictwa w Skierniewicach, jeśli produkt będzie stosowany pod uprawy warzyw lub uprawy sadownicze, roślin ozdobnych i trawników, oraz opinia Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego, jeśli produkt będzie stosowany na użytkach zielonych. Ponadto wymagana jest informacja producenta o składzie i sposobie produkcji środka poprawiającego jakość gleby itd. Wszystkie te opinie mogą wydawać tylko jednostki do tego uprawnione, posiadające certyfikację. Po przejściu całej procedury certyfikacji substancja pofermentacyjna może być stosowana jako środek poprawiający jakość gleby na własnym „podwórku” biogazowni, jak też może być udostępniana na zewnątrz.

W trakcie konferencji, podczas panelu dyskusyjnego „Poferment kłopot czy

zysk” **Mariusz Gołacki**, prezes DMG bioelektrowni w Koczergach (Parczew, woj. lubelskie) omawiał przykłady dobrych rozwiązań z polskich biogazowni z zakresu stosowania pofermentu w rolnictwie oraz przedstawił zestawienie poniesionych przez niego należności. W jego biogazowni koszt uzyskania decyzji wprowadzenia do obrotu nawozu organicznego z pofermentu wyniósł w sumie 10 735 zł (badania fizyczno-chemiczne, mikrobiologiczne oraz opracowanie opinii Instytutu Uprawy i Gleboznawstwa – ok. 5 tys. zł, opinia Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – 1030 zł, opinia Instytutu Medycyny Wsi – 1 tys. zł, opinia Instytutu Ochrony Środowiska – 3 tys. zł, wydanie decyzji pozwolenia na wprowadzenie do obrotu nawozu organicznego – 705 zł).

Nawóz cudo

Prowadzone na SGGW badania dotyczące możliwości nawozowego wykorzystania świeżej masy pofermentacyjnej oraz produktów otrzymanych na jej bazie, tj. frakcji stałej, ciekłej, kompostów

oraz granulatów dowodzą, że produkty te są dobrymi nawozami, dzięki którym uzyskujemy większe plony roślin (nawet o 85%) o prawidłowych wartościach jakościowych, a jednocześnie obserwowany jest pozytywny wpływ na właściwości fizykochemiczne gleb. Dr inż. Magdalena Szymańska od kilku lat prowadzi badania, których celem jest określenie wartości nawozowej masy pofermentacyjnej uzyskiwanej w wyniku fermentacji metanowej różnych materiałów organicznych, m.in. kiszonki z kukurydzy, gnojowicy świńskiej, wywaru gorzelnianego.

– *Masa pofermentacyjna jest lepszym nawozem niż obornik czy gnojowica nazywane „świeżymi nawozami naturalnymi”. W przeciwieństwie do nich nie ma intensywnego i przykrego zapachu. Nie zawiera nasion chwastów, dzięki czemu można zmniejszyć zużycie chemicznych środków chwastobójczych, czyli herbicydów. Podczas „obróbki” gnojowicy czy obornika w biogazowni ginie nie tylko ich odór, ale i większość występujących w nich groźnych wirusów czy bakterii chorobotwórczych* – powiedziała Magdalena Szymańska.



Dr Szymańska przypomina, że dla rolnika najważniejsza jest zawartość w nawozie azotu, bo akurat ten pierwiastek w największym stopniu wpływa na wielkość plonów. Według dotychczasowych badań poferment zawiera od 0,4 do 0,9% tego pierwiastka. Z tego aż 75–85% to tzw. azot amonowy, łatwo przyswajalny przez rośliny i ulegający tzw. sorpcji wymiennej w glebie, dzięki czemu nie spływa z pól po deszczu i nie przedostaje się do wód gruntowych, tak jak dzieje się w przypadku tzw. azotu azotanowego, który występuje w popularnych nawozach sztucznych. Oprócz azotu amonowego poferment zawiera dużą ilość fosforu (do 0,4%) potasu (także do 0,4%), a także inne potrzebne roślinom mikroelementy. Dr Szymańska porównała m.in. rzepak ozimy bujnie wyrosnięty na kompoście z masy pofermentacyjnej z okazami z grupy kontrolnej na innym nawozie – te z grupy kontrolnej wyglądały raczej mizernie, co widać było na demonstrowanych przez nią slajdach. Z badań prowadzonych na uczelni wynika, że poferment jest cennym i proekologicznym nawozem.

W trosce o środowisko

Następnym ważnym argumentem przemawiającym za stosowaniem pofermentu jest właśnie troska o środowisko naturalne. Nasze morze „choruje z przejedzenia”. Do puściliśmy się wielu „grzechów”, największy to eutrofizacja, co w tłumaczeniu oznacza – dużo pożywienia (od greckich słów *eu itropy*). Winni są głównie rolnicy, którzy faszerują pola sztucznymi nawozami. Niesione rzekami związki azotu i fosforu niszczą życie biologiczne Bałtyku. Polska robi to na gigantyczną skalę, bo jesteśmy jednym z najludniejszych krajów basenu Morza Bałtyckiego, użytki rolne stanowią 60% powierzchni kraju. Ponad 99% terytorium Polski leży w zlewisku Bałtyku.

– *Po wejściu do UE o 31 procent zwiększyliśmy zużycie nawozów, w tym zawierających azotany* – podaje prof. **Stefan Pietrzak** z Instytutu Technologiczno-Przyrodniczego.

Według danych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej tylko w sezonie 2012/2013 zużycie nawozów azotowych wzrosło o prawie 10% – do 1,2 mln ton. To powoduje intensywny rozwój glonów, zakwit toksycznych cyjanobakterii, zmiany w zbiorowiskach flory i fauny, pozbawia tlenu obszary denne i w konsekwencji powoduje wyższą śmiertelność ryb i organizmów bentosowych.

Dobłą propozycją w tej sytuacji jest poferment. Może przyczynić się do zmniejszenia zapotrzebowania na nawozy sztuczne.

Inaczej w krajach UE

W Niemczech i innych krajach unijnych poferment nie jest uważany za odpad, stosowany jest jako nawóz. Biogazownie mogą sprzedawać pofermenty rolnikom. Szczególnie w Danii dużą popularnością cieszy się nawóz pofermentacyjny. Farmy zamiast rozlewać gnojowicę na pola zdecydowanie chętniej podpisują kontrakty na rozprowadzenie pofermentu. Ponad dwudziestoletnie doświadczenie Duńczyków udowadnia, że jest to bezpieczny nawóz, ma bardzo dobry wpływ na glebę, środowisko naturalne i opłacalność produkcji. Umożliwia zmniejszenie zużycia tradycyjnych nawozów, których produkcja jest procesem niezwykle energochłonnym.

Brak synergii

Obecnie w Polsce jest 58 biogazowni rolniczych, w których po produkcji biogazu pozostaje poferment. W najbliższych latach liczba biogazowni w Polsce powinna rosnąć. Będą one generowały znaczne ilości masy pofermentacyjnej. Resort środowiska odpowiedzialny jest za rozwiązania dotyczące gospodarki odpadami, Ministerstwo Rolnictwa za nadzór nad nawozami i nawożeniem. Zdaniem ekspertów brakuje pomysłu na wykorzystanie efektu synergii obu obszarów.

Krystyna Forowicz

IM WIĘCEJ SELEKTYWNEJ ZBIÓRKI, TYM WIĘCEJ RECYKLINGU

Analizując wyniki osiągnięte w krajach UE w recyklingu kartonów po płynnej żywności, jasno widać, że Polsce niestety daleko do czołówki. W Belgii, Niemczech, Hiszpanii czy Francji recyklingowi poddawany jest zdecydowanie większy odsetek odpadów po kartonach do mleka i soków, niż wynosi europejska średnia. W Europie – 28 państw Unii + Norwegia i Szwajcaria – recykling kartonów w 2013 r. wyniósł 42%. Danych za rok 2014 jeszcze nie ma, ale można spodziewać się, że poziom recyklingu kartonów w Europie wzrośnie do ok. 45%.

Nowe prawo, nowe wyzwania

Rok 2014 był dla Polski pierwszym, w którym opakowania wielomateriałowe, w tym kartony do płynnej żywności, pod-

dane zostały ustawowemu obowiązkowi odzysku i recyklingu na mocy ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi. Późniejsze rozporządzenie z 16 kwietnia 2014 r. w sprawie minimalnych rocznych poziomów odzysku i recyklingu dla opakowań wielomateriałowych wyznacza bardzo ambitne cele w tym zakresie na najbliższe lata.

W 2015 r. musimy zrealizować 20-procentowy poziom odzysku i 18-procentowy poziom recyklingu odpadów wielomateriałowych, w tym kartonów do płynnej żywności. Dla kartonów oznacza to 20-procentowy poziom recyklingu, ponieważ odzysk będzie też realizowany poprzez recykling. Do roku 2020 poziom recyklingu wspomnianych opakowań ma wzrosnąć do 61%. Musimy więc szybko nadrobić stracony dystans, a to z pewnością duże wyzwanie dla całej branży opakowaniowej.

Brak miejsca na segregowanie odpadów

W tym miejscu należy podkreślić, że niezwykle ważne jest podniesienie świadomości ekologicznej Polaków, bo ma ona ogromny wpływ na segregację odpadów. A o tym, że ze świadomością mogłoby być lepiej, świadczą dane zawarte w raporcie przygotowanym przez TNS Polska dla Ministerstwa Środowiska pt. „Badanie świadomości i zachowań ekolo-

Stawiamy sobie za cel aktywne promowanie opakowań kartonowych, które dają konsumentom gwarancję najlepszej ochrony żywności, zapewniając jednocześnie minimalne oddziaływanie na środowisko naturalne na każdym etapie cyklu życia kartonu – mówi Jan Jasiński, prezes Zarządu Fundacji ProKarton.



gicznych mieszkańców Polski". Z badania przeprowadzonego w październiku ub.r. wynika wprawdzie, że segregacja systematycznie zyskuje na popularności – 68% badanych mówi, że regularnie segreguje śmieci, jednak co siódmy Polak segreguje odpady sporadycznie bądź wrzuca wszystko do jednego kosza (ok. 15%).

Osoby, które nie zadeklarowały segregacji śmieci lub nie robią tego regularnie, zapytano, co jest tego przyczyną. Najczęstszymi odpowiedziami były brak miejsca na segregowanie odpadów (30%) oraz brak odpowiednich pojemników w okolicy (28%). Kolejne przyczyny leżą po stronie domowników, którzy nie mają chęci do segregacji śmieci (19%), nie wierzą w ideę segregacji i recyklingu (18%) oraz nie mają czasu na tego typu działania (16%). Co niepokojące, co ósmy respondent odczuwa brak praktycznych informacji dotyczących sortowania śmieci

(16%), a co szósty rezygnuje z tego rodzaju pozbywania się odpadów ze względu na koszty (13%).

Nie wystarczy sama świadomość

Oczywiście, aby sprostać coraz większym wymaganiom dotyczącym gospodarki odpadami, w tym zbieraniu i poddawaniu recyklingowi zużytych opakowań po żywności płynnej, nie wystarczy sama świadomość ekologiczna społeczeństwa. Potrzebne jest zaangażowanie przedsiębiorców w budowę systemu zbiórki i recyklingu. Potrzebna jest nowa infrastruktura, czyli nowoczesne sortownie, RIPOK-i, PSZOK-i, większe możliwości przerobowe papierni (mimo że są one na chwilę obecną wystarczające, to wkrótce może okazać się, że potrzebujemy ich znacznie więcej). To wszystko się dzieje.

– Kartony mogą być stosunkowo łatwo poddawane recyklingowi w papierniach, bowiem w przeważającej mierze składają się z celulozy, która jest cennym i poszukiwanym surowcem wtórnym. Obecnie recyklingiem zużytych kartonów zajmują się trzy papiernie – Mondi Świecie, TOP Tychy oraz Beskidy w Wadowicach, których łączne moce przerobowe przekraczają dzisiejszy poziom zbiórki kartonów, ale musimy pamiętać o tym, że cele recyklingowe systematycznie rosną – mówi **Jan Jasiński**, prezes Zarządu Fundacji Pro-Karton i dodaje: – Dużym wyzwaniem jest ciągle technologia poddawania dalszemu recyklingowi frakcji PolyAl – mieszaniny polietylenu i aluminium, które są częścią składową kartoników, pozostającej po recyklingu zużytych kartonów w papierni. Obecnie powstaje w Polsce instalacja umożliwiająca oddzielenie aluminium od polietylenu w celu ich dalszego wykorzystania. Są to bardzo wartościowe surowce, dlatego ich odzyskanie i ponowne przetworzenie jest uzasadnione ekonomicznie.



Potrzebna jest nowa infrastruktura, m.in. nowoczesne sortownie.

Odpady po kartonach do mleka i soków przerabia się również na płyty drewnopodobne, mające zastosowanie głównie w przemyśle budowlanym. Drobnopocięte kartony są podgrzewane, aż do stopienia się polietylenu, a następnie prasowane pod dużym ciśnieniem. Topiąc się polietylen zawarty w opakowaniu wiąże, wypełnia i uszczelnia strukturę płyty. Płyty dystrybuowane są pod nazwą handlową TERO i odznaczają się dużą wytrzymałością i odpornością na warunki atmosferyczne, m.in. nie wchłaniają wody.

Innym ciekawym przykładem wykorzystania frakcji PolyAl są długopisy wykonane z tworzywa sztucznego EcoLine, które produkuje firma Happy Gifts Europe z Bytomia.

Promocja kartonów do żywności płynnej

Fundacja ProKarton powstała w 2011 r., to instytucja, której misją jest działanie na rzecz podniesienia poziomu edukacji ekologicznej Polaków. Powołały ją do życia trzy firmy zajmujące się produkcją kartonów do żywności płynnej – Elopak, SIG Combibloc i Tetra Pak. Starszy brat fundacji – program REKARTON, za którego realizację odpowiada Krajowa Izba Gospodarcza Przemysłu Spożywczego i Opakowań, skupia się przede wszystkim na sprawach biznesowych, pozyskiwaniu i przekazywaniu do recyklingu zużytych kartonów po żywności płynnej. Prowadzi również, w ramach środków i możliwości, działalność informacyjną. Brakowało jednak kogoś, kto szeroko zająłby się ekologiczną edukacją społeczną i promowaniem kartonów do płynnej żywności jako opakowań zaawansowanych w zakresie zastosowanych rozwiązań środowiskowych oraz ich innych różnorodnych zalet funkcjonalnych.

– *Stawiamy sobie za cel aktywne promowanie opakowań kartonowych, które dają konsumentom gwarancję najlepszej ochrony żywności, zapewniając jednocześnie minimalne oddziaływanie na środowisko naturalne na każdym etapie cyklu życia kartonu. Naszą misją jest promocja i edukacja społeczna poświęcona nowoczesnym formom opakowaniowym i zasadom zagospodarowania odpadów po konsumpcyjnych po kartonach do płynnej żywności* – mówi Jan Jasiński.

Konsumentom mogą pomóc

Misja ta jest realizowana na różne sposoby, a w tych działaniach mogą również pomóc konsumenci poprzez właściwą segregację odpadów na poziomie gospodarstwa domowego. Jednak, aby to miało miejsce niezbędne jest przeprowadzenie społecznych akcji edukacyjnych, a to m.in. zadanie Fundacji ProKarton.

Fundacja podejmuje wiele działań edukacyjnych skierowanych zarówno do dorosłych, jak i młodzieży i dzieci, zachęcając ich do świadomego wyboru opakowań kartonowych, poprzez pokazywanie ich zalet. Wszystkie akcje edukacyjne prowadzone są w ramach kampanii „Karton, naturalnie!”, zapoczątkowanej w 2013 r.



Event w Rzeszowie, pokaz czerpania papieru powstającego ze zużytych opakowań po mleku i sokach.

– W ramach działań edukacyjnych i promocyjnych organizowaliśmy wspólnie z instytucjami ekologicznymi pikniki i festyny konsumenckie w wielu miastach Polski, takich jak Warszawa, Gdańsk, Rzeszów czy Bielsko-Biała. Akcje mają za zadanie budowanie pozytywnego wizerunku kartonów, jako opakowań nowoczesnych i przyjaznych środowisku.



Piknik Ekologiczny w warszawskim zoo.

Ponadto zwracają uwagę konsumentów na istotę recyklingu i selektywnej zbiórki kartonów – podkreśla Jan Jasiński i dodaje: – W naszych eventach wzięło udział tysiące mieszkańców, którzy przekonali się, że każdy z nas ma codziennie szansę zrobić coś dobrego dla środowiska naturalnego. Na przykład poprzez kształtowanie podstawowych ekologicznych nawyków, takich jak zgniatanie kartonów po mleku i sokach przed wyrzuceniem do kosza. Ta prosta czynność może w dużym stopniu usprawnić proces zbiórki i recyklingu tego typu odpadów.

Fundacja ProKarton jest też obecna w szkołach. Programy edukacyjne dla najmłodszych są prowadzone wspólnie z władzami oświatowymi takich miast jak Bydgoszcz, Hajnówka i Bełchatów. Dzięki nim dzieci i młodzież poznają zalety nowoczesnych form opakowań i ich zadania, a także aktywnie uczestniczą

w programach selektywnej zbiórki odpadów, które przynoszą dodatkowe wymierne korzyści w postaci wielu ton zebranych odpadów.

– Łącznie w ramach działań szkolnych zebraliśmy w 2014 r. około 20 ton odpadów po kartonach do płynnej żywności. W akcjach wzięło udział ponad 20 tys. dzieci. Te liczby nas cieszą, ale żeby do-

trzeć do jeszcze szerszego grona osób systematycznie przygotowujemy filmy edukacyjne, które można było zobaczyć w TVP 1 i w TVP Regionalnej. Najnowszy z nich pt. „Top karton”, przyciągnął przed telewizory ok. 300 tys. widzów! – mówi Jan Jasiński.

– Ponadto wsparliśmy Dobrowolne Porozumienie REKARTON w produkcji podobnego filmu, pt. „REKARTON – dołącz do nas”.

Wyzwania, edukacja, efekty

Zmiany legislacyjne stawiają przed polskim systemem zarządzania odpadami, ale też konsumentami nie lada wyzwanie. Zdaniem prezesa Fundacji ProKarton kluczem do sukcesu jest synergia między systematycznym budowaniem świadomości ekologicznej Polaków i nawyku właściwej segregacji, zaangażowaniem rynku odpadów opakowaniowych oraz pracy gmin, które odpowiadają za zbiórkę tych odpadów. Czy cel zostanie osiągnięty i znajdziemy się wśród europejskich liderów recyklingu i selektywnej zbiórki?

Jacek Zyśk



MOJE MIASTO BEZ ELEKTROŚMIECI – EDUKACJA I KORZYŚCI

Wiosenne nastroje to szczególnie dobry czas dla programu „Moje miasto bez elektrośmieci”, statystyki pokazują, że właśnie w tym okresie szkoły najchętniej organizują zbiórki zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Wiele z nich połączonych jest z piknikami czy innymi wydarzeniami plenerowymi, w akcje chętnie, przy okazji wiosennych porządków, włączają się rodzice, co skutkuje rewelacyjnymi efektami. Ale, jak się okazuje, są szkoły, które większy nacisk kładą na regularność niż sezonowość. Każdy sposób jest dobry – bo każdy, w ostatecznym rozrachunku służy otaczającej nas przyrodzie.

Podstawowym celem autorskiego programu ElektroEko „Moje miasto bez elektrośmieci” jest edukacja. Dlatego realizacja misji przebiega w ElektroEko dwutorowo – po pierwsze poprzez wsparcie i zachętę dla szkół do zbiórek. Po drugie poprzez udostępnianie szkołom rozwiązań, udostępnianie materiałów, pokazywanie wzorców, które pomagają szkolnym koordynatorom w propagowaniu akcji i tłumaczeniu jej celów. Dzięki tej kompleksowej obsłudze koordynatorzy mają poczucie, że nie zostają ze swym zadaniem sami, a dzieci i rodzice otrzymują przekaz edukacyjny, który dodatkowo przekłada się na realną korzyść związaną ze zbiórką elektrośmieci.

Program został objęty honorowym patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Środowiska oraz Związku Miast Polskich. Autorzy programu powołali Fundusz Oświatowy, w ramach którego szkoły otrzymują bezpłatne pomoce dydaktyczne oraz wyposażenie sal lekcyjnych i gimnastycznych. Mechanizm jest prosty i całkowicie bezpłatny: mieszkańcy (uczniowie i ich rodzice) oddający elektrośmieci do punktów zbierania prowadzonych przez ElektroEko otrzymują kupony, które przekazują szkole i w ten sposób zasilają Fundusz Oświatowy. Każdy kupon przeliczany jest

na punkty, które szkoła wymienia na pomoce naukowe lub wyposażenie sal lekcyjnych.

Akcja skonstruowana jest tak, by każda szkoła otrzymała za swój wysiłek adekwatną nagrodę, ale dodatkowo wprowadza element konkurencji między placówkami, co nadaje działaniom posmaku konkursu ogólnopolskiego i jest tym większym powodem do dumy dla szkół.

– Rok 2015, to trzeci rok funkcjonowania naszego programu w szkołach podstawowych. Przez ten czas zebraliśmy kilkaset ton elektrośmieci i wręczyliśmy szkołom setki nagród za wysiłek nauczycieli, uczniów i ich rodziców włożony w, tak naprawdę, szczytny cel jakim jest eliminowanie niebezpiecznych odpadów z otoczenia. O tym, jak duży sens ma nasza akcja przekonuje nas przede wszystkim cykliczność zbiórek w szkołach oraz liczne podziękowania od koordynatorów zbiórek w szkołach. Już w ponad czterech tysiącach szkół podstawowych dzieciaki uczyły się o tym, czym są elektrośmieci, czemu są niebezpieczne dla naszego otoczenia i jak powinno się z nimi postępować. Naszą misją jest to, by jak najwięcej osób zdobyło odpowiednią wiedzę o elektrośmieciach i prawidłowym postępowaniu z nimi – podsumowuje **Anna Podsiadło**, koordynatorka programu „Moje miasto bez elektrośmieci”.

Plan i cykliczność – sposoby na rekordowe zbiórki

Jednym z rekordzistów ostatnich miesięcy jest Szkoła Podstawowa w Mystkowie. Placówka została zgłoszona do Ogólnopolskiego Programu Edukacyjnego „Moje miasto bez elektrośmieci” na początku roku szkolnego 2014/2015, a już odebrała pierwsze nagrody. Szkoła aktywnie realizuje działania edukacyjne i aktywnie uczestniczy w zbieraniu elektrośmieci.

Do tej pory przeprowadzono w szkole dwie zbiórki elektrośmieci. Obydwie akcje spotkały się z aktywnym i wydajnym zaangażowaniem uczniów, nauczycieli, a przede wszystkim rodziców.

– Pierwsza zbiórka przeprowadzona 1 grudnia 2014 r. – efekt ok. 6 ton elektrośmieci, druga została przeprowadzona 4 lutego 2015 r. – efekt ok. 3 ton elektrośmieci. Zebrane punkty Funduszu Oświatowego postanowiliśmy wymienić na pomoce dydaktyczne. Skorzystaliśmy z promocji świąteczno-noworocznej i wybraliśmy dla naszej szkoły laptop. Jest to bardzo cenna pomoc dydaktyczna ułatwiająca prowadzenie zajęć i uatrakcyjniana je. Wiosną 2015 roku planujemy przynajmniej jeszcze jedną zbiórkę elektrośmieci – opowiada **Mirosława Pydynowska**, szkolny koordynator programu.

Dobry wynik na start! Szkoła Podstawowa nr 16 z Sosnowca zbiera na tablicę multimedialną

Szkoła Podstawowa nr 16 ambitnie wystartowała w programie. Podczas przeprowadzonej w szkole, w dniach 19–30 stycznia, pierwszej zbiórki elektrośmieci, została zebrana znaczna ilość zużytego sprzętu. Przynoszone były drobne rzeczy typu: zabawka, myszka, słuchawki, a także większe: odkurzacz, monitor, telewizor czy też pralka, zamrażarka lub lodówka. Akcja, organizowana po raz pierwszy, spotkała się z aktywnym i wydajnym zaangażowaniem uczniów, a przede wszystkim ich rodziców. Swoją wkład w prowadzonej akcji miał



Zbiórka elektrośmieci w SP nr 16 w Sosnowcu.

również personel szkoły. Kolejne dni zbierania elektrośmieci przyniosły optymistyczne efekty w postaci pozyskania wielkogabarytowych przedmiotów na rzecz szkolnej akcji. Przekazane lodówki, pralki, wirówki, telewizory, a nawet bojler w sumie dały wynik ponad 1200 kg zebranych elektrośmieci. Obecnie szkoła przygotowuje się do kolejnej wiosennej zbiórki.

– Uzyskany wynik daje nam na starcie wymierny stan konta punktowego. Jest to wspaniały efekt, który napawa optymizmem przed kolejną akcją zbierania elektrośmieci – mówi **Małgorzata Frankiewicz**, szkolna koordynatorka programu.

2,5 tony elektrośmieci zebrane przez Szkołę Podstawową w Drzycimiu

Szkoła Podstawowa w Drzycimiu przystąpiła w tym roku szkolnym do ogólnopolskiego programu edukacyjnego „Moje miasto bez elektrośmieci”. Uczniowie z klasy IIIa i IIIb oraz z kółka przyrodniczo-ekologicznego brali udział w zajęciach dydaktycznych dotyczących elektrośmieci. Wykorzystując bezpłatne materiały edukacyjne dostarczone szkole, przeprowadzono aktywną promocję zbiórki zużytego sprzętu: zamieszczono informację na stronie internetowej szkoły, porozwieszano plakaty na miejscowych tablicach ogłoszeń, wykonano też gazetki szkolne, wystawki, na zebraniach przekazano ulotki rodzicom, z Urzędu Gminy wysłano sms-y, również w kościele zachęcono mieszkańców do akcji zbiórki.

– Przez 2 dni: 28 i 29 stycznia 2015 r. udało się zebrać imponującą ilość (ponad 2,5 tony) niepotrzebnych sprzętów elektrycznych i elektronicznych, za które szkoła otrzyma pomoce szkolne. Następną taką akcją planuje się zorganizować w kwietniu (23 i 24). Najważniejszą ideą w tym projekcie jest wyrabianie wśród lokalnej społeczności właściwych nawyków ekologicznych. Zbieramy więc elektrośmieci, by nie zanieczyszczały środowiska naturalnego, w który żyjemy – podsumowuje **Bernadetta Kęsik**, koordynatorka programu w Szkole Podstawowej w Drzycimiu.

Pierwsza zbiórka w Wodzisławiu Śląskim zakończona sukcesem

Szkoła Podstawowa z Wodzisławia Śląskiego przystąpiła do programu w październiku zeszłego roku i od razu aktywnie zaczęła realizować jego założenia.

O zaangażowaniu szkoły w „Moje miasto bez elektrośmieci” opowiada **Sylvia Koczy**, szkolna koordynatorka programu: – *Samorząd Uczniowski i Zespół ds. Ekologii w Szkole Podstawowej przy Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rewalidacyjnych w Wodzisławiu Śląskim z ogromnym zapałem przystąpił do programu „Moje miasto bez elektrośmieci”. W związku z tym już od października przeprowadziliśmy w klasach trzecich zajęcia edu-*

cyjne nt. co to są elektrośmieci; dlaczego konieczna jest segregacja śmieci, w jaki sposób możemy chronić nasze środowisko i nasze zdrowie. Przeprowadziliśmy również akcję informacyjną wśród rodziców naszych uczniów oraz społeczności lokalnej umieszczając artykuły na szkolnej stronie internetowej oraz w serwisach informacyjnych. Rozwiesiliśmy również przygotowane przez nasze dzieci plakaty informujące o akcji i pierwszej zbiórce. Pierwsza zbiórka odbyła się 9 grudnia 2014 r. i dzięki zaangażowaniu społeczności szkolnej oraz okolicznych mieszkańców zakończyła się sukcesem w postaci 1500 kg zebranych sprzętów. Wkrótce planujemy kolejną zbiórkę.

Cel – tablica interaktywna

Szkoła Podstawowa nr 209 im. H. Ordo-nówny na warszawskich Bielanych postawiła sobie za cel zdobycie tablicy multimedialnej. W dniu 31 marca 2015 r. miała miejsce zbiórka zużytego i zepsutego sprzętu elektronicznego i sprzętu AGD (tzw. elektrośmieci) w ramach programu edukacyjnego.



Zbiórka elektrośmieci w SP nr 209 w Warszawie.

Oddajmy głos szkolnej koordynatorce projektu **Monice Natkaniec**: – *Celem zbiórki było zdobycie brakujących punktów do uzyskania wymarzonej tablicy interaktywnej. Zebraliśmy ponad 4 tony elektrośmieci – to imponujący wynik – ponad dwa razy więcej niż w poprzednim roku. Tym samym nasz upragniony cel został osiągnięty! Dzięki szeroko zakrojonej współpracy lokalnej zbiórkę zasilali wiele osób i instytucji. Zbiórka rozpoczęła się o godz. 7.30 i trwała do godz. 16.00, uczestników akcji koordynatorzy nagradzali sadzonkami świerków i gadżetami z logo programu i Operatora (torby Iniane*

wielokrotnego użytku, magnes na lodówkę, plany lekcji z medalami dla dzieci). Pod koniec dnia odebrał spod szkoły zebrany elektroprzet samochód z zielonym logo Operatora. Kursował na dwie tury, bo ofiarowanego sprzętu było bardzo dużo. Program utrzymuje zainteresowanie społeczności lokalnej, a w szczególności dzieci i młodzieży selektywnymi zbiórkami odpadów oraz szeroko rozumianą ochroną środowiska.

Szkoła kontynuuje akcję edukacyjną i kolejną zbiórkę zaplanowała na 26 maja 2015 r.

Długofalowość przynosi dobre efekty

Zespół Szkół im. Strażaków Polskich w Nowej Wsi Lęborskiej postawił na długofalowość. Szkoła przystąpiła do programu w obecnym roku szkolnym. Przeprowadzono wiele lekcji z uczniami, rozmawiano także z rodzicami na wywiadówkach. Dodatkowo komunikację o zbiórce, jej celu i odpowiednim postępowaniu z elektrośmieciami przeprowadzano na stronach internetowych szkoły, na jej profilu na FB. Działania pod okiem szkolnej koordynatorki **Joanny Buniek** prowadzone były od października. W szkole wydzielono specjalne pomieszczenie w którym składowano drobne elektrośmieci przynoszone przez dzieci. Szkoła zorganizowała także odbiór dużych elektrośmieci wprost z domów mieszkańców. Finał akcji miał miejsce 16 marca 2015 r. – w sumie zebrano 1700 kg elektrośmieci.

Edukacja – ważna sprawa

Do programu „Moje miasto bez elektrośmieci” regularnie dołączają nowe szkoły bijąc rekordy zbiórek. Nie oznacza to jednak, że szkoły, które od jakiegoś czasu są w programie nie są aktywne. Także w nich prowadzone są zbiórki. Jak na przykład w Szkole Podstawowej nr 2 w Rzeszowie, która w październiku 2014 r. wznowiła akcję zbierania ZSEE. Uczniowie klas trzecich rozpoczęli cykl zajęć dydaktycznych przy wykorzystaniu materiałów dostępnych na stronie. Zapoznali się z EkoDrużyną podwórkową i wykonali własne plakaty wskazujące jak należy postępować ze zużytym sprzętem elektrycznym i elektronicznym. Umieszczono je przy wejściu do szkoły wraz z wyraźną zachętą skierowaną do wszystkich, by przynieść ZSEE właśnie do szkoły. Taką samą informację zawarto na szkolnej stronie internetowej. Podczas listopadowego spotkania z rodzicami wszyscy wychowawcy klas I–VI przypomnieli o celach i zasadach akcji, zachęcali do aktywnego udziału. Kącik składowania ZSEE wciąż się napełniał. Pierwszy odbiór elektrośmieci odbył się w połowie grudnia 2014 r. Dalszą promocję akcji w środowisku lokalnym kontynuowano podczas Dnia Otwartej Szkoły. W sobotę 17 stycznia 2015 r.

gościom szkoły rozdawano ulotki z informacją jak postępować ze zużytym sprzętem domowym oraz zachęcano do zapoznania się z gazetką ścienną wykonaną przez trzecioklasistów. W jednej z otwartych sal lekcyjnych wykorzystano tablicę interaktywną do prezentacji projektu „Moje miasto bez elektrośmieci” oraz materiałów zamieszczonych na stronie. Otrzymane kupony edukacyjne wymieniono na laptop. Następnym odbiór sprzętu zaplanowany jest na kwiecień 2015 r.

To jedno z wielu przykładów tego, jak szkoły realizują program „Moje miasto bez elektro-

śmieci”. Jak widać szkoły mają wiele pomysłów na to, jak zaktywizować dzieci i rodziców do zbiorów zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego. Dla nas, jako dla organizatora projektu najważniejsze jest, by za edukacją szła wiedza o tym, jak z takim sprzętem postępować. Oraz to, by zbiórki były jak najefektywniejsze, tak jak miało to miejsce w prezentowanych przykładach. Bo oznacza to, że coraz więcej osób zdaje sobie sprawę z tego, że elektrośmieci, to odpady wymagające szczególnego postępowania.

20 LAT RECYKLINGU ALUMINIOWYCH PUSZEK PO NAPOJACH

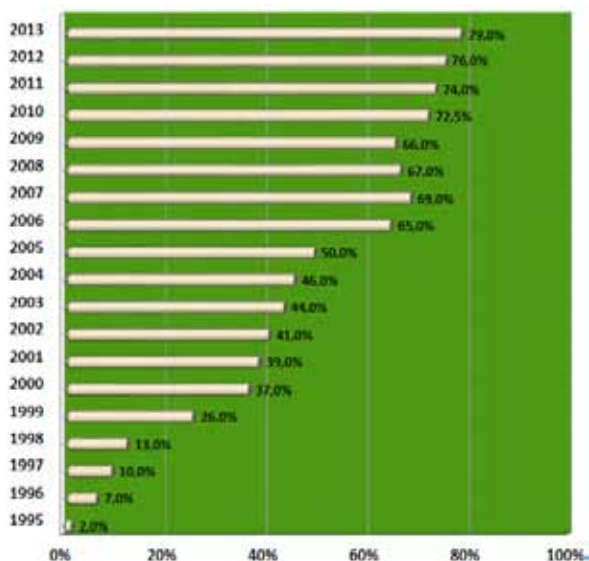
W 2014 roku obchodziliśmy 25-lecie wolnych wyborów w Polsce. Rok 2015 to czas innej, ważnej z punktu widzenia gospodarki odpadami, rocznicy – właśnie upływa 20 lat od rozpoczęcia wdrażania w Polsce systemu recyklingu aluminiowych puszek po napojach.

Perspektywa dwóch dekad w gospodarce odpadami to niewątpliwie wystarczający okres na podsumowanie. Wszystko

rozpoczęło się w 1995 roku z inicjatywy producentów aluminiowych puszek do napojów oraz wytwórców aluminium. Zawiązana została Fundacja na rzecz Odzysku Aluminiowych Puszek po Napojach RECAL, której liczne działania promocyjne i edukacyjne zaowocowały powstaniem jednego z ciekawszych, a już na pewno jednego z najbardziej efektywnych systemów zagospodarowania aluminiowych puszek po napojach.

Warto tutaj podkreślić, że pierwsze działania związane z selektywną zbiórką alupuszek rozpoczęte zostały na 6 lat przed wprowadzeniem do polskiego systemu prawnego regulacji obejmujących sposób postępowania z odpadami opakowaniowymi. Wtedy perspektywa roku 2014, na który został wyznaczony „docelowy” poziom recyklingu w wysokości 50% dla opakowań wykonanych z aluminium, wydawała się czymś tak odległym, że prawie nieosiągalnym. Dziś już wiemy, że to właśnie dzięki wcześniejszym rozpoczętym działaniom, poziom recyklingu tego cennego opakowania osiągnął w 2013 roku rekordowy poziom 79%.

Pierwsze lata działań Fundacji RECAL to okres wielu ważnych decyzji, bez których nie



Recykling aluminiowych puszek po napojach w Polsce 1995–2013.

wyobrażamy sobie współczesnego RECAL-a. Jednym z „kamieni milowych” było wprowadzenie Programu „Szkolne i przedszkolne projekty recyklingowe” popularnie zwanego Programem szkolnym. Aluminiowe puszki, obok nakrętek i baterii, to najczęściej i najchętniej zbierane w placówkach szkolnych surowce wtórne. Najdobitniej świadczą o tym kolejne edycje lokalnych programów oceniających selektywną zbiórkę surowców wtórnych w Polsce. Jednymi z pierwszych regionów, w których Program szkolny wdrożyliśmy we współpracy z lokalnymi partnerami były m.in.: Bydgoszcz, Elbląg, Wrocław i Złotoryja. Puszki zbierane w szkołach i przedszkolach do dzisiaj stanowią ważne źródło metalicznego glinu.

Jednocześnie wraz z rozwojem działań w szeroko rozumianych placówkach edukacyjnych, trwały intensywne starania mające możliwie szeroko wprowadzić selektywną zbiórkę alu-puszek w całym kraju. Pomimo wielu ważnych działań edukacyjnych prowadzonych z samorządami, największe wsparcie dla systemu zbiórki aluminiowych puszek po napojach przyszło ze strony punktów skupu. Licznie wprowadzane pod koniec lat 90. XX wieku projekty typu „Cash for cans” (gotówka za puszki) spowodowały szybki wzrost masy puszek zbieranych w Polsce i przekazywanych do recyklingu. Za recyklingiem metalicznego glinu przemawia szereg argumentów natury ekonomicznej (1 kg czyli około 65 sztuk ma wartość około 4 zł), ale również lub przede wszystkim natury ekologicznej. Użycie 1 tony aluminium z odzysku pozwala oszczędzić 4 tony boksytów (ruda glinu) i równowartość energetyczną 700 kg ropy naftowej.

Aluminium jest też swoistym „magazynem” energii. Odzyskując je ze złomu oszczędzamy aż 95% energii potrzebnej na wyprodukowanie aluminium z rudy. A co najważniejsze, metale, w tym oczywiście aluminium, to surowce permanentne. Oznacza to, że odzysk surowców wtórnych z puszek można prowadzić w nieskończoność, bez utraty jakości materiału. Zaraz po stali, aluminium jest najczęściej stosowanym metalem na świecie oraz trzecim najczęściej występującym pierwiastkiem na Ziemi. Z całości wyprodukowanego do tej pory na świecie aluminium ponad 75% pozostaje w zastosowaniu.

Ten przykład najlepiej pokazuje unikalną cechę aluminium, jaką jest trwałość, czyli permanentność tego cennego metalu.

Współpraca z punktami skupu na początku działalności Fundacji RECAL była jednym z ważniejszych kierunków rozwoju odzysku puszkowego aluminium. Wprowadzenie regulacji prawnych z zakresu odzysku i recyklingu odpadów opakowaniowych spowodowało zawiązanie przez krajowych producentów puszek napojowych organizacji odzysku specjalizujących się w wypełnianiu obowiązku recyklingu dla aluminiowych puszek po napojach. Organizacje te skutecznie przejęły zainicjowaną przez Fundację RECAL współpracę z punktami skupu metali. Fundacja w tym czasie skupiła się na rozwoju szeregu programów edukacyjnych, z których za najważniejsze, a jednocześnie najciekawsze uznać należy:

- „Wakacyjne kampanie edukacji recyklingowej”, które od kilkunastu lat skutecznie wspierają zbiórkę selektywną w okresie wakacji, podczas których mamy do czynienia ze wzmożonym zapotrzebowaniem na napoje w puszkach. Od 2000 roku do 2014, w ramach wszystkich kampanii, przeprowadziliśmy na koloniach i obozach letnich 4511 bezpłatnych warsztatów edukacyjnych dla niemal 194 tysięcy uczestników. W 2015 roku planujemy kontynuację kampanii oraz prowadzenie warsztatów.
- Konkurs „Srebrna Puszka”, czyli jedna z najstarszych kategorii Konkursu o Puchar Recyklingu, której głównym partnerem jest Fundacja RECAL. „Srebrna Puszka” pojawiła się w konkursie już w drugiej edycji, a więc w 2001 roku. W kategorii tej oceniana jest selektywna zbiórka puszek aluminiowych oraz działania z zakresu edukacji ekologicznej podejmujące tematykę recyklingu puszek. Przez 14 lat corocznie przyznawane były trzy statuetki „Srebrna Puszka”. Od 2015 roku przyznawane będą cztery statuetki – trzy w kategorii oceniającej zbiórkę aluminiowych puszek po napojach oraz jedna w kategorii oceniającej działania w zakresie edukacji ekologicznej dotyczącej recyklingu puszek aluminiowych.
- Projekt „Piłki za puszki”, który w interesujący sposób podchodzi do edukacji

recyklingowej nie tylko dzieci i młodzieży, ale również osób dorosłych. Fundacja RECAL przygotowała i dostarczyła na ponad 70 obiektów sportowych, w tym szczególnie na boiska typu „Orlik”, specjalne pojemniki do zbiórki aluminiowych puszek po napojach oraz tablice informacyjne. Poprzez współpracę z licznymi partnerami logistycznymi całość środków uzyskanych ze sprzedaży zebranych alu-puszek przeznaczana jest na zakup sprzętu sportowego. Projekt zakłada, że za każde 15 kg zebranych puszek (1 kg to około 65 sztuk) uczestniczący obiekt sportowy otrzyma jedną, wysokiej jakości piłkę do futbolu, siatkówki lub koszykówki. W 2015 roku planowany jest dalszy rozwój projektu i współpraca z 100 „Orlikami”.

Powyższe działania stanowią tylko wybrane przykłady prowadzonej przez Fundację RECAL promocji recyklingu aluminiowych puszek po napojach. 15 stycznia 2015 roku zawarta została umowa dotacji pomiędzy Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej a Fundacją RECAL na dofinansowanie działania pt. „20 lat recyklingu aluminiowych puszek po napojach w Polsce”. Umowa zawarta została na okres 15 stycznia – 15 listopada 2015 roku i obejmuje:

- 700 bezpłatnych warsztatów edukacji recyklingowej dla szkół i przedszkoli oraz w okresie letnim dla kolonistów i obozowiczów. Dla zorganizowanych grup Fundacja RECAL ma przygotowaną specjalną ofertę łączącą edukację z zabawą. Aktywny udział w warsztatach i proponowanych konkursach umożliwi uczestnikom zdobycie atrakcyjnych nagród, przy okazji zapoznając ich z podstawami selektywnej zbiórki odpadów na przykładzie

odzysku aluminiowych puszek po napojach.

- 100 wydarzeń sportowych, w tym 15 współorganizowanych przez RECAL. Oferta skierowana jest do organizatorów wydarzeń sportowych zainteresowanych bezpłatnymi napojami izotonicznymi i promocją recyklingu. Warunkiem koniecznym jest organizacja podczas wydarzenia sportowego zbiórki zużytych puszek do pojemników i worków udojętnionych wraz z napojami. Otrzymują je organizatorzy najciekawszych zgłoszonych imprez sportowych.
- Badanie wszystkich gmin pod kątem wdrożenia selektywnej zbiórki odpadów z opakowań metalowych. To o tyle ważne, że na przedsiębiorcach wprowadzających opakowania ciąży szereg obowiązków, w tym prowadzenia edukacyjnych kampanii informacyjnych. Z drugiej strony brak wspólnego standardu zbiórki selektywnej zdecydowanie utrudnia prowadzenie działań edukacyjnych, bo w każdej gminie opakowania metalowe, w tym szczególnie puszki, gromadzone są w oparciu o różne zasady czy kolorystykę pojemników.
- Międzynarodowa konferencja „XX lat recyklingu aluminiowych puszek po napojach w Polsce”, zaplanowana na trzeci tydzień września 2015 r. Podczas wydarzenia po raz pierwszy zaprezentowane zostaną wyniki w/w badania gmin. O szczegółach związanych z konferencją poinformujemy już wkrótce w osobnym komunikacie.

Wszystkich zainteresowanych rozpoczęciem współpracy w zakresie zbiórki i recyklingu aluminiowych puszek po napojach zapraszamy do kontaktu z Fundacją RECAL pod numerem 22 538 91 74 lub e-mail: recal@recal.pl.



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej



Niniejszy materiał został opublikowany w ramach przedsięwzięcia „20 lat recyklingu aluminiowych puszek po napojach w Polsce” dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja na rzecz Odzysku Aluminiowych Puszek po Napojach RECAL.

Stawiamy na jakość i namawiamy do tego innych

DZIEŃ BEZ ŚMIECENIA

W badaniu świadomości i zachowań ekologicznych mieszkańców Polski przeprowadzonym przez TNS Polska na zlecenie Ministerstwa Środowiska, w 2014 roku 68% Polaków zadeklarowało, że regularnie segreguje odpady. To wzrost o 14% w odniesieniu do poprzedniego roku. Z pewnością jest to pozytywny trend, jednak wraz ze wzrostem ilości selektywnie zbieranych odpadów nastąpił znaczny spadek ich jakości, a zanieczyszczenie niektórych partii surowców wtórnych sięga nawet kilkudziesięciu procent. Jest to istotny problem, który skutkuje obniżeniem wartości surowca i może spowodować jego nieprzydatność do recyklingu.

Obecnie w pojemnikach i workach służących do segregacji odpadów opakowaniowych można znaleźć niemal wszystko – poczynawszy od odpadów komunalnych po niebezpieczne (m.in. baterie, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, opakowania po lekach), które powinny trafić do specjalnych pojemników lub punktów zbiórki. Często razem ze szkłem opakowaniowym (butelki i słoiki) wyrzucane jest szkło gospodarcze takie jak szyby, szklanki, talerze, które należy wyrzucać do zwykłego kosza na odpady komunalne, bowiem ze względu na inną temperaturę topnienia oraz zawartość niepożądanych domieszek nie mogą zostać poddane recyklingowi ze szkłem opakowaniowym. Duży problem stanowi również wyrzucanie nieopierzonych kartonów po płynnej żywności, kubków po jogurtach, butelek po napojach. W przypadku, kiedy trafiają one do pojemnika z tzw. frakcją suchą mogą zabrudzić makulaturę, która silnie zanieczyszczona lub zapleśniała nie może zostać przetworzona.

Tegoroczna edycja Dnia bez śmiecenia odbędzie się pod znakiem jakości surowca. Stawiam na jakość. Sprawdzam! – hasło kampanii – ma na celu skłonić nas do sprawdzenia, czy skoro segregujemy odpady to na pewno robimy to poprawnie – zgodnie z obowiązującymi w naszej gminie standardami zbiórki. Po przeprowadzeniu tzw. reformy śmieciowej gmina jest odpowiedzialna za odbiór odpadów z gospodarstw domowych

i to ona decyduje o kształcie systemu selektywnej zbiórki odpadów na swoim terenie. W każdej gminie zbiórka odpadów może wyglądać inaczej – dlatego tak ważne jest, aby zapoznać się ze standardami obowiązującymi w miejscu naszego zamieszkania.

W ramach zbliżającej się edycji Dnia bez śmiecenia będziemy zachęcać do odwiedzenia strony internetowej gminy lub pobrania w urzędzie gminy informacji w jaki sposób poprawnie segregować odpady, zapoznania się z informacją co w danym worku/pojemniku powinno się znaleźć, a czego nie należy tam wyrzucać oraz zajrzenia do własnego pojemnika/worka i sprawdzenia, czy pośród wysegregowanych przez nas odpadów nie znajdują się te, które nie powinny tam trafić.

Błędy, które popełniamy podczas segregowania odpadów często są wynikiem naszej niewiedzy i intuicyjnego segregowania odpadów, a takie proste działania przeprowadzone przez każdego z nas może znacząco wpłynąć na jakość surowców wtórnych i umożliwić ich efektywny recykling.

Zachęcamy do włączenia się do akcji przez:

- wejście na stronę www.dzienbezsmiecenia.pl i przesłanie kartki do swoich współpracowników, znajomych i przyjaciół włącznie się do akcji Stawiam na jakość. Sprawdzam! i sprawdzenia, czy poprawnie segregujemy odpady
 - dołączenie do kampanii prowadzonej na Facebooku <http://www.facebook.com/dzienbezsmiecenia> oraz polubienie naszego profilu
 - przyłączenie się do obchodów Dnia bez śmiecenia poprzez organizację działania w swoim mieście, szkole, miejscu pracy. Kartkę można również otrzymać wysyłając wiadomość na adres: kartka@rekoopl.pl
- Zapraszamy na: www.dzienbezsmiecenia.pl oraz nasz profil na Facebooku.

Więcej informacji:
Monika Wyciechowska
Rekoop Organizacja Odzysku
Opakowań SA
tel. 22 550 09 78
m.wyciechowska@rekoopl.pl
www.dzienbezsmiecenia.pl
www.rekoopl.pl

Dzień bez śmiecenia – World non-waste Day to pomysł wypracowany przez młodzież z kilkunastu krajów współdziałających w ramach międzynarodowego programu „Europejski Eko-Parlament Młodzieży”, przedsięwzięcia firmowanego przez PRO EUROPE (organizację zrzeszającą działające w ramach systemu Zielonego Punktu organizacje odzysku), a koordynowanego i sponsorowanego w Polsce przez Rekopol. Projekt realizowany jest w ramach publicznych kampanii edukacyjnych prowadzonych przez Rekopol Organizację Odzysku Opakowań SA.



„ELEKTROŚMIECI DLA DZIECI”

W czwartek 9 kwietnia o godz. 12.00 na ul. Chmielnej na wysokości Pasażu Wiecha w Warszawie odbyła się inauguracja akcji „Elektrośmieci dla dzieci”. Fundacja Ekologiczna ARKA, zakład przetwarzania Remondis Electrorcycling i Organizacja Odzysku Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Electro-System SA dochód z ogólnopolskiej zbiórki elektrośmieci przeznaczą na dożywianie dzieci z ubogich rodzin.

Akcji towarzyszył happening, na którym zaprezentowano mobilną wystawę edukacyjną „Nie bądź jednorazowy”. Towarzyszyła jej akcja „Rób Upcycling Beat”, czyli muzyka tworzona na instrumentach powstałych z odpadów.

Elektrośmieci będzie coraz więcej. Ludzie kupują coraz to nowsze urządzenia elektryczne i elektroniczne, ponieważ nowe modele są bardziej atrakcyjne, ale też coraz bardziej oszczędne. Nowoczesny telewizor, pralka czy lodówka zużywają mniej energii niż starsze urządzenia. Elektrośmieci są często odpadami niebezpiecznymi. Na przykład wyrzucony telefon może skażyć metr sześcienny gleby i 400 litrów wody, bo baterie telefonów komórkowych zawierają metale ciężkie. Ale elektrośmieci są źródłem pełnowartościowych surowców i części, jak metale szlachetne, tworzywo czy szkło. Służą one do produkcji nowych przedmiotów, np. żagli, kołpaków, misek żaroodpornych, mebli czy nowych urządzeń RTV i AGD. Dzięki temu można oszczędzać naturalne zasoby naszej Ziemi!

– *Bardzo nas cieszy, że udało nam się połączyć w akcji „Elektrośmieci dla dzieci” problem ekologiczny, czyli zbiórkę elektrośmieci z ważnym celem społecznym, czyli dożywianiem ubogich dzieci* – przekonuje **Wojciech Owczarz**, prezes ARKI.

Niezwykłe wdzięcznymi odbiorcami kampanii edukacyjnych są dzieci i młodzież. Dzięki takim akcjom segregacja odpadów w dorosłym życiu będzie dla nich naturalną czynnością. Grupa ta najefektywniej przekazuje treści ekologiczne w swoich rodzinach poprzez „upominanie” i nakłanianie rodziców do właściwych postaw.

Baterie są powszechnie wykorzystywanym źródłem energii. Jednak zużyte bądź wyczerpane baterie mogą być zagrożeniem dla środowiska lub człowieka. Większość baterii zawiera metale ciężkie, szkodliwe dla ludzkiego zdrowia nawet w ilościach śladowych, takie jak: ołów, rtęć, kadm, nikiel, lit i inne. Ale nie tylko metale ciężkie mogą nam zagrozić. Także kwasy bądź zasady tworzące elektrolit mają właściwości żrące i korozyjne.

Artystycznie o odpadach

Głównym elementem happeningu była mobilna wystawa, na którą składało się 12 plasz (na metalowej, ruchomej konstrukcji) z ekologicznym przesłaniem. Obrazy powstały dzięki współpracy Fundacji ARKA i Małgorzaty Rozenau, uznanej artystki oraz wykładowczyni Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Wystawa swoim przekazem zachęcała do stania się świadomym konsumentem i zapoznaje z zasadą 3R (Reduce, Reuse, Recycle).

Kolejna artystyczna część happeningu to akcja „Rób Upcycling Beat”, podczas której młodzież zaprezentowała muzykę tworzoną na instrumentach powstałych z odpadów.

– *Wspólnie z uczniami Szkoły Podstawowej nr 34 udało się wykreować muzyczny rytm z tego, co powstaje w wyobraźni. Młodzież zagrała na instrumentach, które zrobiliśmy z odpadów. Chcieliśmy nagłośnić w ten sposób problem nadmiernej*

ilości śmieci i zachęcić do ekokonsumpcji – mówi **Szymon Kułakowski** z Fundacji Ekologicznej ARKA.

Po zakończeniu happeningu wystawa została przetransportowana do Centrum Handlowego Bemowo.

Podczas happeningu promowana była również akcja pt. Elektrośmieci dla dzieci, tj. zbiórka elektroodpadów na terenie CH Bemowo, która odbyła 11 kwietnia 2015. Dochód z akcji przeznaczony zostanie na dożywianie dzieci.

Edukacja ekologiczna jest ważna

– *Projekt „Nie bądź jednorazowy” to nasz nowy pomysł na prowadzenie nie-szablonowej edukacji ekologicznej. Tematyką akcji jest ograniczanie ilości odpadów opakowaniowych i ekokonsumpcja. Cała trasa zorganizowana została w ramach ogólnopolskiej kampanii, w której w ciągu całego roku organizowane będą happeningi, wystawy i warsztaty w największych miastach w Polsce* – mówi **Alicja Fober** z Fundacji Ekologicznej ARKA.

Wystawa odwiedziła do tej pory Katowice, Częstochowę, Bielsko-Białą oraz Kraków.

W ramach kampanii realizowane są także akcje:

- 365 reklamówek śmieci www.365reklamoweksmieci.pl
- Listy dla Ziemi www.listydlaziemi.pl
- pokazy „Ośmiokąta edukacyjnego”.

Kampania „Nie bądź jednorazowy” dofinansowana jest ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Patronat nad akcją sprawuje Ministerstwo Środowiska, a partnerem merytorycznym jest Rekopol Organizacja Odzysku Opakowań SA.

Organizacja Odzysku Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Electro-System SA
Fundacja Ekologiczna ARKA

STARTUJE AKCJA „365 REKLAMÓWEK ŚMIECI”

Fundacja Ekologiczna ARKA wystartowała 16 marca na placu Zamkowym w Warszawie z akcją edukacyjną „365 reklamówek śmieci”.

To kolejna już akcja edukacyjna Fundacji Ekologicznej ARKA, tym razem jej prezes **Wojciech Owczarz** postanowił zebrać w ciągu roku 365 reklamówek z odpadami porzuconymi w lasach, parkach i nad jeziorami. W ten sposób chce zachęcić społeczeństwo do zmiany myślenia, zainicjować dyskusję na temat odpadów opakowaniowych i propagować ideę recyklingu.

stwa w zakresie świadomej konsumpcji (kupowanie produktów jak najmniej zapakowanych) oraz prawidłowej gospodarki odpadami (recykling zamiast składowania odpadów).

– Jednorazowa reklamówka jest jedną z najgorszych plag ekologicznych! Rocznie na świecie produkuje się i wprowadza w obieg prawie 1 bilion plastikowych reklamówek. Po wykorzystaniu powstaje z nich ok. 18 milionów ton odpadów. A jak długo używamy jedną? Średnio tylko 25 minut! Potem wyrzucamy. Nie chcemy organizować kolejnego sprzątnięcia świata,

nasza akcja ma charakter symboliczny, chodzi o edukację, a nie o wyzbieranie wielu ton śmieci zalegających w środowisku. Chcemy, żeby to była akcja pokoleniowa, żeby dzieci dostrzegły problem razem z rodzicami i wspólnie dbały o nasze otoczenie – mówi Wojciech Owczarz.

– Regularne edukowanie społeczeństwa w temacie gospodarki odpadami jest niezwykle istotne. W Polsce na wysypiska wciąż trafia aż 70% śmieci, podczas gdy w Niemczech, Holandii czy Szwecji jest to tylko 1%. By dane te uległy zmianie, potrzebna jest zmiana nawyków Polaków poprzez

*uświadamianie im szkodliwości składowania odpadów – dodaje **Szymon Kułakowski** z Fundacji Ekologicznej ARKA.*

Warszawska inauguracja akcji została przeprowadzona w sposób zeroemisyj-



Nie chcemy organizować kolejnego sprzątnięcia świata, наша akcja ma charakter symboliczny, chodzi o edukację – mówi Wojciech Owczarz, prezes Fundacji Ekologicznej ARKA.

Akcja „365 reklamówek śmieci” ma przynieść konkretny efekt ekologiczny: mniej dzikich wysypisk, mniej odpadów zanieczyszczających środowisko, więcej opakowań trafiających do przetworzenia. Istotna jest również edukacja społeczeń-

ny. Uczestnicy na rowerach wykonanych z recyklingu zbierali śmieci do specjalnych toreb rowerowych uszytych ze starych banerów, ale przedtem odbyły się warsztaty dla młodych uczestników happeningu, podczas których Wojciech Owczarz tłumaczył co robić z odpadami opakowaniowymi. Podczas happeningu wykorzystano kilka reklamówek odpadów, zebranych wcześniej na Polu Mokotowskim. Następnie wspólnie z młodzieżą szkolną i przechodniami z dostępnych śmieci układano napis „365 reklamówek śmieci”. Na końcu odpady zostały posegregowane.

Ciekawym elementem happeningu było odwrócenie baneru, na którym na drugiej stronie wydrukowano przestrzenną grę ekologiczną o tematyce odpadów opakowaniowych.

Do tych pozytywnych działań może przyłączyć się każdy. Na oficjalnej stronie akcji www.365reklamoweksmieci.pl znajduje się specjalny licznik, do którego można wpisać imię, nazwisko oraz liczbę zebranych reklamówek.

Kolejne happeningi zostaną zorganizowane m.in. w Bielsku-Białej, Katowicach,

Opolu, Wrocławiu, Łodzi, Kielcach, Poznaniu, Koszalinie, Bydgoszczy, Gdańsku, Olsztynie, Lublinie, Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie. Pomiędzy miastami organizatorzy poruszać się będą pociągami lub na rowerach.

Akcja organizowana jest w ramach ogólnopolskiej kampanii „Nie bądź jednorazowy” dofinansowanej ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach. Partnerem merytorycznym jest Rekopol Organizacja Odzysku Opakowań SA, a patronat nad akcją sprawuje Ministerstwo Środowiska.

J.Z.

Foto: Jacek Zyśk

Dodatkowe informacje

- Wojciech Owczarz – Fundacja Ekologiczna ARKA, tel. 609 267 020, w.owczarz@fundacjaarka.pl
- Jakub Wojtachnio – WPR, tel. 505 507 501, jakub.wojtachnio@w-pr.pl

Młodzi uczestnicy happeningu dowiedzieli się co robić z odpadami opakowaniowymi.



SREBRNA PUSZKA

Rozpoczynamy nabór zgłoszeń do XVI edycji Konkursu o Puchar Recyklingu, w tym Srebrnych Puszek. Fundacja RECAL, od samego początku główny partner kategorii, ma przyjemność zaprosić Państwa do ubiegania się o prestiżową nagrodę, jaką jest statuetka Srebrnej Puszki.

Konkurs Srebrna Puszka jest jedną z kategorii Pucharu Recyklingu, najbardziej prestiżowego działania, które kompleksowo ocenia selektywną zbiórkę wszystkich odpadów w Polsce oraz edukację recyklingową w tym zakresie. W tym roku, obok dotychczasowych trzech statuetek Srebrnej Puszki, po raz pierwszy zostanie przyznana czwarta statuetka za działania w zakresie edukacji ekologicznej prowadzonej w oparciu o recykling puszek aluminiowych. Dodatkowa statuetka jest wprowadzona do Srebrnej Puszki z okazji 20. jubileuszu działalności Fundacji na rzecz Odzysku Aluminiowych Puszek po Napojach RECAL.

W szczególności pragniemy zaprosić do udziału placówki oświatowe, w tym oczywiście szkoły i przedszkola, domy kultury, centra edukacji ekologicznej, parki narodowe i krajozabytkowe oraz organizacje pozarządowe, dla których udział w konkursie jest bezpłatny. W załączniku przesyłamy do Państwa formularz zgłoszeniowy, regulamin oraz plakat reklamujący tegoroczny Puchar Recyklingu.

Działania uczestników konkursu Srebrna Puszka będą oceniane pod kątem:

- innowacyjność prowadzonych działań,
- niekomercyjny charakter działań,
- zaangażowanie innych partnerów i pozyskanie środków zewnętrznych,
- działalność wewnątrz jednostki i poza nią,
- efekt końcowy.

Statuetki Srebrnej Puszki przyznawane są w czterech podkategoriach:

- zbiórka alu-puszek prowadzona na obszarze do 30 tys. mieszkańców,
- zbiórka alu-puszek prowadzona na obszarze do 100 tys. mieszkańców,
- zbiórka alu-puszek prowadzona na obszarze powyżej 100 tys. mieszkańców,

- prowadzone działania edukacyjne bez względu na obszar.

Terminarz działań kształtuje się następująco:

- do 29 maja 2015 r. – przesyłanie deklaracji udziału,
- do 15 czerwca 2015 r. – wypełnienie online szczegółowych formularzy zgłoszeniowych,
- lipiec–sierpień 2015 r. – zbierają się komisje konkursowe poszczególnych kategorii, które nominują spośród uczestników tych, których działania wyróżniają się na tle innych,
- wrzesień 2015 r. – w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie odbywają się obrady Kapituły Konkursu, która wyłania laureatów, przyznaje nagrody finansowe i rzeczowe, przyznaje nominacje do tytułu „Tygrys Recyklingu”,
- 26 października 2015 r. – podczas Gali Międzynarodowego Kongresu Ochrony Środowiska ENVICON wręczane są najbardziej prestiżowe nagrody w Konkursie – Puchary Recyklingu oraz jedyny w swoim rodzaju tytuł „Tygrysa Recyklingu”,
- 27 października 2015 r. – w ramach Międzynarodowych Targów Technologii i Produktów dla Zrównoważonego Rozwoju i Usług Komunalnych POL-ECO-SYSTEM 2015 odbywa się Finał Konkursu, na którym wręczane są główne nagrody dla laureatów w poszczególnych kategoriach, w tym Srebrne Puszeki,
- grudzień 2015 r. – wraz z grudniowym numerem „Przeglądu Komunalnego” ukaże się dodatek poświęcony XVI edycji Konkursu, prezentujący jej całoroczny przebieg.

Szczegółowe informacje o tegorocznej edycji wraz z niezbędnymi dokumentami do pobrania, w tym regulamin, znajdują się na stronie www.pucharrecyklingu.pl oraz <http://recal.pl/index.php/edukacja/konkursy-edukacyjne>.

Zapraszamy do udziału w konkursie!

Fundacja RECAL

XVI EDYCJA KONKURSU O PUCHAR RECYKLINGU

W ubiegłorocznej, XV edycji konkursu swój udział zgłosiło ponad 240 podmiotów, programy edukacyjne w kategorii Edukacja Ekologiczna swym zasięgiem objęły cały kraj, a ich budżet opiewał na 3 mln zł. Ponadto poprzez selektywną zbiórkę zgromadzono 157 tys. ton odpadów.

Puchar Recyklingu to jedyny w Polsce konkurs, który w kompleksowy sposób ocenia selektywną zbiórkę odpadów i działania edukacyjne w zakresie recyklingu. Tym samym ma na celu promowanie i rozpowszechnianie nowych technik, ciekawych i innowacyjnych rozwiązań związanych z gospodarką odpadami oraz pomysłowych przykładów edukacji ekologicznej.

Do udziału w konkursie zapraszamy gminy, związki i porozumienia międzygminne, prywatne lub samorządowe przedsiębiorstwa zajmujące się odbiorem i zagospodarowaniem odpadów, sortownie odpadów, regionalne instalacje przetwarzania odpadów komunalnych, placówki oświatowe, centra edukacji ekologicznej, parki narodowe i krajobrazowe, organizacje pozarządowe oraz inne podmioty gospodarcze, mające zezwolenia na usuwanie odpadów stałych.

W tegorocznej edycji uczestnicy rywalizują w dziesięciu kategoriach:

- Szklana Statuetka – zbiórka stłuczki szklanej,
- Srebrna Puszka – zbiórka puszek aluminiowych,
- Lider Zbiórki Tworzyw – zbiórka tworzyw sztucznych,
- Złota Bela Makulatury – zbiórka makulatury,
- Zielona Bateria – zbiórka zużytych baterii,
- Zielony Kontakt – zbiórka zużytego sprzętu elektronicznego i elektrycznego,
- Lider Odzysku – odzyskane odpady opakowaniowe przekazane do recyklingu,
- Edukacja Recyklingowa – działania promujące selektywną zbiórkę odpadów i działania prośrodowiskowe,

- Rekordowy Karton – zbiórka opakowań po płynnej żywności,
- Gmina Recyklingu – efektywność systemów gminnych.

Szczególną uwagę polecamy zwrócić na ostatnią kategorię, która w tym roku ma swoją pierwszą edycję. Po rewolucji śmieciowej gmina stała się najważniejszym elementem systemu. Chcemy nagrodzić te gminy i związki oraz porozumienia międzygminne, dzięki którym ciężkiej pracy system działa w sposób najefektywniejszy.

Kapituła konkursu przyzna również nagrodę specjalną za zbiórkę opakowań po środkach niebezpiecznych.

Kolejnym wyróżnieniem wprowadzonym w tegorocznej edycji jest Znak Jakości Recyklingu, przeznaczony dla laureatów Konkursu o Puchar Recyklingu, którzy otrzymają Puchary Recyklingu oraz statuetki w poszczególnych kategoriach konkursowych.

Dla wszystkich laureatów poprzednich edycji konkursu przygotowaliśmy znak graficzny, który mogą zamieszczać na swoich dokumentach, listownikach, w stopce mailowej itp. Znak ten znajduje się na stronie Konkursu o Puchar Recyklingu (www.pucharrecyklingu.pl) w dziale „XVI edycja” w zakładce „Materiały do pobrania”.

Termin nadsyłania deklaracji udziału upływa 29 maja br.

Do 15 czerwca 2015 r. należy wypełnić formularze szczegółowe do poszczególnych kategorii konkursowych.

Regulamin konkursu i deklaracja udziału dostępne są na stronie:
www.pucharrecyklingu.pl.



Zapraszamy do udziału

konkurs
**Puchar
Recyklingu**



w kolejnej edycji

Konkursu o Puchar Recyklingu

Zgłoszenia do 29 maja 2015 roku

W konkursie uczestniczą:

- przedsiębiorstwa prywatne
- spółki komunalne
- samorządy
- placówki edukacyjne

Nowa kategoria dla gmin

Sponsor generalny:



Patronat honorowy:



MINISTERSTWO
ŚRODOWISKA
Ochrona Środowiska i Gospodarka
Energetyki i Klimatu



Sponsorzy i Partnerzy:



PlasticsEurope



recal



Patroni medialni:



Organizator:

**PRZEGŁAD
Komunalny**

T. +48 61 655 81 08

E-mai: konkurs@pucharrecyklingu.pl



eneris

dawniej Veolia Usługi dla Środowiska

Sprawdzony polski partner samorządów i przedsiębiorców w ochronie środowiska naturalnego:

- Zbiórka odpadów komunalnych oraz przemysłowych
- Instalacje przetwarzania
- Energia odnawialna
- Gospodarka wodno-ściekowa

Projekty – Wdrożenia – Eksploatacja – Finansowanie

Innowacje chroniące środowisko.
Woda. Surowce. Energia.

www.grupa-eneris.pl

tel. 22 331 91 62-64

mail: centrala@grupa-eneris.pl